

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

22 MAJA 1966  
Nr 21 (449)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



F-P 2373

TRZY CEGHY WSPÓŁCZESNEGO OBRAZU POLSKI: MŁODOŚĆ, ENTUZJAZM, ROZWÓJ — str. 9

OBRADY XIV KRAJOWEJ KONFERENCJI FRANCUSKIEGO STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA — str. 11

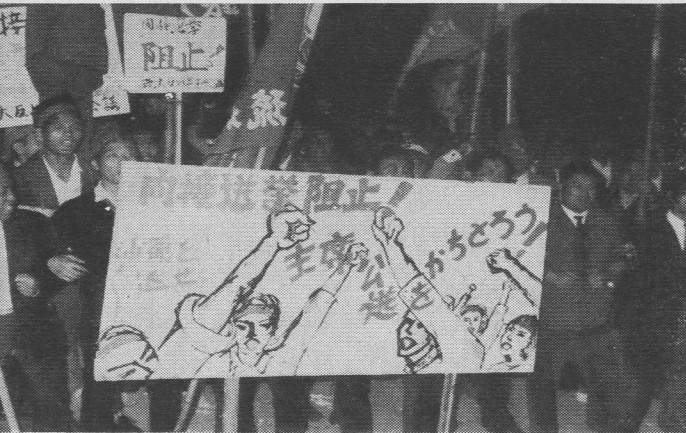
Sztafety 1000-lecia Polski ze statuetką Światowida od robotników Kombinatu Węgla Brunatnego w Turosszowie przebyły szlak wzdłuż Odry od Bogatyni do Szczecina. (Piszemy o tym na stronie 16)

Les jeunes Polonais ont participé aux Relais du Millénaire (voir en page 16)



**Stowarzyszenie Ratowników Tonących** przyznało doroczne odznaczenia **najodważniejszym ratownikom**. Powyżej: 80-letni Joseph Penne (34 razy wyruszał na ratunek tonącym) otrzymał **Krzyż Kawalerski Legii Honorowej**. Obok — najmłodszy ratownik roku 11-letni Jean Carrière

W Japonii nie ustają demonstracje przeciw okupacji wyspy Okinawa przez wojska amerykańskie, utrzymujące tam wielką bazę wojenną. Po lewej: fragment antyamerykańskiej demonstracji w Tokio



▲ M. Joseph Penne, **valeureux sauveteur** (34 sorties en mer, 16 navires secourus, 82 personnes sauvées), âgé aujourd'hui de 80 ans, a été nommé **Chevalier de la Légion d'Honneur**. Le voici avec le plus jeune des sauveteurs de l'année, Jean Carrière (11 ans) qui plongea tout habillé dans le port de Lampaul pour sauver un enfant de 9 ans.

▲ A Paris, l'invasion des touristes a repris.

▲ Au Japon, des manifestations incessantes réclament le départ des Américains d'Okinawa.

▲ Du 11 au 30 Juillet se dérouleront en Angleterre les matches de football de la Coupe du Monde. Même les torchons de cuisine le rappellent aux acheteurs.

▲ Au „Crazy Horse Saloon”, temple parisien du s'reap-tease, Sofia Palladium, Prime Symphony et Tracy Tiffany présentent actuellement la revue „super sexy”.

▲ Kathleen York, 17 ans, employée dans une usine de confection anglaise, a été licenciée pour avoir refusé de désobéir... à la mode et de porter des jupes plus longues.

▲ Poursuivant sa recherche d'une voiture idéale, la police de la route essaye maintenant une Alpine-Renault (vitesse de pointe — 200 km/h).

▲ Boeing a levé le voile sur son avion de transport géant (930 km/h), le „747”, qui pourra embarquer 490 passagers. Pour l'instant — on en est à la maquette.



Paryż przeżywa znowu wiosenny najazd tysięcy turystów z całego świata. Niemał wszyscy cudzoziemcy przybywający do stolicy Francji odwiedzają oczywiście słynną wieżę Eiffla

**Zdjęcia: CAF i KEYSTONE**

Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

**MOTOCONFORT**



**ROWERY, MOTOROWERY, MOTOCYKLE, SKUTERY**

**Najlepsza marka francuska • Najniższe ceny**

u najlepszego specjalisty

i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

**W. WOJTECKI**

**route d'Arras — LENS (P.de-C.) — Fosse 4**

Oferujemy ponad 200 maszyn,

z których najnowsze mamy na składzie

**Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji**

**Części zamienne • Akcesoria • Naprawy • ODWIEDŹ NAS!**



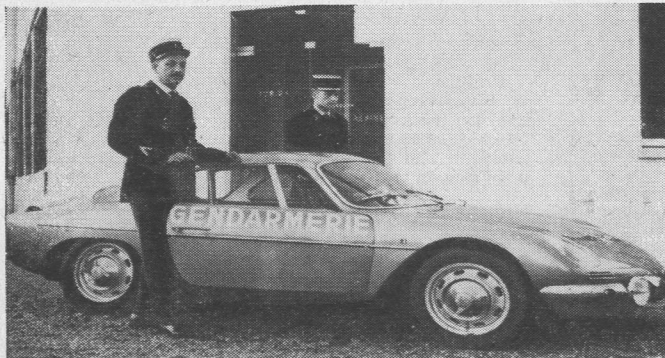
W dniach od 11 do 30 lipca odbędą się w Anglii oczekiwane z ogromnym napięciem kolejne mistrzostwa świata w piłce nożnej. Organizatorzy i liczne firmy angielskie prześcigają się w pomysłach propagandy tej wielkiej imprezy sportowej. Na rynku ukazało się już wiele artykułów z symbolami rozgrywek piłkarskich. Po lewej: ściereczka do wycierania naczyń

Zagraniczni turyści odwiedzający Paryż po obejrzeniu wieży Eiffla i Folies Bergère kierują się najczęściej w stronę słynnego kabaretu strip-tease'u „Crazy Horse Saloon”. Na zdjęciu poniżej: trzy gwiazdy kabaretowe z programu zatytułowanego „Super Sexy” — Sofia Palladium, Prime Symphony i Trace Tiffany



Francuska policja drogowa po dokonaniu wielu prób z różnymi typami aut, zdecydowała się na wypróbowanie dla lotnych patroli na drogach wozu „Alpine Renault Berlinette”. Samochody te, przeznaczone do pilnowania porządku na autostradach rozwijają szybkość 200 kilometrów na godzinę

17-letnia szwaczka Kathleen York zatrudniona w fabryce spodni w Castleford popadła w konflikt z dyrekcją. Odkąd zaczęła nosić sukienki sięgające 9 cm ponad kolana, zwracała uwagę męskiej części załogi do tego stopnia, że wyraźnie spada jakość wytwarzanych w fabryce spodni. Dyrekcja zażądała kategorycznie, aby Kathleen nosiła dłuższe suknie. Panna York odmówiła, w wyniku czego otrzymała wypowiedzenie pracy



Oto wnętrze naturalnych rozmiarów makiety amerykańskiego giganta powietrznego Boeing 747. Samolot ten będzie mógł pomieścić na pokładzie aż 490 pasażerów. Osiągać ma szybkość 930 km/godz., wysokość 15 tysięcy metrów. Długość samolotu wyniesie 70 metrów, a rozpiętość skrzydeł 60 metrów

# XIV KRAJOWA KONFERENCJA „ODRY-NYSY”

Obszerne sprawozdanie z XIV Konferencji francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, odbytej ostatnio w Paryżu, zamieszczamy na stronach 11, 12 i 13. Na zdjęciu: moment składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przed Łukiem Triumfalnym przez delegację Konferencji. W pierwszym rzędzie widać b. ambasadora Francji w Polsce, jednego z wybitnych działaczy Stowarzyszenia pana Roger Garreau oraz gościa z Polski, przedstawiciela ludności śląskiej, posła Ryszarda Hajduka z Opola. XIV Konferencja „Odra-Nysy” uchwaliła rezolucję, której tekst zamieszczamy poniżej:



Po złożeniu wieńca pod Łukiem Triumfalnym przez ambasadora Roger Garreau i posła na Sejm PRL Ryszarda Hajduka, uczestnicy Konferencji uczcili pamięć poległych żołnierzy minutą milczenia. Z okazji Dnia Deportowanych wartę honorową u Grobu Nieznanego Żołnierza pełnili w tym dniu inwalidzi wojenni i weterani obu wojen światowych

## UZNAĆ NIETYKALNOŚĆ GRANICY NA ODRZE i NYSIE TO SŁUŻYĆ SPRAWIE POKOJU w EUROPIE

### Rezolucja XIV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa”

Około 400 delegatów ze wszystkich regionów Francji, zebranych w Paryżu 24 kwietnia 1966 roku na XIV Konferencji Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, składa hołd narodowi polskiemu, obchodzącemu w tym roku Tysiąclecie powstania Państwa Polskiego.

Tysiąc lat temu obszar Polski rozciągał się po Odrze.

Ustalając w roku 1945 mocą Układów Poczdamskich zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie, mocarstwa sprzymierzone dokonały aktu sprawiedliwości.

Ziemię tę, odzyskaną przez Polskę, stanowią od tego czasu składową część Kraju. Cały naród polski nie tylko je odbudował, ale także rozwinął gospodarczo i podniósł na wysoki poziom kulturalny.

Rząd boński odmawia uznania tej rzeczywistości, nadal domaga się granic z roku 1937, popiera tych, którzy tęsknią za „Wielkim Reichem” oraz zachęca organizacje przesiedleńców do manifestacji rewizjonistycznych. Organizacjom tym przywódcy z Bonn dodają otuchy, mówiąc, że istnieją możliwości ponownego podboju starych polskich miast, jak Wrocław, Opole, Szczecin i Gdańsk.

Delegaci stwierdzają, iż w Niemczech zachodnich zarysowują się inne prądy, i tak np. Kościół Ewangelicki oświadcza z odwagą, że pozostawienie Ziemi Zachodnich Polsce służy sprawie pokoju.

Pogląd ten podzielają wybitne osobistości, które wyrażają życzenie, aby Republika Federalna nawiązała normalne stosunki z Polską.

Delegaci zebrani na XIV Konferencji Krajowej stwierdzają, że uznanie granic na Odrze i Nysie w żadnym wypadku nie może być przedmiotem

przetargów w chwili wielkich pertraktacji dyplomatycznych. Uznać nietykalność tej granicy poprzez akt dyplomatyczny — to służyć sprawie pokoju i przyczynić się do poprawy stosunków między narodami Europy.

Podobnie jak wiele wybitnych osobistości reprezentujących najrozsądniejsze poglądy, rząd i parlament francuski opowiedzieli się za uznaniem tej granicy.

Kontynuując informowanie opinii publicznej Francji delegaci zdają sobie sprawę, że bronią interesów Polski i Francji, dwóch krajów złączonych od wieków więzami przyjaźni.

Delegaci kierują apel do licznych przyjaciół Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, popierających jego działalność, aby wstępowali w szereg Stowarzyszenia, przyczyniając się w ten sposób do jeszcze skuteczniejszej działalności dla naszej sprawy.

Do  
XIV Krajowej  
Konferencji  
Stowarzyszenia Obrony  
Ganic na Odrze i Nysie  
w Paryżu

Z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia pomysłnej działalności Stowarzyszeniu „Odra-Nysa”.

EDWARD OCHAB

Przewodniczący Rady Państwa PRL,  
Przewodniczący Ogólnopolskiego  
Komitetu Frontu Jedności Narodu

## POWSTANIE OCALIŁO ŚLĄSK

Henryk Korab-Kucharski

Ziemia Śląska obchodzi 45 rocznicę III Powstania Śląskiego. Warto przy tej okazji przypomnieć, że założyciel francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, nieżyjący już polsko-francuski dziennikarz Henryk KORAB-KUCHARSKI przebywał w czasie III Powstania Śląskiego w Opolu jako korespondent prasy paryskiej, skąd wysyłał relacje o przebiegu walki i działalności Międzysojusznicy Komisji Kontrolnej, złożonej z Francuzów, Anglików i Włochów. Późniejszy założyciel Stowarzyszenia uznał wtedy polskość Śląska oraz prawa Polski do tej odwiecznej słowiańskiej ziemi, stwierdził nacośnie, jak wielkie krzywdy Niemcy wyrządzili Polakom w czasie plebiscytu i powstania.

Kiedy po II wojnie światowej sprawiedliwości dziejowej stało się zadość i ziemie nadodrzańskie wróciły do Polski, w Niemczech zaś duch rewizjonizmu, militarystyki i odwetu zaczął znów stopniowo narastać, Henryk Korab-Kucharski stał się inicjatorem powołania organizacji francuskiej, która w oparciu o tradycyjną przyjaźń francusko-polską broni trwałości granicy na Odrze i ostrzega świat przed groźbą niemieckiego niebezpieczeństwa.

Obok drukujemy jedną z korespondencji Henryka Korab-Kucharskiego z Opola, z dnia 21 maja 1921 roku. Za prasą paryską podał ją w tłumaczeniu organ powstańców — dziennik frontowy „Powstaniec”. Ujawnia on polityczne kulisy ówczesnej sytuacji na śląskim terenie plebiscytowym i przyjazną rolę Francuzów wobec powstańców. (Red.)

W OPOLU zbito jak do ula dwa wrogie sobie roje: żółtawy ze stroju rój angielski i błękitny francuski, które ciągle się ścierają, tworząc w tym ciąsnym, ładnym mieście jakiś ciągły szmer i nerwowy nastrój.

W restauracji u Formsa egzystują dwa wielkie oddalone od siebie stoły: stół angielski i stół francuski. Francuzi mówią o Anglikach: *Les autres* (tamci), a Anglicy o Francuzach wyrażają się w ten sposób, co i o Polakach, a zatem nie najpochlebniej. Czyż te dwa stoły u Formsa nie są odzwierciedleniem tego, co się dzieje o kilka kroków dalej, w pałacu regencyjnym, gdzie zasiada wysoka komisja?

Trzy wielkie chorągwie, francuska, włoska i angielska, splecione nad wielką bramą komisijnego zamku, wydają się tutaj jakimś drwiącym anachronizmem, gdyż tu, w Opolu, tak zwane przymierze już zamarło i przeszło do bardzo odległej historii.

Od 15 miesięcy trwa tu skupiona w jednym gmachu, męcząca, półśłówkowa, podziemna walka dwóch polityk: Francji, która nie chce nowej wojny, i Lloyd George'a, który chce ekonomicznie chwycić świat za gardło.

Rozmawiałem tu obszernie ze wszystkimi. Zrozumiałem, że przez długi czas gen. Le Rond (Francuz — przyp. red.) nie mógł się zgodzić na tę prawdę, iż Anglia po obaleniu Niemiec i zatopieniu jej floty nie czuje się już niczyją sojuszniczką, że konferencje najwyższe, kongresy sojusznicze, rady komisyjne są tylko dla niej zastoną, za którą ona od dwóch lat broni wyłącznie swoich prywatnych finansowych interesów. Gdy wreszcie tzw. skandal śląski otworzył karty angielskie, generał Le Rond został wstrząśnięty do głębi. Robi on teraz wrażenie człowieka zmęczonego, nerwowo starganego, który z trudem ukrywa oburzenie.

Otoczenie jego przejawia tę samą nerwowość. Wszyscy tutaj, wobec

## ZIEMIĘ z 21 PÓL BITEW ZŁOŻONO POD POMNIKIEM POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

Podczas manifestacyjnego zgromadzenia ludności Śląska w Katowicach w dniu 3 maja br. wmurowano kamień węgielny i akt erekcyjny pod Pomnik Powstańców Śląskich. Obok aktu erekcyjnego złożono w fundamentach Pomnika urny z 21 pól bitew, zapisanych trwale w historii oręża polskiego, m.in. spod Falaise, Narviku, Monte Cassino

Fotoreportaż z uroczystości zamieścimy w następnym numerze.

Poniżej: trybuna zgromadzenia patriotycznego w Katowicach. Z prawej: urny przed wmurowaniem pod Pomnik



Dalszy ciąg na str. 4



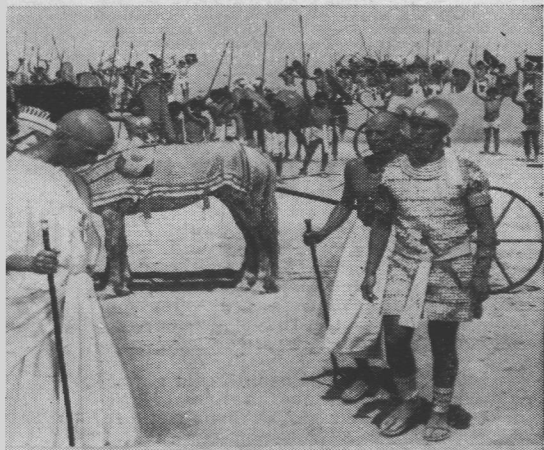
## „POPIOŁY“ i „FARAON“ na Festiwalu w Cannes

Dwa wielkie dzieła polskiej kinematografii zostały wyróżnione przez organizatorów XX Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes. Film Andrzeja Wajdy „POPIOŁY” zainaugurował tę największą imprezę filmową świata, a film Jerzego Kawalerowicza „FARAON” wyświetlono na jej zakończenie. Organizatorzy uzasadnili swoją decyzję następująco: „Po pierwsze — są to filmy bardzo wysokiej klasy, po wtóre, chcielibyśmy w ten sposób uhonorować świetny dorobek polskiej kinematografii”.

W Festiwalu wzięło udział 14 państw prezentując 24 filmy. Warto nadmienić, iż ZSRR zaprezentował film radziecko-polski pt. „Lenin w Polsce”, powiększając tym samym udział Polski w Festiwalu.

Oba polskie filmy krytyka przyjęła zycielwie, podkreślono ich wybitne walory artystyczne, ale „Popioły” nie zyskały większego uznania publiczności.

Po ogłoszeniu decyzji jury Festiwalu podamy własną relację z Cannes.



# POWSTANIE OCALIŁO ŚLĄSK

Dalszy ciąg ze str. 3

ujawnionego cynicznego planu angielskiego są zdezorientowani, rzekłbym, wystraszeni, a wspólnie ich konferencje z delegacją wielkobrytyjską przypominają uciążliwe bardzo rokowania z wrogiem mocarstwem, gdzie należy się liczyć z każdym słowem.

Rzecz jasną jest, że rząd p. Lloyd George'a od dawna już zawarł z rządem niemieckim porozumienie w sprawie Górnego Śląska. By umowy tej dotrzymać, stworzono specjalnie dobraną delegację, złożoną z notorycznych germanofilów, agentów politycznych, którzy otrzymali wyraźne instrukcje, by działać wszelkimi środkami przeciwko przyłączeniu Śląska do Polski.

Rezultat plebiscytu był klęską dla wielkofinansowych projektów angielskich. Stało się rzeczą jasną, że Francja będzie tym planom angielskim przeciwdziałała. Od tej chwili rząd londyński już powziął bez wahania decyzję ewentualnego obejścia Traktatu Wersalskiego i rozwiązania problemu śląskiego siłą dokonanego faktu, za plecami komisji i Rady Najwyższej.

I tu dopiero wchodzi w grę ten wielki czynnik, jakim jest powstanie. Powstanie niezawodnie uratowało Śląsk. W myśli atoli angielskich działaczy na Śląsku miała to być woda na Lloyd George'owski miły.

Delegaci angielscy z półśmiechem zadowolenia przyjęliby wieść o powstaniu polskim. Był to dla nich wymarzony pretekst do zastosowania nowej metody gwałtu, i do pchnięcia Niemiec do śląskiego zagłębia.

Jak wiadomo, korzystając z nieobecności generała Le Ronda, zaraz zaczęło się werbowanie Niemców — nie Ślązaków — ku tzw. przywróceniu „porządku” na Śląsku. Ale był to tylko początek. Jednocześnie w Berlinie planowano akcję na większą skalę, a zmierzającą do interwencji oficjalnej, regularnej armii niemieckiej. W ten sposób chciano doprowadzić do likwidacji Międzysojusznicy Komisji i do postawienia świata wobec dokonanego faktu.

Nie powiódł się ten plan dla przyczyn niemal przypadkowych. Dla powodów bowiem zgoła różnych w chwili gdy wybuchło powstanie na Śląsku, zawisła nad Renem groźba okupacji przez armię francuską zagłębia Ruhry.

Znajdowałem się wtedy w Düsseldorfie. Francuscy żołnierze mówili:

„Szczęśliwie się składa, żeśmy się tu znaleźli, bo jeżeli Niemcy wkroczą do Śląska, w dwie godziny później Essen będzie w naszych rękach”.

Powtarzano te słowa w Paryżu, usiyszano je w Londynie i w Berlinie i zawahano się.

Sprawa Śląska znowu wchodzi w labirynt skomplikowanych kombinacji dyplomatycznych. Co zaś się tyczy Międzysojusznicy Komisji Opolskiej, to wątpliwe można, czy odegrała ona w tej pogoni za politycznym rozwiązaniem jakąś rolę. Wątpliwe czy w tej rozgorączkowanej atmosferze śląskiej jest miejsce na układ, na porozumienie. Przy echu strzałów, zamienianych przez Niemców i Polaków, zdenerwowani Francuzi i Anglicy bardziej są skłonni do waśni i do wymiany biletów wizytowych, niż do zgody.

## Częstochowa, w maju 1966

Od wielu tygodni w części prasy emigracyjnej i w monachijskim radiu, nadającym audycje w języku polskim, głoszone, że władze w Polsce postanowiły uniemożliwić kościelne uroczystości milenijne w Częstochowie, zapowiedziane na dzień 3 maja. Twierdzono m.in., że na kołowych arteriach komunikacyjnych do miasta rozpoczęto roboty remontowe i szosy rozkopano, że Częstochowę pozbawiono odpowiedniego zaopatrzenia, że nie nie zrobiono, aby dla tysięcy rzesz pątników znaleźć pomieszczenia, lecz przeciwnie, zabrania się organizowania campingów, ustawiania namiotów itp. Czytając to wszystko lub słuchając odnosiło się wrażenie, że zanosi się na jakieś odcięcie Częstochowy od świata, zamknięcie miasta, byle tylko do uroczystości nie doszło. Tak głosiła wroga Polsce propaganda. Nic dziwnego, że dzień 3 maja był przez wielu Polaków na emigracji oczekiwany z pewnym niepokojem, wiadomo bowiem było, że uroczystości kościelne w Częstochowie pomyślane są na dużą skalę.

Tymczasem — jak donosi nasz korespondent krajowy — wszystkie te przepowiednie okazały się po prostu wysane z palca. Nikt nie zabarykadował ani jednej z dróg wiodących do Częstochowy, a jest ich kilka. Na szosach panował niemal idealny porządek, regulowany przez milicję drogową, która zapobiegała ewentualnym „zakorkowaniom” i wypadkom. Odpowiedni wysiłek (dodatkowe pociągi) podjęły też Polskie Koleje Państwowe.

W mieście dopisano w pełni zaopatrzenie dla pielgrzymów, a ponieważ restauracji, stołówek i jadłodajni na tak wzmógłony ruch jest tam za mało, poustawiano w różnych punktach Częstochowy wojskowe kuchnie polowe, z których wydawano tanie posiłki. Z różnych miast Polski przybyły ruchome kioski z towarami i personelem przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Dostępną była ilość napojów orzeźwiających, których dla tak dużego tłumu sama Częstochowa nie byłaby absolutnie w stanie dostarczyć.

Całość przygotowań wypadła bardzo sprawnie. Mowa tu oczywiście o tej części organizacji, za którą odpowiedzialne były miejscowe władze. Sama organizacja uroczystości na Jasnej Górze zależała od czynników kościelnych i miejscowego Zakonu Paulinów, ale sprawną organizacją życia miejskiego na rzecz wielotysięcznych tłumów ułatwiła niezakłócony nieczym przebieg uroczystości kościelnych.

Korespondenci zagraniczni obecni 3 maja w Częstochowie (m.in. Agence France-Presse), podali, że w uroczystościach wzięło udział około 300 tysięcy pątników. Niektóre z pism emigracyjnych zapowiadały, że do Częstochowy przybędzie milion osób, później, że półtora miliona, a jeden ze znawców rzucił nawet liczbę dwóch milionów. Były to naturalnie wielkości absurdalne choćby tylko ze względów techniczno-organizacyjnych. Gdyby taka masa ludzi rzeczywiście przybyła na ten dzień do Częstochowy, to po wypełnieniu terenów klasztornych i przyklasztornych, całej niewielkiej stosunkowo części starego miasta, musiałaby się zatrzymać w odległych dzielnicach i na przedmieściach. I w uroczystościach nie mogłaby wziąć udziału.

Częstochowa jest miastem prowincjonalnym, średniej wielkości. Ma obecnie około 180 tysięcy mieszkańców (przed wojną niespełna 120 tys.). Wzrost ten jest wynikiem poważnej rozbudowy miejscowego przemysłu.

Wielkie powojenne inwestycje przemysłowe wymagały równoczesnego wznoszenia dzielnic mieszkaniowych i innych obiektów nieodczynnych dla bytowania nowo przy-

byłych do miasta ludzi. Nowe dzielnice Częstochowy, jeżeli chodzi o zasięg terenowy, są rozleglejsze niż wszystko to, co istniało w niej do 1939 r., nie mówiąc już o tym, że domy i kamienice w starych dzielnicach, są jak najdalej od współczesnych potrzeb, a więc bez kanalizacji, urządzeń sanitarnych i wody.

Częstochowa jest jednym z tych miast, które w powojennym rozwoju dokonało największego skoku, a jej rozwój nie jest bynajmniej zakończony. Przy tak olbrzymiej rozbudowie nie starczyło na razie czasu i pieniędzy na to, co się dziś zwykło nazywać potrzebami turystycznymi, a więc na liczne hotele, domy wycieczkowe, stacje obsługi itp., których zresztą Częstochowa, aczkolwiek jest miejscem pątniczym od z górą 200 lat, nigdy w przeszłości nie miała.

Ponieważ ruch pątniczy na Jasną Górę przypada rokrocznie zgodnie z tradycją po zniwach, a więc w okresie najpewniejszej i najcieplejszej pogody w Polsce, masy pielgrzymów nocują po sieniach, pod murami, na trawnikach, podwórkach lub okolicznych polach. Wszystko to możliwe jest w lecie. Ale tym razem, po raz pierwszy w ogóle, władze kościelne zorganizowały w Częstochowie wielkie uroczystości z tłumnym udziałem pielgrzymów w okresie wczesnowiosennym. A koniec kwietnia i początek maja to czas, w którym w Polsce „jeszcze północ wiatrem dmucha”, ziemia jest zmarznięta, noce zimne, nierzadko z przymrozkami. O takiej porze spać pod gołym niebem nie można.

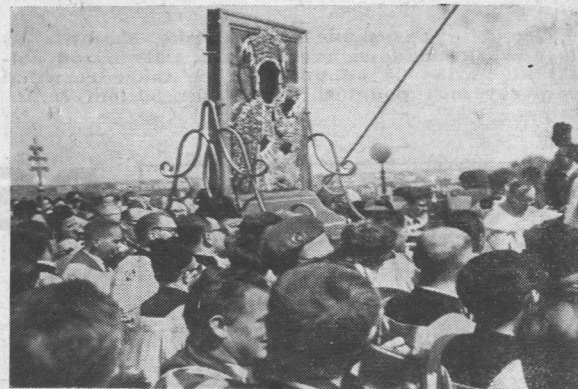
Częstochowa nie była zdolna o tej porze przyjąć większej liczby wiernych, niż ich przyjęła w dniu 3 maja. Stąd też wzięły się ograniczenia dla wycieczek polonijnych i zagranicznych. Częstochowa po prostu nie miała już dla nich miejsca i musiała się zadowolić udziałem ok. 1000 osób spoza Polski, w tym 300-osobowej wycieczki Polonii amerykańskiej.

Inną sprawą jest niedoszy do skutku udział w uroczystościach wysokich zagranicznych dygnitarzy kościelnych, zakładany dla określonych celów politycznych, na który rząd polski nie mógł się zgodzić, co wyjaśnił Władysław Gomułka w swym przemówieniu w Poznaniu w połowie kwietnia (przycitaliśmy fragmenty w numerze 18 „Tygodnika”).

Krótkotrwałe ograniczenia ruchu turystycznego do Polski w miesiącu maju podyktowane uzasadnionymi względami, okrzywane zostały przez wroga Krajowi propagandę politycznych kół emigracyjnych za próbę izolowania Polski od świata. Oczywiście bzdura. Ci sami propagandziści, gdyby do Częstochowy dopuszczono tłum gości zagranicznych w ilości nieograniczonej i doszłoby tam do dezorganizacji, wypadków i niezadowolonych przybyłych, znaleźliby argumenty inne: mówiliby o braku zdolności organizacyjnych władz krajowych, o karzących nieporządkach, o tym, że dopuszczono do skoncentrowania w ciasnych murach zbyt wielkiej ilości ludzi.

Ale taka już jest „troska” tych kół emigracyjnych, które nie ustają w wysiłkach dla zohydzenia władz krajowych.

Tymczasem uroczystości milenijne w Częstochowie odbyły się bez najmniejszych zakłóceń, w godnym tego miejsca skupieniu i w sposób przewidziany obrządkami kościoła rzymskokatolickiego. Nie doszło tylko do manifestacji politycznej. Ludzie chcieli się po prostu modlić. I mogli to uczynić, podobnie jak to czynią zawsze i wszędzie w Polsce, bez żadnych przeszkód.



Procesja na Jasnej Górze w dniu 3 maja 1966 r. Wierni z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej



Grupa Polaków z USA (wycieczka liczyła ponad 300 osób) na watach przy klasztorze na Jasnej Górze. Na zdjęciu poniżej: ołtarz przy kościele jasno-górskim ozdobiony wielką literą M (Milenium)





BIURO  
PODRÓŻY

# GRALLA

OFICJALNY KORESPONDENT  
ORBIS-u

LICENCE 530

MEMBRE A.P.C.A.V.

Dyrekcja: 62 — LENS Face à la Gare Tel. 28 24 03 i 28 16 14

ODDZIAŁY:

**BRUAY-en-ARTOIS**

**PARYŻ**

**METZ**

Voyages GRALLA  
35, rue Ch. Marlard  
62 — BRUAY-en-  
-ARTOIS  
Tel. 432

Voyages GRALLA  
48, rue Vivienne  
75 — PARIS — 2<sup>e</sup>  
Tel. 508-50-42

Voyages GRALLA  
43-45, rue Serpennoise  
57 — METZ  
Tel. 68 24 01

## JEDYNE BIURO PODRÓŻY we FRANCJI NA POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI

Terminy odjazdów pociągów specjalnych z LENS, DOUAI, VALENCIENNES i AULNOYE do POZNANIA: od 28.V. wyjazdy co poniedziałek

|            |                                   |                         |             |                              |
|------------|-----------------------------------|-------------------------|-------------|------------------------------|
| 6 lipca    | Pociąg specjalny<br>LENS — POZNAŃ | 1 miesiąc<br>2 miesiące | Powrót<br>„ | 6 sierpnia<br>3 września     |
| 3 sierpnia | Pociąg specjalny<br>LENS — POZNAŃ | 1 miesiąc<br>2 miesiące | Powrót<br>„ | 3 września<br>1 października |

Jadąc pociągiem specjalnym spędzasz tylko jedną noc w podróży. Wyjazd z LENS o godz. 11. Przyjazd do Poznania około godz. 12 na drugi dzień.

U w a g a: Na życzenie klientów pobyt może być skrócony.

Z okazji Milenium POLSKI Biuro Podróży GRALLA organizuje w 1966 r. **REGULARNE TYGODNIOWE WYJAZDY ZBIOROWE** w odwiedziny do rodzin oraz **SPECJALNE GRUPOWE WYCIECZKI TURYSTYCZNE** po Polsce połączone ze zwiedzaniem najpiękniejszych miast i okolic Polski.

Wyjazdy grupowe co poniedziałek z Lille do Poznania, Warszawy, Krakowa itp.

Co soboty wyjazdy grupowe bez przesiadki z Paryża przez Metz do Wrocławia, Poznania, Krakowa i Warszawy.

Regularne wyjazdy grupowe z Metz do Wrocławia, Krakowa lub Warszawy.

Biuro Podróży GRALLA jako oficjalny i akredytowany przedstawiciel linii **LOTNICZYCH, MORSKICH i KOLEJOWYCH**

### posiada i wystawia

- **WSZELKIE BILETY SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE i KOLEJOWE ZE ZNIŻKAMI URLOPOWYMI, RODZINNYMI I TURYSTYCZNYMI.**
- **BILETY KOLEJOWE DO WSZYSTKICH STACJI W POLSCE.** Wystawianie na miejscu **BONÓW ORBISU** oraz **BONÓW BENZYNOWYCH** z 30% ZNIŻKA
- **BIURO PODRÓŻY GRALLA** załatwia wszelkie formalności paszportowe, wiza pobytowe i tranzytowe itp.

- **OD SZEREGU LAT WYSYŁAMY BEZ OPŁATY CŁA PACZKI PKO DO RODZIN ORAZ PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI:**

|            |                  |           |
|------------|------------------|-----------|
| Za 50.— F  | otrzymuje krewny | 720.— zł  |
| za 100.— F | „                | 1440.— zł |
| za 200.— F | „                | 2880.— zł |
| za 400.— F | „                | 5760.— zł |

- **SPROWADZAMY KREWNYCH z POLSKI DO FRANCJI NA WAKACJE.**
- **Załatwiamy wszelkie tłumaczenia oficjalne.**



Wręczając wysokie odznaczenie ambasador Jan Druto życzył prof. Mesnard dalszych osiągnięć w jego pracach badawczych

## WYSOKIE POLSKIE ODZNACZENIE DLA PROF. PIERRE MESNARDA

W Ambasadzie PRL w Paryżu odbyła się dekoracja wybitnego uczonego francuskiego, profesora **Pierre MESNARD** Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Prof. Mesnard jest dyrektorem ośrodka badań nad epoką romantyzmu oraz członkiem Akademii Nauk Moralnych i Politycznych.

Na uroczystość wręczenia profesorowi Mesnard polskiego odznaczenia przybyło wielu przedstawicieli francuskiego świata naukowego, przede wszystkim historyków: prof. Roger Portal, prof. Fernand Bredele, prof. M. François, prof. Jean Imbrest, prof. Maurice Beaumont, prof. Jean Bourilly, prof. Jacques Le Goff, prof. Etienne Decaux, prof. Clément Heller, prof. Jacques Roger, prof. J. Margolin, prof. Vigier. Ambasadora PRL, p. Jana Druto, który dokonał dekoracji francuskiego uczonego, otaczali członkowie polskiego korpusu dyplomatycznego i konsularnego oraz przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk w Paryżu — dyrektor Ośrodka Paryskiego PAN prof. Feliks Widy-Wirski oraz wicedyrektor docent dr Tadeusz Kowzan.



Prof. Mesnard (po lewej) w rozmowie ze znanym polskim historykiem filozofii prof. Władysławem Tatarkiewiczem

## Odczyt prof. Władysława Tatarkiewicza na temat „L'esthétique du grand siècle”

W Ośrodku paryskim Polskiej Akademii Nauk odbył się odczyt profesora Uniwersytetu Warszawskiego, członka Polskiej Akademii Nauk p. **Władysława Tatarkiewicza**. Tematem odczytu była „Estetyka wielkiego stulecia”. Zebraniu przewodniczył profesor Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Paryskiego (Nanterre), p. Michel Dufrenne.

Prelegent przedstawił kształtowanie się pojęć piękna i sztuki wybitnych twórców i filozofów francuskich wieku XVII. Odczyt bardzo ciekawy, pełen erudycji, wywołał

zainteresowanie licznych audytorium i żywą dyskusję.

Prelegenta i gości powitał serdecznie dyrektor Ośrodka prof. Widy-Wirski, a wicedyrektor, dr Kowzan, przedstawił ciekawą sylwetkę profesora Tatarkiewicza — historyka filozofii i badacza dziejów sztuki.

Wieczory organizowane przez Stację Naukową Polskiej Akademii Nauk w Paryżu ostatnio coraz częstsze, zyskują w Paryżu popularność. Salę Ośrodka zapelniają bardzo licznie przybywający słuchacze ze stolicy i okolic.



## Wakacje w Polsce

Paryski przedstawiciel „ORBISU”

informuje:

Pan S. z BETHUNE zapytuje:

Mam lat 19. Moi rodzice, którzy pochodzą z Polski, wybierają się w odwiedziny do krewnych. Pojechałbym z nimi na parę dni, ale potem chciałbym gdzieś pozełgować. Słyszałem, że to się tania w Polsce kalkuluje. Zdałem w ubiegłym roku egzamin na sternika (barreur). Własnej żaglówki nie posiadam.

ODPOWIEDŹ:

Nie wiem, dokąd jada rodzice, dlatego trudno mi polecić najbliższy klub żeglarski. Jest ich w Polsce bardzo dużo. Mają własne przystanie na rzekach, jeziorach naturalnych i sztucznych, zalewach wodnych.

Radzę pojechać do Giżycka, do Ośrodka Żeglarskiego GKKFIT. Dwutygodniowy pobyt wraz ze zwiedzeniem Warszawy i podróżą z Warszawy do Giżycka i z powrotem kosztuje 240 F. Wynajęcie żaglówki typu „Omega” (długość 6,50 m, żagiel 15 m<sup>2</sup>) kosztuje **dziennie** tylko 12,50 F. Przy wynajęciu na więcej niż 5 dni, opłatę tę obniża się do 9 F. Jeżeli do tego dodać, że „Omega” zabiera 3 do 4 osób, koszt naprawdę jest niewielki.

Znajdzie Pan zapewne towarzystwo, bo w Ośrodku jest dużo młodzieży polskiej i zagranicznej, a w pobliżu znajduje się kilka klubów żeglarskich.

Przesyłam Panu folder „Mazury” oraz broszurę programową „Voyages Gralla”, Face de la Gare, Lens, (P. de C.) oraz „Transtours” 49, Avenue de l'Opéra, Paris 2. Biura te mogą załatwić Panu rezerwację miejsca.

Zyczę dobrych wiatrów.

JANUSZ PIEWCEWICZ



## Z WĘDRÓWEK PO KOLONIACH

# LIEVIN

## WCZORAJ I DZIŚ



Liévin leży w bezpośrednim sąsiedztwie Lens. Ponad 35 tysięcy mieszkańców, kilka kopalń — jest to piąte z kolei co do wielkości i znaczenia miasto departamentu Pas-de-Calais.

Liévin ma za sobą długą i ciekawą historię. Już w piątym wieku na tamtejszej „Butte de Riaumont” istniała osada frankońska. W średniowieczu Liévin przynależało do opactwa Mont-Saint-Eloy — tego właśnie opactwa, którego majestatyczne ruiny górują nad drogą Houdain — Arras. Nazwa Liévin pochodzi od nazwiska Laid-vin, które za czasów osady frankońskiej należało przypuszczalnie do któregoś z wodzów.

Przez długie stulecia Liévin było wioską. Liévin — miasto narodziło się za sprawą węgla, którego wydobywanie datuje się od roku 1857.

**M**IMO iż od chwili wykrycia w Liévin pokładów węgla minęło już sto lat z górą, miasto nadal jest „czarne”, o gospodarczym profilu i znaczeniu dzisiejszego Liévin nadal decyduje węgiel. W Liévin jest kilka kopalń. Niektóre z nich znajdują się nie w samym Liévin, ale na terytorium Angres, Avion i Lens.

Przede wszystkim więc węgiel, górnicy, kopalnie. Ale nie tylko. Dzisiejsze Liévin to także fabryka amoniaku i nawozów oraz zatrudniające głównie kobiety zakłady odzieżowe.

Dzisiejsze Liévin jest w znacznej mierze miastem ludzi młodych. To dlatego właśnie ojcowie miasta troszczą się tak bardzo o to, aby coraz więcej było w Liévin nowych szkół i osiedli mieszkaniowych. Dlatego powstały w Liévin oddziały „Service d'orientation et d'information scolaires, universitaires et professionnelles” i „Formation professionnelle pour adultes” (F.P.A.), dlatego powstała „Maison des Jeunes et de la Culture”...



Drużyna „Diany” przed jednym z przedwojennych meczów piłki nożnej. Oznaczony krzyżykiem — Stanisł Szymczak, dziś najstarszy piłkarz francuski

## POLACY TO PRZECIEŻ NIE CUDZO ZIEMCY

## Liévin hier et aujourd'hui

M. Darras étant absent, c'est M. Julien Devocelle qui nous reçoit à l'hôtel de ville. Professeur de mathématiques au C.E.G., M. Devocelle est également l'un des adjoints au maire. Il commence par nous raconter une anecdote:

— Ça se passe dans une ville du Nord ou du Pas-de-Calais. On vient voir le maire pour s'informer au sujet des étrangers résidant dans la ville. — Combien en avez-vous? — lui demande-t-on. — Le maire: — Chez nous il n'y a pas d'étrangers. — Mais — et les Polonais?! — Le maire: — Ah oui, les Polonais. Mais ce ne sont pas de étrangers, ce sont des Polonais!

— Les Polonais ne sont pas des étrangers. Cela aurait pu se passer chez nous, à Liévin, où tous, Français de souche, Français d'origine polonaise, Polonais — nous ne formons qu'une seule grande famille — commente M. Devocelle.

\*

Près de 36.000 habitants, plusieurs puits de mine — Liévin est une grande ville minière. C'est aussi la cinquième ville du Pas-de-Calais. Ses origines sont anciennes: elle existait déjà au VII-ème siècle; c'était alors une cité mérovingienne. Durant le moyen-âge, le village de Liévin faisait partie du fief de l'abbaye du Mont-Saint-Eloy. Elle doit vraisemblablement son nom à un guerrier germanique dont tout ce que l'on sait avec certitude, c'est qu'il a vraiment existé. Pour ce qui est du Liévin d'aujourd'hui, l'on peut dire qu'il naquit vers 1857, date à laquelle on a commencé à y exploiter le charbon.

Depuis, il s'est écoulé plus de cent ans. Ville minière, Liévin l'est certes toujours,

mais elle a aussi d'autres activités. Outre les mines, y existent actuellement une usine produisant de l'ammoniaque et des engrais ainsi que des ateliers de confection.

„Près de neuf mille petits et grands Liévinols vont en classe. Neuf mille, autant que toute la population de Foix, Préfecture de l'Ariège” — nous apprend le „Bulletin Officiel Municipal”. Dans une large mesure, Liévin est une ville jeune.

C'est aussi une ville franco-polonaise. Les premiers émigrés polonais y arrivèrent vers 1922-1925. Ils s'installèrent dans la cité de la fosse 3 (dont la rue Cuvier est appelée aujourd'hui encore „rue polonaise”), et dans celle de Calonne. Patriotes ardents, ils créèrent de nombreuses associations polonaises.

De ces associations, qui étaient au nombre de 16, seul subsiste aujourd'hui le club de football „Diana”. Créé en 1926, „Diana” célébrera cette année ses quarante années d'existence.

Bon nombre de vieux émigrés sont morts. et leurs associations sont mortes avec eux. Malgré cela, la Pologne est toujours à Liévin un sujet de discussions, on s'y intéresse, on éprouve pour elle de l'amitié. Totalement assimilés, les fils et les petits-fils des vieux mineurs polonais commencent aujourd'hui à découvrir la patrie de leurs pères. Nombreux sont également à Liévin les Français de souche qui éprouvent à l'égard de la Pologne la plus vive sympathie.

Bientôt Liévin aura son comité „France-Pologne”, bientôt, très bientôt Liévin sera jumelée avec la ville polonaise de Siemianowice. C'est dire combien la traditionnelle amitié franco-polonaise y est vivace, c'est dire combien lui est proche tout ce qui est polonais.

**M**EREM LIÉVIN est député de la rampe de la partie SFIO, p. Henri DARRAS. Pana Darras nie zastaliśmy w Liévin — w związku z swoimi poselskimi obowiązkami przebywa on często w Paryżu. W ratuszu przyjął nas jeden z jego zastępców, p. Julien DEVOCELLE, który „w cywilu” jest wykładowcą matematyki.

Nasza rozmowa rozpoczęła się od opowiedzianej przez p. Devocelle anegdoty.

— Do mera pewnego miasta na Nordzie przybywa jakaś komisja czy coś takiego. — Ilu jest u pana cudzoziemców? — pytają. Mer: — U nas nie ma cudzoziemców. — Komisja: — Jak to? A Polacy? — Mer: — No tak, są Polacy, ale przecież Polacy to nie są cudzoziemcy...

— ...Ta anegdota doskonale moim zdaniem ilustruje także i stan rzeczy, jaki istnieje u nas, w Liévin — ciągnie dalej p. Devocelle. — Między Polakami a Francuzami nie ma dziś żadnej różnicy. Wszyscy, Francuzi rodowici, Francuzi pochodzenia polskiego i Polacy stanowimy jedną wielką rodzinę. Polacy jako społeczność kalkowicie się zaasymilowali. Na każdym odcinku społecznego i gospodarczego życia Liévin można dziś spotkać ludzi pochodzenia polskiego. Mamy lekarzy, inżynierów, szttygarów pochodzenia polskiego. Żyje się nam razem i pracuje dobrze.

A Polska? — Istnieje u nas duże, spontaniczne jak gdyby zainteresowa-



Zastępca mera p. Julien Devocelle

nie Polską. Kiedy w lutym Stowarzyszenie „France-Pologne” urządziło u nas wystawę o Polsce, wystawa ta cieszyła się dużą frekwencją. W najbliższym czasie powstanie u nas zresztą oddział „France-Pologne”. No, a poza tym — w najbliższym czasie odbędzie się „jumelage” Liévin ze śląskim miastem Siemianowice, co niewątpliwie pogłębi jeszcze zainteresowanie Polską i sympatię, jaką darzymy wszystko, co polskie.

\*

**W**LIÉVIN mieszka wielu Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego. Emigranci polscy przyjechali do Liévin w latach 1922 — 1925 i zamieszkali w górniczych osiedlach „na trójce” (ulicę Cuvier „na trójce” do dziś nazywa się „ulicą polską”), i w

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE



URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE

### RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

# Zainteresowanie Polską jest duże

**O**JCIEC p. Frąckowiaka, choć urodził się w Westfalii, mówi piękną polszczyzną. Matka, choć jest rodowitą Francuzką — także samo. A sam p. Pierre FRĄCKOWIAK — 22-letni francuski nauczyciel — jest entuzjastycznie wręcz przywiązany do wszystkiego, co polskie.

W Polsce był w zeszłym roku. Wraz z żoną — Francuzką. Wrócili zachwyceni podróżą, planują nowy pobyt w Polsce. Pierre Frąckowiak studiuje gramatykę języka polskiego; z Polską wiąże go również na co dzień jego działalność w stowarzyszeniu „France-Pologne”, którego jest w Pas-de-Calais departamentalnym sekretarzem. W tej chwili najbardziej zajmuje go sprawa założenia w Liévin oddziału „France-Pologne”.

— Polskie życie społeczne skończyło się u nas jakieś dziesięć lat temu — mówi. — Ale to wcale nie znaczy, że Liévin jest, jeśli idzie o Polskę i przyjaźń francusko-polską, miastem zobojętniałym. W lutym bieżącego roku zorganizowaliśmy tutaj, w ramach tzw. „Journées d'Amitié Franco-Polonaise”, wystawę, poświęconą Polsce. Otóż — mieliśmy naprawdę dużo ludzi. Przyszło na tę wystawę sporo osobistości. Zauważyłem wtedy, że zainteresowanie Polską jest u nas naprawdę duże. Trzeba je tylko rozbudzić, wyzwolić... Dlatego właśnie chcemy tutaj założyć oddział „France-Pologne”.

Wkrótce, jak Wam wiadomo, nastąpi „jumelage” Liévin ze śląskim miastem Siemianowice — to też będzie nie byle jaki bodziec. W Liévin jest dużo możliwości, potencjalne zainteresowanie Polską istnieje nie tylko u ludzi pochodzenia polskiego, ale również u i rodowitych Francuzów...

\*

Czasem jest to nawet coś więcej niż zainteresowanie. Pan CHRÉTIEN na przykład albo p. FRANÇOIS — to są Francuzi, którzy darzą Polskę dużą, żywiołową sympatią.

Pan Chrétien — dyrektor jednej ze szkół Liévin — przebywał w czasie wojny w niemieckim obozie jenieckim pod Krakowem. Polacy — wspomina — pomagali jeńcom jak tylko i ile tylko mogli. W tym obozie było sporo jeńców francuskich i miejscowa ludność wiedziała o tym. Wiedziała i pamiętała o tym. Okazało się to pewnego 14 lipca. Tego dnia przed otaczającymi obóz drutami kolczastymi zjawili się trzy

dziewczyny. Po przejściu rontu rozchyliły swoje płaszczyki i wtedy okazało się, że jedna z nich była w sukience niebieskiej, druga w białej, trzecia w czerwonej...

Sami powiedzcie — czy można o takim zdarzeniu zapomnieć?

A p. François jest dyrektorem przedsiębiorstwa transportowego. Organizował swoimi autobusami wy-

ciezki do Polski, sam także odbył podróż do Polski — i wrócił z tej podróży nad wszelki wyraz zadowolony. Mówi o Polsce z entuzjazmem.

— Takich ludzi, jak pp. Chrétien i François jest w Liévin dużo — mówi p. Pierre Frąckowiak. — Mnie chodzi o to, aby te wszystkie sympatie i dobre chęci połączyć w jedną, aktywną, dynamiczną całość...



Nasi mili rozmówcy — państwo Pierre Frąckowiakowie ze swoją córeczką

## W KILKU ZDANIACH

● Jednym z „filarów” klubu piłki nożnej „Diana” jest p. Stanisław Szymczak. Pan Szymczak ma 59 lat; mimo to nie jest on wcale „członkiem honorowym” — naprawdę występuje na boisku. „Jest najstarszym we Francji piłkarzem” — informował nas p. Iwanowski. Godne podziwu, prawda?

● W Liévin jest sporo polskich kupców. Są polscy piekarni — pp. Musiatowski i Macgwiak, rzeźnik — p. Sokołowski, zegarmistrz — pp. Dostani i Pernisek, sporo jest polskich krawców, no i — jest polska „kafelka” p. Bolesława Iwanowskiego, w której można nie tylko wypić dobre piwo, ale także pogawędzić sobie z patronem o dawnych „fajnych czasach”.

● ...Burzała... Jakubowski... Jarosz... Woźniak... Wyplata... — w ratuszu Liévin na

tablicy pamiątkowej ku czci ofiar drugiej wojny światowej figuruje bardzo dużo nazwisk polskich. Podobnie jak w wielu innych osiedlach i miastach Nordu i Francji w ogóle, w Liévin Polacy wystąpili wespół z Francuzami do walki z hitleryzmem; tak jak na co dzień razem z francuskimi kolegami wydobywali węgiel, tak też w ciężkim okresie „nocy i mgły” hitlerowskiej okupacji walczyli z nimi i razem z nimi ginęli.

● „Głośni bracia Kubiakowie pochodzą z Liévin — informował nas p. Devocelle — ale szczyt się nam nimi niestety nie wypada, bo mieszkają w Lens. Sławnej orkiestry rozrywkowej niestety nie mamy. Niedawno temu powstała u nas młodzieżowa orkiestra „Les Frénétiques”. Gra w niej między innymi młody chłopak pochodzenia polskiego — Jakubiak. Może oni staną się sławni?”

Kubiak — Jakubiak. Prawie homonimy, no nie? Może rzeczywiście tkwi w tym podobieństwie zapowiedź pięknej przyszłości?

● Niektóre z przeszczepionych przez starych emigrantów na grunt francuski zwyczajów polskich zanikły już w Liévin. W Wielkanoc nie przestrzega się już tradycji takich jak dyngus lub też wymiatanie sady z pieca; nie ma już majówek, nie urządza się parodniowych wesel, na wesela nikt już nie chodzi w „bibliki”, miłk już nie jeździ na nie dorozką... Ale najstarsi emigranci i dziś jeszcze paradują w niedzielę ze swoimi niegdysiejszymi łaskami; ale oparły się zwycięsko naporowi czasu polskie tradycje kulinarne. „Nie jemy już tak jak starzy Polacy, co to — to nie — tłumaczyła nam żona górnik z „szóstki” w Angres, pani Chudziakowa. — Oni lubili kluski, wieprzowinę, to były ich ulubione potrawy. My przywykliśmy do kuchni francuskiej. Ale od czasu do czasu — pewnie, że robi się kluski, piecze się faworki, pączki, pewnie, że tak...”

● W Liévin istnieje aktywny klub zdudo. Jednym z najlepszych zawodników tego klubu był Franciszek Maćkowiak, który zginął w strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się w ubiegłym roku na „siódemce” w Avion. W katastrofie tej zginęli również dwaj gracze klubu „Diana” — Amédée Voisin i Georges Lelong.



Przed wojną istniało w Liévin wiele polskich towarzystw. Jednym z najaktywniejszych było KSMP męskie. To zdjęcie wykonano w 1936 roku



Właściciele znanej polskiej „kafelki” w Liévin — państwo Iwanowscy

dzielnicy Calonne. Wraz z umiłowaniami kraju ojczystego przywieźli do Liévin obyczajowość polskich wiosek: zakładali miniaturowe gospodarstwa, paśli gęsi pod hałdami, wesela urządzali z reżyserią parodniową. Założyli także szereg świeckich i kościelnych towarzystw i organizacji.

Dziś wielu z tych starych emigrantów już nie żyje. Nie ma już także w Liévin polskich towarzystw, choć było ich wiele, wszystkie poszły w rozsypkę, przetrwał jeden tylko klub piłki nożnej „DIANA”.

— A przecież było u nas tych towarzystw naprawdę sporo i działały przecież, były aktywne — wspomina p. Bolesław IWANOWSKI. — Chór „Cecylia”, KSMP, Komitet Towarzystw miejscowych... 16 towarzystw polskich! I pomyśleć, że dziś istnieje już tylko jedna „Diana”!

Pan Iwanowski jest właścicielem „polskiej kafelki”. Kiedyś istniała przy tej „kafelce” „salka”, w której odbywały się wszystkie polskie zabawy, imprezy, zebrania. Pan Iwanowski prowadzi ten swój interes już od 38 lat, toteż doskonale wszystko pamięta. Sam przecież brał czynny udział w życiu społecznym. A już z pewnością nikt nie zna lepiej niż on klubów „Diany”.

— „Diana” powstała w sierpniu 1926 roku — opowiada. — W tym roku obchodzić będziemy czterdziestolecie. Oczywiście, obecna „Diana” — której jestem skarbnikiem — to już nie jest całkiem to samo co dawna „Diana”. Początkowo „Diana” była klubem wyłącznie polskim, dziś natomiast należą do „Diany” zarówno Polacy, jak i Francuzi. Naszym prezesem jest Polak, bardzo zasłużony działacz — p. Stanisław Zalesiński, ale wiceprezesem jest Francuz — p. Auguste Willemetz. Francuzem jest także sekretarz — p. Pierre Guilbert. Tak więc — jesteśmy dziś klubem polsko-francuskim.

— ...Mimo, a może właśnie dzięki swojej „czterdziestce” „Diana” trzyma się dobrze — konkluduje p. Iwanowski. — Obyśmy tylko jak najszybciej mogli mieć własne boisko!

Z pewnością wkrótce je otrzymają. Gorąco im tego życzymy. A z okazji czterdziestolecia przesyłamy serdeczne gratulacje. STO LAT!

UWAGA RODACY z PÓŁNOCNEJ FRANCJI, okolicy ROUBAIX, TOURCOING, WATTERLOS, jak również Rodacy z BELGII

**POLSKI JUBILER ZEGARMISTRZ  
FIDYK Władysław  
441, Chaussée de LUINGNE  
HERSEAUX (Belgia) — tél. (056) 323.69**

(w pobliżu granicy belgijsko-francuskiej) udziela dla Rodaków 5% zniżki oprócz podarków z okazji chrztu, komunii świętej i ślubu.

**Fryzjer polski**

**FRANÇOIS et JACQUELINE**

53, rue des Acacias — PARIS XVII  
(na rogu Avenue Mac-Mahon)  
Tel.: GALvani 93-59  
Métro — ETOILE

## ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW



## NA SZLAKU ARRAS-DIJON

**P**ODOBNIENIE JAK TYSIĄCE POLAKÓW p. Franciszek CHUDZIA wyjechał z Kraju w 1929 roku w poszukiwaniu pracy. Osiedlił się w Belgii i zaczął pracować w kopalni. Był wtedy kapralem rezerwy.

Minęło dziesięć lat, Pan Chudzia pracował ciągle w kopalni, na dole, gdy nadeszła wiadomość o wybuchu wojny. Wkrótce po 1 września 1939 rozpoczęło się organizowanie armii polskiej we Francji. Polacy dowiadawali się o tym z ogłoszeń, z prasy, na zebraniach i od urzędników konsulatów polskich, którzy docierali do większych skupisk polskich. P. Franciszek Chudzia miał poza tym informacje ze Związku Kombatantów i byłych wojskowych w Belgii, którego był członkiem.

5 października 1939 r. odjechała grupa kilkudziesięciu Polaków do Francji. Jedną z grup młodych ludzi udało się do Coëtquidan, pragnąc wstąpić w szeregi wojska polskiego. Jednym z nich był p. Chudzia. Na granicy czekał na nich oficer francuski z sierżantem, który mówił po polsku. Towarzyszyli im oddział w czasie dalszej podróży przez Rouen do Bretanii.

W Coëtquidan skierowano mnie do Centrum Wyszolenia Saperów. W początkach 1940 r. stworzona została nawet podchorążówka saperów — opowiada p. Chudzia. — Przy końcu 1939 roku przeniesiono mnie do Augan, gdzie stacjonował batalion saperów, a przy końcu maja skierowano na front koło Arras. Naszym zadaniem było przebijanie się w kierunku Belgii i odrzucenie Niemców od Dunkierki. Pamiętam nazwiska niektórych moich dowódców z tego okresu: kapitan Pawłowski — dowódca kompanii, porucznik Wawrzyński — dowódca plutonu. Brygadą pancerną, z którą współdziałaliśmy, dowodził generał Maczek. Szefem sztabu brygady był podpułkownik Skibiński. Zastępcą Centrum Wyszolenia Saperów był podpułkownik Turulski.

Gdy okazało się, że nie uda się wykonać naszego zadania, zaczęła się odwrot. Dunkierka była już zajęta przez Niemców. Mieliśmy kierować się spod Arras, Bapaume w kierunku Paryża. Mówiło się wtedy o obronie stolicy. Ale gdy dotarliśmy do Montrouge, okazało się, że obrona nie jest zorganizowana i mamy wycofywać się w kierunku Dijon.

Przez cały czas tego marszu toczyliśmy boje z Niemcami. Gdy byliśmy w Montrouge, zaatakowały nas niemieckie „Stukasy”. Wtedy najwięcej poległo naszych. Szczególnie z baterii dział przeciwlotniczych. Dobrzy byli koledzy, a i strzelali do samolotów celnie. Byliśmy dobrze uzbrojeni. Brygada miała czterdzieści czołgów. Obsługiwałem lekkie karabiny maszynowe. Niestety, wkrótce zaczęło brakować benzyny, nie dowożono jej i trzeba było stopniowo porzucić czołgi po uprzednim ich zniszczeniu. Gdy dotarliśmy do Dijon, gdzie toczyliśmy zacięte walki, brygada nie miała już ani jednego czołgu. Pod Dijon zginęło bardzo dużo żołnierzy, i Francuzów, i Polaków. Zostaliśmy okrążeni i pozostała tylko możliwość ucieczki w lasy, ale i to nie było łatwe. Na każdym kroku spotykało się patrole niemieckie, dokuczały nam głód. Nie wiedzieliśmy w końcu co robić, dokąd iść, kogo atakować. 24 czerwca rzuciliśmy broń. Nasze przebijanie się w kierunku na Loarę nie dało wyników.

O tych chwilach opowiada p. Chudzia jako o najgorszych w życiu. Klęska 1940 r. zaskoczyła go i przerażała. Ani on, ani nikt z żołnierzy z jego oddziału nie przewidywał tego, że nie zdołają się obronić przed Niemcami. Potem przyszła niewola. Z Dijon wywieźli go Niemcy nad granicę holenderską, potem do Westfalii, a wreszcie do Dortmundu, do pracy w kopalni. Stamtąd wrócił dopiero w 1945 r. Ale już nie do Belgii, lecz do Francji. Zamieszkał w Noeux-les-Mines i pracował tam jeszcze kilkanaście lat w kopalni węgla.

## Było to 20 lat temu

# WRÓCILI W MAJU

**M**AJ 1946 ROK. Polska, barbarzyńsko zniszczona przez hitlerowców, podnosi się z ruin i zgłiszcz. Wre gorączkowa praca przy usuwaniu gruzów. Każda sprawna para rąk do pracy jest na wagę złota. Również i Francja jest w trudnej sytuacji gospodarczej. Mimo to udziela pomocy Polakom, emigrantom i żołnierzom, pragnącym powrócić do Ojczyzny.

Od kilku miesięcy — od chwili wyzwolenia Francji i Polski — na spotkaniach członków polskich stowarzyszeń emigracyjnych, takich jak: Organizacja Pomocy Ojczyźnie, Związek Kobiet im. Marii Konopnickiej, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Organizacji Młodzieży Polskiej „Grunwald” i innych — mówiło się o powrocie do Kraju.

Już z początkiem lutego 1946 r. przybył do Polski pierwszy transport uchodźców polskich i deportowanych, którzy znaleźli się we Francji po wrześniu 1939 r., w liczbie 1060 osób. W lutym i marcu odjechało z Francji do Kraju 25 pociągów z uchodźcami i deportowanymi.

W ukazujących się w polskiej prasie emigracyjnej komunikatach o rejestrowaniu się uchodźców i deportowanych, pragnących wrócić do Polski, zaznaczano, że z pociągów repatriacyjnych nie mogą korzystać, jak określono, tzw. „stali wychodźcy z zarobkowej emigracji”. W połowie lutego 1946 r. zawarta została umowa między rządami polskim i francuskim w sprawie wyjazdu do Polski 5 tysięcy polskich górników z Francji.

\*

Zbliżał się termin wyjazdu pierwszych górniczych rodzin. W prasie opublikowano komunikat w sprawie odjazdu pierwszego pociągu górników z Lens do Polski, podpisany przez członka komisji mieszanej p. Warownego:

„Komisja okręgowa dla repatriacji górników zawiadamia, że pierwszy pociąg górniczy odjedzie w Lens w środę 15 maja br. o godz. 19.20 wieczorem. Wszystkie osoby wyznaczone do wyjazdu tym pociągiem winny przygotować bagaże i oczekiwać w domu na przyjazd samochodów ciężarowych, które zabiorą meble do wagonów kolejowych...”

15 maja, już na dwie godziny przed odejściem pociągu, na dworcu tłum ludzi. Przybyli Rodacy nie tylko z Lens, ale i spod Divion, Béthune, Bruay, Noeux, Libercourt itd. Przynieśli sztandary organizacji, by pożegnać odjeżdżających przyjadł.

Na stacji kolejowej długi sznur wagonów. To dar UNRRA dla Polski. Wagon przystrojone zielenią i sztandarami, opasane transparentami z hasłami, które głosiły: „Zegnamy cię, nasza ojczyzno przybrana — Francjo, i Twój lud braterski, po tak długim pobycie na gościnnej ziemi. Wracamy do naszej ukochanej Ojczyzny zagości Jej rany”, „Jedziemy kuć „czarny diament” w naszej Ojczyźnie, aby dopomóc naszym braciom w jej odbudowie”.

Wagonów było 44. W dwudziestu rozmieszczono 154 rodziny górnicze, liczące 574 osoby. Pochodzili oni z 20 kolonii departamentu Pas-de-Calais. 21 wagonów wypełniono dobytkiem reemigrantów. Jeden

wagon przerobiono na kuchnię, aby w drodze przez zniszczoną Europę, trwającej kilka dni, wydawano pasażerom ciepłe posiłki. Był także wagon sanitarny i żywnościowy.

Orkiestra gra hymny narodowe. Wywołują nazwiska odjeżdżających: rodzina Pieczyńskich — Antoni, Franciszka, Jan (miał dwa latka), Władysław, Stanisław, Helena, Marian — wagon nr 29; wywołują rodzinę Wojaśów z Avion, rodzinę Leszczyńskich z Carvin, rodzinę Walerowskich z Barlin, pana Józefa Musika, który w 1923 r. wyjechał z Częstochowy za chlebem.

Odjeżdżających żegnają przedstawiciele organizacji polskich i francuskich, miejscowych władz, przyjaciele z kopalni i fabryk, z osiedli, Francuzi i Polacy. W imieniu odjeżdżających górników przemawia p. Szela z Saily-Labourse. Następnie głos zabiera ambasador Polski w Paryżu Stanisław Skrzyszewski. Nie ukrywa wzruszenia mówiąc do zgromadzonych: „Co za uroczysta chwila, kiedy chyła się przed Wami polskie sztandary i Orzeł Biały. Wyście dali przykład prawdziwego, ludowego patriotyzmu. Wy jedziecie Polskę budować, Polskę biedną z gruzów podnosić! Wyjechaliście z Polski jako wynajęci — dziś do Polski wracacie jako pełnoprawni gospodarze. Jedziecie do warunków trudnych. Polska oczekuje od Was trudu i pracy”.

Zegar dworcowy wskazuje godzinę 19.20. Pociąg rusza. Prowadzi go polska obsługa. Dworzec huczy okrzykami: „Szczęśliwej drogi!” i „Szczęść Boże!” Szloch pozostałych na peronie zagłusza stukot kół pociągu, wiozącego pierwszych polskich górników z Francji do Kraju.

Podróż trwała pięć dni. Pierwsze powitanie odbyło się na stacji granicznej Międzyzlesie, skąd przez Kłodzko pociąg zawiózł górników do Wałbrzycha. Tu odbyła się główna uroczystość powitalna.

Opisał ją reporter „Dziennika Zachodniego” (nr 142/457 z 25.5.1946 r.):

„...W imieniu górników polskich z Francji przemawiał obywatel Cholewa, składając zapewnienia wytrwałej pracy dla nowej Polski. Następnie wręczył on przedstawicielowi Związku Zawodowego Górników sztandar ufundowany przez górników polskich we Francji... Pierwsza partia górników została ulokowana w miejscowości Biały Kamień, zajmując mieszkania poniemieckie wraz z umeblowaniem... 120 górników zostanie zatrudnionych w kopalni „Biały Kamień”, 30 w kopalni „Mieszko”...”

Po pierwszym transporcie co tydzień z Lens odjeżdżały do Polski następne grupy górników. Osiedlali się głównie w wałbrzyjskim zagłębiu węglowym. Kierownikiem całej akcji osadniczej był w Wałbrzychu górnik z Francji, p. Marcinkowski; osiedleńcami w rejonie Zabrza kierował p. Sobieński.

Od tamtego majowego wieczoru w Lens i przyjęcia w Polsce minęło 20 lat.

Górnicy polscy, którzy wrócili z Francji do Polski, dobrze zasłużyli się Krajowi w zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych. **W.K.**

## W NARVIKU PAMIĘTAJĄ

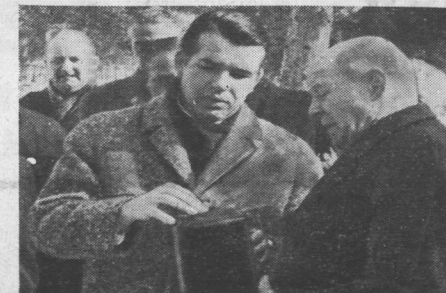


Poniżej: burmistrz Narviku Sverre Overgaard przemawia do zgromadzonych na uroczystości pobrania ziemi z mogił Polaków poległych w Norwegii w walkach z Niemcami



Na cmentarzach wojskowych w Narviku i pobliskim Ankenes (Haakvik), gdzie spoczywa około 150 żołnierzy Brygady Strzelców Podhalańskich, poległych w 1940 roku w obronie Norwegii, odbyła się uroczystość pobrania ziemi do urny (po przesłaniu do Kraju złożono ją pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach). W tej podniosłej manifestacji przyjaźni norwesko-polskiej wzięli udział przedstawiciele armii z płk. Otto Holenem, delegacje Związku Kombatantów, Związku Weteranów, władz miejskich, duchowieństwa, młodzież szkolna z grupą w strojach ludowych i liczni mieszkańcy z burmistrzem Narviku Sverre Overgaardem i burmistrzem Ankenes Ola Andreassenem. Przemówienia wygłosili burmistrzowie oraz pastor John Johnstad. W imieniu ambasadora PRL w Oslo Kazimierza Dorosza przemówił sekretarz Ambasady Janusz Kochański. Uroczystości nadano wyjątkowo uroczystą oprawę. Jej przebieg transmitowało radio norweskie i telewizja, a prasa zamieściła obszernie relacje i sprawozdania. W Narviku i Ankenes na czas trwania uroczystości wywieszono flagi polskie i norweskie.

Po lewej: burmistrz Ankenes i sekretarz Ambasady PRL w Oslo Janusz Kochański z urną, do której pobrano ziemię z cmentarzy żołnierzy Brygady Podhalańskiej w Ankenes (Haakvik) i Narviku



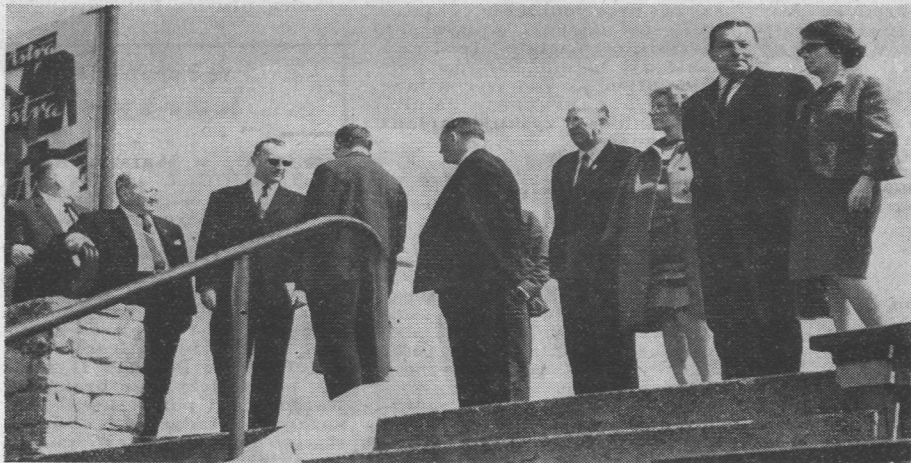


# TRZY CECHY WSPÓŁCZESNEGO OBRAZU POLSKI

## Młodość \* entuzjazm \* rozwój

Siedmiu francuskich deputowanych, członków Misji Informacyjnej Komisji Produkcji i Wymiany Zgromadzenia Narodowego bawiło przez 10 dni w Polsce. Przeprowadzili oni szereg rozmów z posłami, działaczami gospodarczymi, przedstawicielami handlu zagranicznego, przemysłu ciężkiego i gospodarki rolnej. Odwiedzili oprócz Warszawy Kraków, Gdańsk, Poznań, Wrocław i Opole.

W skład delegacji wchodził: przewodniczący Paul Thillard (UNR-UDT), André Gauthier (Zgromadzenie Demokratyczne), Edouard Heitz (UNR-UDT), Jean Laine (niezależny republikanin), Jean Lolive (komunista), Louis Maillet (UNR-UDT), André Rey (socjalista) oraz pani Maignien — sekretarz delegacji.



Parlamentarzyści francuscy z wysokości korony Stadionu X-lecia w Warszawie oglądali z zainteresowaniem piękną i rozległą panoramę Stolicy Polski

FRANCUSCY PARLAMENTARZYŚCI przywieźli do Francji nie tylko wiele konkretnych wiadomości dotyczących polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa, ale także nowy obraz Polski i jej mieszkańców.

### KRAJ MŁODOŚCI

— Najbardziej uderzające wrażenie, które wynieśliśmy z naszej podróży, to młodość Polski! — Jest to opinia p. Paula THILLARD, deputowanego z dep. Hautes-Pyrenées, sekretarza Zgromadzenia Narodowego i Federacji UNR oraz członka Komisji Ustawodawczej. — Ta młodość przejawia się zarówno w młodych wiekiem wielkich zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych, młodych zakładach robotniczych, nowych miastach, jak i w zwracającej uwagę ilości dzieci i młodzieży. Nie trzeba sięgać do rocznika statystycznego, wystarczy spojrzeć, by przekonać się, że ponad połowa mieszkańców Polski to ludzie do 25 lat.

— Zrozumiałe, że pojęcie młodości łączy się z entuzjazmem i to jest następna cecha Polaków. To od razu rzuca się w oczy — stwierdził prof. André REY, deputowany z departamentu Haute-Garonne oraz mer Fronton. — Robotnicy, z którymi rozmawialiśmy, mówili nam o planach produkcyjnych swoich zakładów w sposób, który świadczy, że pomyślna realizacja jest dla nich sprawą bardzo ważną, powiedziałbym osobistą.

— Kraj, który w okresie 20 lat potrafił nie tylko wydzwignąć się z ruin, ale również odbudować się i stworzyć potężny przemysł, nie zapominając o rozwoju kultury — musi budzić zaufanie i wiarę, że przyszłość Europy należy do takich właśnie krajów — zaznaczył p. Edouard HEITZ — deputowany z departamentu Somme — radca miejski Rosières.

### ZIEMIE NAD ODRĄ

— Jako jedyny z członków delegacji bawiłem w Polsce już po raz drugi — zwierzył się nam p. Jean LOLLIVE — deputowany z departamentu Seine. — Przed 11 laty z delegacją departamentu Sekwany uczestniczyłem w uroczystościach 10-lecia wyzwolenia byłego obozu śmierci — Oświęcimia. Byłem członkiem Ruchu Oporu i więźniem Mauthausen. Dlatego, gdy Polacy przekazywali nam wyrazy wdzięczności za stanowisko naszego rządu, któ-

ry uznał granicę na Odrze i Nysie za ostateczną, powiedziałem, że wszyscy, którzy pamiętają tragedię ostatniej wojny, nie mogą zająć innej postawy.

— Razem z Polakami dzielimy obawy co do niebezpieczeństwa odradzającego się militarysty zachodnio-niemieckiego. Dzisiejszy obraz Ziemi Zachodniej i Północnej jest najlepszą odpowiedzią narodu polskiego na bezpodstawne rozszerzenia remilitarystów. Moi współtowarzysze, którzy po raz pierwszy byli w Gdańsku, Wrocławiu, Opolu, z podziwem i uznaniem wyrażali się o ich świetnym zagospodarowaniu.

We Wrocławiu francuscy goście podejmowani byli przez gorącego sympatyka i inicjatora współpracy francusko-polskiej prof. Bolesława Iwaszkiewicza. Po zapoznaniu się z zabytkowym i nowoczesnym budownictwem miasta oraz po zwiedzeniu zakładów elektronicznych „Elwro” — przewodniczący delegacji p. Thillard powiedział:

— Jesteśmy pod wrażeniem młodości miasta. Nigdy przedtem nie byłem we Wrocławiu, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu dynamicznego rozwoju tego wielkiego centrum przemysłowego polskich Ziemi Zachodnich. Byliśmy m. in. w szkole podstawowej, widzieliśmy dzieci. Jako pediatra z zawodu mam prawo stwierdzić, że dzieci i młodzież w Waszym mieście sprawiają doskonałe wrażenie, są zdrowe i dobrze rozwinięte. Nie widzę różnicy między Wrocławiem a Warszawą czy Krakowem. I tu, i tam — Polska!

### PRZEMYSŁ IMPONUJE

— Należy wyrazić słowa podziwu dla gospodarzy za doskonale opracowany program naszego pobytu — powiedział p. Jean LOLLIVE. — Pozwolił on na zapoznanie się z osiągnięciami Polaków w dziedzinie przemysłu. Obejrzelismy kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie koło Krakowa, nowo wybudowaną kopalnię węgla kamiennego „Moszczenica” w Rybnickim Okręgu Węglowym i Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, gdzie instalację rozfrakcjonowania gazu koksowniczego zbudowano na licencji i dostawach z Francji.

Szczególny podziw wzbudziła stocznia w Gdańsku. Polacy rozpoczęli budowę statki dopiero po wojnie, a obecnie należą do czołówki światowej, realizując również zamówienia dla armatorów francuskich.

— Dokładnie zwiedziliśmy nieckę węglową — mówi p. Paul THILLARD — spotkaliśmy się z fachowcami, przedstawicielami władz miejsco-

wych i górnikami. Jesteśmy pełni uznania dla imponujących inwestycji polskiego górnictwa i nowoczesnych kopalń, które strukturą organizacyjną, układem administracyjnym i piękną architekturą należą do wielkich osiągnięć techniki górniczej w Europie. Mieliśmy okazję poznać piękny dorobek gospodarczy Śląska, a osobiste kontakty z polskimi fachowcami przekonały nas o dużych możliwościach gospodarczych Polski.

### ROZWÓJ ROLNICTWA

— Ze szczególnym zainteresowaniem obserwowałem wyniki polskiej gospodarki rolnej — mówi p. Edouard HEITZ. — Zainteresowanie było tym większe, że w moim rodzinnym mieście Rosières mieszka wielu Polaków, przybyłych do Francji w latach trzydziestych. Ich zdolności przystosowania się do nowych warunków życia i pracy są równie zadziwiające i budzące uznanie, jak efekty tej pracy. To, co widziałem w ich starym Kraju, potwierdza niezłomne siły vitalne Polaków, wielką odwagę, przedsiębiorczość i konsekwencję w realizacji zamierzeń.

— W rolnictwie osiągnięto już znaczne wyniki w zakresie unowocześnienia metod i mechanizacji. Z podziwem oglądaliśmy obiekty rolne, zwłaszcza w województwie poznańskim. W spółdzielni rolniczej Podstolice i gospodarstwie rolnym Bieganowo oraz w Nowej Wsi Książęcej w powiecie Września szczególną uwagę zwróciła czystość, pracowitość i kultura robotników i chłopów, a także ich szerokie zainteresowania.

Warto zaznaczyć, że p. Edouard Heitz — deputowany z dep. Somme, Polską interesował się od wielu lat. Jego ojciec w latach trzydziestych wielokrotnie bawił w Polsce. Miał tam licznych przyjaciół i nauczył się nawet mówić po polsku. P. Heitz ma we Francji wielu znajomych wśród Polaków.

### PERSPEKTYWY WYMIANY

Indagowani przez dziennikarzy o perspektywy zacieśnienia wymiany handlowej między Francją a Polską, francuscy deputowani podkreślali możliwość ich znacznego rozszerzenia, przy równoczesnej zmianie struktury tej wymiany. W przyszłości, a także w chwili obecnej, Polska dostarcza Francji głównie surowców i półfabrykatów w zamian za wyposażenie przemysłowe.

Francuscy deputowani zapoznali się z odbudową zabytków w Polsce. Na zdjęciu poniżej: wizytacja odbudowanej z gruzów Katedry św. Jana w Warszawie



Delegacja Zgromadzenia Narodowego Francji podczas zwiedzania Gdańska

W tej chwili rysują się możliwości wspólnej kooperacji przemysłowej. Warto dodać, że przedstawiciele przemysłu elektromaszynowego Francji i Polski nawiązali już pierwsze kontakty. Zdaniem p. Paul Thillarda Zakłady „Elwro” we Wrocławiu mogą swoimi wyrobami śmiało konkurować z artykułami produkowanymi przez najpoważniejszych producentów światowych. Coraz bardziej zarysowują się możliwości zwiększenia importu z Polski artykułów powszechnego użytku — w dziale przemysłowym, a także artykułów rolno-spożywczych.

— Mamy nadzieję, że możliwości obopólnego korzystania z doświadczeń w interesujących nas dziedzinach sprawią, iż wymiana między krajami będzie coraz częstsza, a osobiste kontakty i bezpośrednie zapoznanie się polskich fachowców z naszym dorobkiem, i odwrotnie, pogłębią długotrwałą przyjaźń między naszymi narodami — oświadczył przewodniczący delegacji K. P.



### Archeologia, historia i współczesność

Z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w zamku piastowskim w Gliwicach otwarto stałą ekspozycję archeologiczno-historyczną, obrazującą dzieje Ziemi Gliwickiej od czasów najdawniejszych do współczesności. Badania archeologiczne i historyczne, prowadzone w okresie dwudziestolecia przez działy archeologii i historii muzeum w Gliwicach, dostarczyły nowego materiału, który wykorzystano w nowej ekspozycji.

W poszczególnych salach zwiedzający mogą oglądać kopalne zabytki kultury łużyckiej i prapolskiej, reprodukcje tekstów pisanych i zabytków ikonograficznych, oryginały i fotokopie dokumentów, militaria oraz pamiątki z okresu walk o wyzwolenie społeczne i narodowe Ziemi Gliwickiej. Na zdjęciu: Katarzyna Pietrzyk i Józef Piek, byli działacze Związku Polaków w Niemczech, uczestnicy powstań śląskich, przywódcy powstańców szlacheckich, które przetrwały lata prześladowań i wojny.

### Tysiąc lat polskiej sztuki na Ziemi Łódzkiej

Ekspozycje z muzeów regionalnych w Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy, Łowiczu, z Muzeów Narodowych Krakowa i Warszawy, a także z Muzeum Wnętrz w Rogalinie zgromadzono na wielkiej wystawie

Muzeum Sztuki w Łodzi, poświęconej portretowi sarmackiemu XVII i XVIII wieku. Muzeum Sztuki prowadzi akcję odczytowo-wystawową „Tysiąc lat polskiej sztuki”, wzbogaconą filmami. Pracownicy muzeum łódzkiego

jeżdżą wraz z ekspozycjami po województwie. Odczyty wygłaszane są w klubach „Ruch”, w powiatowych domach kultury, w szkolnych i fabrycznych świetlicach.

### Uczony francuski doktorem h. c. Uniwersytetu w Poznaniu

Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

odbyła się uroczystość nadania doktoratu honoris causa profesorowi Uniwersytetu Paryskiego i członkowi zagranicznemu PAN, wybitnemu romanście i slawiście — Jean Fabre.

Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Poniatowskiego. Prof. Fabre jest wielkim przyjacielem naszego narodu i jako profesor Instytutu Francuskiego w Warszawie w latach 1929—1939 położył ogromne zasługi w dziedzinie krzewienia przyjaźni i współpracy Polski i Francji.

### 2000 Rodaków przebywa w Kraju

W związku z obchodami Tysiąclecia na uroczystości milenijne przybyło w pierwszych dniach maja 2000 Rodaków z kilkunastu krajów, wśród nich 1000 osób z USA, około 400 z Francji i Belgii, około 200 z Wielkiej Brytanii i 200 z Kanady. 3 maja w Częstochowie przebywało 13 wycieczek polonijnych.

Prof. Jean Fabre jest autorem dziesiątków prac z dziedziny literatury i kultury francuskiej oraz kultury polskiej z XVIII i XIX wieku. W studiach nad literaturą polską prof. Fabre dużo miejsca poświęcił twórczości A. Mickiewicza, publikował również obszernie wyniki swych badań nad działalnością królów polskich:

### Pszczoły w kościele

We wsi Kurów Wielki (powiat Głogów) mury zabytkowej świątyni z XIII wieku upodobały sobie pszczoły. Jak wynika z relacji proboszcza,

Bernarda Brzeskiego, który objął parafię w Kurowie przed 40 laty — zakamarki sakralnej budowli były już wcześniej ostoją pszczelich rojów. Gnieźdzą się one za rzeźbionymi misternie w piaskowcu płytami nagrobkowymi średniowiecznych rycerzy, w południowej ścianie świątyni. Do wnętrza „uli” owady przenikają szczelinami wokół płyty.

### „DAR POMORZA” do Neapolu

Zagłowiec Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza”, wyruszył w kolejny, daleki rejs szkolniowy z młodymi „wilkami morskimi” na pokładzie. Weźmie w nim udział ponad 100 uczniów z klas nawigacyjnych i radiowej, pod dowództwem kpt. K. Jurkiewicza. Biała fregata popłynęła do Dover w Anglii, do Gibraltaru i Neapolu. W drodze powrotnej do Kraju „Dar Pomorza” zawinie do Barcelony i do Ostendy w Belgii.

## Tygodniowa GAWĘDA

Moje młode lata zawsze kojarzyć mi się będą ze sportem. Nigdy nie byłem wybitnym sportowcem, ale lubiłem (i lubię zresztą do dziś) atmosferę boiska, biegni, sali sportowej. Tyle że dziś jeśli tam bywam — to tylko jako kibic i to nawet już z rzadka. Częściej siadam przed telewizorem. W niedzielę wieczór czekam z biciem serca na wyniki meczów I ligi. Choć od lat 34 mieszkam w Warszawie, pozostałem wiernym kibicom ŁKS-u (jako że z Łodzi pochodzę). Tylko że ŁKS rzadko sprawia swym kibicom radość, grawituje raczej ku dotowi tabeli.

Z tego, co napisałem, widać, że latka już popłynęły, a jednak parę dni temu spotkałem się z człowiekiem, przy którego wspomnieniach sportowych moje błędna, jak światło żarówką przy świetle słonecznym. Tym człowiekiem jest redaktor Tadeusz Garczyński, znany polski publicysta i autor wielu książek cieszących się dużym powodzeniem. Ale kiedyś..., kiedy red. Garczyński był jeszcze młodym człowiekiem i nie był redaktorem, a mnie (wstyd przyznać) nie było jeszcze na świecie, też już był znany. Jako sportowiec! Tadeusz Garczyński startował na Olimpiadzie już w roku 1912! Wówczas, kiedy Fin Kolehmainen toczył zaciętą i zwycięską walkę z Francuzem Jean Bouin, a Kanadyjczyk Mac Arthur na mecie morderczo biegł maratonskiego zalał się i tylko nadładzkim

### Olimpijczyk z roku 1912

#### Pani Marysia wciąż młoda

#### Ciekawe rozmowy o sporcie

wysiłkiem zdołał jeszcze przezwyciężyć. Działo się to w Sztokholmie — bagatelka — 54 lata temu!

O jeszcze jednym spotkaniu chcę Wam, Mili, opowiedzieć. Tym razem już nie miałem kompleksu niższości, ale tylko jeśli chodzi o wiek. Było to spotkanie z panią Marią Maleszewską. Co Wam to mówi?

Niewiele? Ale młodszy z Was, znający nazwiska z polskiego sportu, nazwisko Maleszewski słyszeli. Oczywiście tak, chodzi tu o znanego polskiego kolarza — reprezentanta kraju. Lecz pani Maleszewska? Pani Maleszewska dawniej nazywała się inaczej: Maria Kwaśniewska. No, teraz już wiecie. Tak jest, o nią tu chodzi, właśnie za p. Maleszewskiego wyszła za mąż. Kwaśniewska — to przedwojenna zdobywczyni medalu na Olimpiadzie berlińskiej w 1936 roku; rzuciła wtedy oszczepem na odległość 41,80 metra i wraz z Wajsówną — dyskobolką (mieszkała ona po dawnemu w Pabianicach pod Łodzią) kontynuowały piękną serię polskich miotaczek, za inauguracją przez Halinę Konopacką złotym medalem w roku 1928.

Dziś pani Kwaśniewska-Maleszewska, w której — po latach można to wyznać — durzyłem się trochę jako sztabak i wagarowałem z ostatnich lekcji, by móc ją zobaczyć jak wychodzi ze szkoły p. Sobolewskiej przy ul. Gdańskiej w Łodzi — jest „wodziem” warszawskiego Klubu Olimpijczyka. Opowiada o

### Polska muzyka zajmuje czołowe miejsce w świecie

Zachodnioeuropejska prasa wiele pisała ostatnio o sukcesach Krzysztofa Pendereckiego. Znamienny polski kompozytor nowymi utworami: „Pasja św. Łukasza” i „De natura sonoris” zdobył najwyższe uznanie krytyków niemieckich i francuskich, powiększył znany już w świecie swój dorobek twórczy.

Muzyka polska przeżywa wspaniały okres rozkwitu i popularności we wszystkich dziedzinach: kompozytorskiej, wykonawczej, wydawniczej i muzykologicznej. Cała plejada kompozytorów polskich należy do czołówki światowej, poczynając od Szabelskiego przez Lutosławskiego, Bacewiczównę do Tadeusza Bairda i Kazimierza Serockiego. Coraz większą sławę zdobywają: Penderecki, Górecki, Kilar, Szalonek, Schaeffer, Kotoński, Bloch, Łuciak i najmłodszy — Sikorski, Rudziński, Twardowski.

Polscy kompozytorzy zdobywają liczne nagrody na międzynarodowych konkursach i festiwalach, uważani są za przewodników światowej awangardy muzycznej. Wszystkie wielkie festiwale zabiegają usilnie o nowe polskie utwory. Zawsze witane są one z najwyższym zainteresowaniem i zyskują aplauz publiczności.

Na doroczny festiwal Międzynarodowego Stowarzyszenia Muzyki Współczesnej każde państwo ma prawo przysłać po 6 utworów. Już od trzech lat jury wybiera do wykonania po 4 kompozycje polskie, a takim potem muzycznym, jak Włochy i Francja dopuszcza tylko po 2 utwory, innym zaś krajom po 1 utworze lub nie kwalifikuje żadnego. Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów przy UNESCO stale wyróżnia Polaków w ostatnich latach (utwory Bairda, Serockiego, Bacewiczówny, Lutosławskiego, Pendereckiego, Twardowskiego).

Utwory współczesnych kompozytorów polskich gra się na co dzień w największych światowych ośrodkach muzycznych. Średnio ponad 250 razy rocznie wykonuje się za granicą utwory Polaków.

### Z żałobnej karty

Zmarł w Warszawie Edward LIGOCKI, lat 89, literat, autor wielu powieści m.in. o tematyce związanej z działaniami na froncie francuskim w I wojnie światowej, z których największą sławę zdobył „Płonący Reims”. Ligocki przebywał wiele lat we Francji, tu skończył studia, był oficerem armii Hallera. Podczas II wojny uczestniczył w organizowaniu armii polskiej pod rozkazami Władysława Sikorskiego. Nagła śmierć zastała go, gdy kończył swoje pamiętniki.

W Warszawie zmarł w wieku 57 lat wybitny poeta Stanisław Jerzy LEC. Twórca wzniosłych wierszy lirycznych i celnych utworów satyrycznych, zdobył sławę światową dzięki znakomitemu aforyzmowi formułowanemu z genialną wprost zwięzłością, znanym w wielu krajach (w licznych tłumaczeniach) pt. „Myśli nieuczczesane”.

W wieku 89 lat zmarł senior aktorstwa polskiego Wojciech BRYDZIŃSKI, jeden z najwybitniejszych polskich artystów dramatycznych, twórca wielu niezapomnianych kreacji aktorskich, laureat licznych nagród i kawaler najwyższych odznaczeń państwowych.

Zmarł Adam KRÓLIKIEWICZ, zasłużony mistrz sportu, reprezentant Polski w jeździectwie na kilku olimpiadach. Mjr Królikiewicz był popularną postacią na stadionach świata. Podczas kręcenia filmu „Popioły” kierował akcją jeźdźców i uległ ciężkiemu wypadkowi. Nie wrócił już do zdrowia.

Zmarł długoletni i zasłużony dla ruchu związkowego działacz robotniczy Górnego Śląska Wit HANKE. Pracę w kołach oświatowych i sporcie łączył z lewicową działalnością polityczną. Podczas wojny przemierzył trudny szlak bojowy, walczył pod Monte Cassino. Był posłem na Sejm i prezesem wielu organizacji społecznych.

## 7 dni w skrócie

- ŁĄCK (Krakowskie)** — Podczas tradycyjnych świąt „Kwitnącej jabłoni” — odbył się w powiecie nowosądeckim rajd turystyczny, kiermasze książek i liczne zabawy ludowe.
- TARNÓW** — W mieście wybudowany zostanie ze składek młodzieży polskiej i węgierskiej pomnik bohatera obu narodów gen. Józefa Bema, urodzonego w tym mieście.
- ZBRACHLIN (Bydgoskie)** — Na pierwszy wiejskiej wystawie mebli zgromadzono kilkadziesiąt prostych i tanich kompletów wyposażenia pokoju i kuchni, przystosowanych do potrzeb wsi.
- CIECIERZYN (Opolskie)** — Podczas prac melioracyjnych natrafiono na wielką ilość skorup i żelastwa. Wezwani naukowcy stwierdzili, że są to ciepłopalne groby z epoki prasłowiańskiej.
- ZWIERZYŃCIE (Lubelskie)** — Miejscowy browar obchodził 160-lecie istnienia. Tradycyjne warzenia „złotego napoju” sięgają w tej okolicy XIII wieku. Pierwszy browar powstał tu już w 1639 roku.
- ŁÓDŹ** — Minęło sto lat od chwili powstania pierwszego toru kolejowego i dworca Łódź Fabrycz-

- na, który jest chyba najstarszym obiektem kolejowym w Polsce.
- WOJCIECHÓW (Kieleckie)** — Najstarszy w Kraju leśnik Władysław Tomal, pracujący bez przerwy w leśnictwie od 1910 roku, otrzymał nadany mu przez Radę Państwa Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.
- ZIELONA GÓRA** — Dyplomy i nagrody ministra handlu wewnętrznego otrzymał kucharz i kelnerzy, pracownicy Zielonogórskich Zakładów Gastronomicznych. Nagrody przyznano za wzorową pracę.
- LUBLIN** — Poruszenie w mieście wywołało pojawienie się na niebie balonu opasanego napisem „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. Była to niespodzianka miejscowego Aeroklubu. Pilotował Stefan Makne, zdobywca I nagrody na zawodach balonowych w Wiedniu.
- SWINOUJŚCIE (Szczecińskie)** — Kola gospodyni wiejskich kilku osad rybackich zorganizowały „kolonie pod gruszą” — wiejskie pensjonaty dla małych dzieci w okresie letnim, zapewniając wzorową opiekę i obfitość żywienia.
- NYSA (Opolskie)** — 300 mieszkańców uległo zatruciu lodami. 75 osób umieszczono w szpitalu. Stan ich zdrowia nie budzi obaw o życie. Do wypadku zatrucia doszło wskutek zlekceważenia przez wytwórnicy zaleceń inspektora sanitarnego.



## Z OBRAD XIV KRAJOWEJ KONFERENCJI

Przemawia prof. Jean Haremza z Lille. W prezydium od lewej siedzą: prof. Jean Boulier, ambasador Roger Garreau, Mme Alicja Halicka — Présidente de l'Association, M. Maurice Bouvier-Ajam — Directeur de l'Institut de Droit Appliqué, członek Prezydium Stowarzyszenia, M. Alex Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia, Maître Georges Sarotte, poseł na Sejm Ryszard Hajduk, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu M. Dobrowolski.



# GRANICA NA ODRZE i NYSIE GRANICĄ POKOJU w EUROPIE

W Konferencji uczestniczyło 400 delegatów. Powyżej: delegacja z Pas-de-Calais

**P**RZYJECHALI ze wszystkich stron Francji — z Nordu, Pas-de-Calais, z okolic Metz, z Montluçon, Tuluzy, Troyes i wielu innych miejscowości. Obecnością na XIV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie raz jeszcze dali wyraz swej zdecydowanej postawy wobec granicy na Odrze i Nysie.

Napis nad stołem prezydiąlm XIV Konferencji tę postawę potwierdzał: „LA FRONTIERE ODER-NEISSE EST POUR LA POLOGNE CE QUE LE RHIN EST POUR LA FRANCE”. W przemówieniach wielu wybitnych osobistości, przybyłych na XIV Konferencję, ta właśnie myśl przewijała się również niczym przewodnią...

W atmosferze przyjaźni dla Polski i domagania się uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie toczyły się obrady XIV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie w Paryżu. Na Konferencję przybyła z Polski delegacja — poseł na Sejm PRL Ryszard Hajduk oraz sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dr Marian Dobrowolski. Wpłynęło wiele listów i depeš gratulacyjnych. Obrady otworzyła p. Alicja Halicka — przewodnicząca Stowarzyszenia. W godzinach przedpołudniowych obradom przewodniczył M. Maurice Bouvier-Ajam — dyrektor Institut de Droit Appliqué, przewodniczący Stowarzyszenia, po południu — ambasador p. Roger Garreau, członek Prezydium Stowarzyszenia. Referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz generalny Stowarzyszenia M. Alex Krakowiak.

— Warto dziś przypomnieć — stwierdził p. KRAKOWIAK — że od 16 już lat coraz więcej jest przyjaciół naszego Stowarzyszenia, ludzi dobrej woli, którzy domagają się uznania granicy polsko-niemieckiej na Odrze-Nysie, wytyczonej w Poczdamie w 1945 roku. Coraz liczniejsi są nasi przyjaciele i coraz liczniejsze osobistości, które angażują się w naszą działalność. Bilans więc działalności Stowarzyszenia „Odra-Nysa” jest budujący. Tysiące osób, poprzez liczne imprezy i manifestacje, biuletyn informacyjny i artykuły w prasie, poznały cel i sens działalności Stowarzyszenia. Imprez i manifestacji w ostatnim okresie było wiele, m.in. po XIII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia wielka manifestacja w sali Pleyel w Paryżu z okazji 20-lecia Polski Ludowej, uroczyste też obchodzono 20-lecie powrotu Ziemi Zachodnich do Polski. Z okazji tej wystąpiło 14 zespołów folklorystycznych oraz dolnośląski zespół pieśni i tańca „Wrocław”, zaproszony do Francji przez Stowarzyszenie „Odra-Nysa”. W Dijon odbył się tydzień przyjaźni francusko-polskiej, zorganizowany przez miejscowy Komitet, zaś

podczas swego pobytu we Francji delegację naszego Stowarzyszenia przyjął premier Polski Józef Cyrankiewicz. XIII Krajowa Konferencja Stowarzyszenia „Odra-Nysa” wystosowała w sprawie granicy na Odrze i Nysie memorandum do państw — sygnatariuszy Układu Poczdamskiego. W wielu miejscowościach Francji, m. in. w Marles-les-Mines, Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais), Troyes, Montreuil, Asnières, zorganizowano interesujące wystawy o Polsce, w innych — konferencje prasowe, spotkania, bale itp. W listopadzie ub. roku odwiedziła Polskę delegacja parlamentarna, z którą z ramienia Stowarzyszenia „Odra-Nysa” wyjechał sekretarz generalny, zwiedzając przede wszystkim Ziemię Zachodnie i interesując się ich rozwojem. Warto też wspomnieć o patronacie Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie nad Domem Dziecka w Szczecinie-Zdroju oraz nad szkołą w Gdańsku...

Oto w pobeżnym skrócie niektóre z ważnych i interesujących problemów działalności Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. Ale już one świadczą o dużej aktywności i zaangażowaniu Stowarzyszenia. Toteż na sali rozległa się burza oklasków, gdy sekretarz general-

ny p. Alex Krakowiak na zakończenie w swym referacie powiedział: „Wszystko będziemy robili dotąd, aż polska granica na Odrze i Nysie zostanie w końcu potwierdzona definitywnie aktem dyplomatycznym. Niech żyje granica na Odrze i Nysie — granica pokoju w Europie!”

Liczni byli mówcy na XIV Krajowej Konferencji. I młodzi, i starsi już wiekiem, kobiety i mężczyźni, merowie, adwokaci, profesorowie, działacze społeczni — aktywni członkowie Stowarzyszenia, wszyscy podkreślali konieczność ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, mówili o groźbie rewizjonizmu zachodniemieckiego, o solidarności z narodem polskim, o przyjaźni, łączącej od wieków Francję i Polskę.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto na sali przemówienie przewodniczącego delegacji polskiej, przybyłej na XIV Krajową Konferencję Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, posła na Sejm PRL p. Ryszarda HAJDUKA:

— Z radością i wzruszeniem przyjęliśmy zaproszenie, aby wziąć udział w XIV Konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — stwierdził mówca. — Cieszę się tym bardziej z tego zapro-



Przemawia przewodniczący delegacji polskiej na XIV Konferencję, Ryszard Hajduk

szczenia jako poseł i działacz społeczny Ziemi Opolskiej, która po wiekach oderwania wróciła do Macierzy, ziemi, którą zamieszkiwała i zamieszkuje rdzennie polska ludność, utrzymująca mimo bezlitosnej germanizacji, a później hitlerowskiego terroru, polski język, obyczaje przodków.





Gdy na salę przybyła delegacja zespołu „Mazowsze”, rozległy się brawa. Jeszcze większe były po słowach jednej z „Mazowszanek” (zdjęcie powyżej), która powiedziała: „W imieniu zespołu „Mazowsze” chcemy Wam powiedzieć, jak bardzo cenimy i jak wielką wagę przykładamy do Waszej działalności... Życzymy dalszych sukcesów w Waszej pięknej pracy. Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!”

## Z OBRAD XIV KRAJOWEJ KONFERENCJI

Dokończenie ze str. 11

— Dziś ludność województwa opolskiego, wśród której nie brak reemigrantów z Francji — mówił dalej poseł Hajduk — poszczycić się może wielkimi sukcesami w odbudowie i rozwoju swego regionu. Słynie na całą Polskę Ziemia Opolska z najlepszych w Kraju wyników produkcji rolnej, chlubi się wielkimi zakładami przemysłowymi, wybudowanymi już w Polsce Ludowej. Dziś rodzą się już dzieci tych, którzy sami przyszli tam, na Ziemiach Zachodnich Polski, na świat, jako synowie i córki osadników z 1945 i 1946 roku. Jakżeż śmieszne jest powoływanie się w tych warunkach przez rewizjonistyczne koła NRF na tak zwane prawo do ojczyzny. Odwetowa i imperialistyczna polityka rządu w Bonn nie znajduje dziś poparcia u żadnego rozsądnego polityka i człowieka w Europie. Społeczeństwo polskie, dla którego nie istnieje w ogóle problem granicy na Odrze i Nysie, problem jakichkolwiek przetargów na ten temat, a jedynie problem pokoju europejskiego, zagrożonego przez politykę Bonn, wysoko ceni jednolite stanowisko narodu francuskiego, wszystkich sił politycznych we Francji, które uważają zgodnie, że granica między Polską a Niemcami została ostatecznie i nieodwołalnie wytyczona w 1945 roku...

— Pozwólcie — zakończył przemówienie — poseł Ryszard Hajduk — że w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, a także społeczeństwa Opolszczyzny, w imieniu naszej delegacji, przekażę Wam słowa gorącego uznania za Waszą aktywną działalność, za znakomite sukcesy, uzyskane w rozwijaniu przyjaźni francusko-polskiej i że złożę Wam życzenia dalszego powodzenia w tym wielkim dziele, życzenia dalszego rozwoju Waszego Stowarzyszenia.

Pięknym momentem na XIV Krajowej Konferencji było przybycie na salę obrad delegacji przebywającego w Paryżu Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”, wręczenie przez nią kwiatów p. Alicji Halickiej — Présidente de l'Association „Oder-Neisse” i złożenie serdecznych życzeń owocnych obrad.

W godzinach popołudniowych uczestnicy XIV Konferencji udali się pod Łuk Triumfalny, gdzie złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z wstęgami o barwach narodowych francuskich i polskich.

Na zakończenie obrad XIV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Granic na Odrze i Nysie wybrano Radę Krajową oraz jednomyślnie podjęto rezolucję (tekst rezolucji zamieściliśmy na str. 3).

XIV Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie nie tylko potwierdziła swe stanowisko w sprawie granicy polskiej na Odrze i Nysie, lecz była piękną manifestacją solidarności z narodem polskim i przyjaźni francusko-polskiej.

Uka



Dla działaczy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz Stowarzyszenia „France-Pologne” Ambasador PRL we Francji p. Jan Druto wydał w salonach Ambasady przyjęcie. Podczas przyjęcia dwóch młodych górników z Montceau-les-Mines wręczyło p. Ambasadorowi lampkę górniczą. Na zdjęciu od prawej: Ambasador p. Jan Druto dziękuje za upominek M. Chaillot — merowi St. Vallier — miasta utrzymującego „jumelage” z Rybnikiem w Polsce. Dalej stoją młodzi górnicy oraz przewodniczący Komitetu miejscowego Stowarzyszenia „France-Pologne” pan M. Prost



Mme Dominique AUCLERES, Mr. Claude AVELINE — Ecrivain, Robert ou en envoyant des messages et lettres d'excuses ont tenu à se solidariser avec les buts de l'Association. Ce sont entre autres:

Mme Dominique AUCLERES, Mr. Claude AVELINE — Ecrivain, Robert BALLANGER — député, Maître BAUZIN, Marc BEIGBEDER — Ecrivain, Maître BENHAIEM, Elie BLONCOURT, Pierre BONNOURE, Maître BOSCIN, Jean BOULIER, Pierre BOURDELLES — député, dr BOURTHOMIEUX, René BRUNET, Marc-André BLOCH, l'Ambassadeur Raymond BRUGERE, Henri BULAWKO, CAMUSET, prof. Georges CASTELLAN, Georges CERF, René CERF-FERRIERE, Paul CERMOLACCE — député, CHOMBARDE de LAUWE, René CLAIR — de l'Académie Française, Doda CONRAD, dr. COTTENCEAU, V. FROLOW, Pierre GROSCLAUDE — Agrégé de l'Université, Léo HAMON — Professeur à l'Université de Dijon, ENFIERE, Charles HERNU, Marc JANKELEVITCH — Professeur à la Sorbonne, Mme Emile KAHN, Maurice LABI, René LECOCCQ — député, Melle LACOUR, Pierre LEBON — ancien député, Jacques LEMAN — journaliste, Herbert LE PORRIER, Roger MARIA, L. MASCARELLO, Me Gaston MAURICE, Daniel MAYER, dr. MEYER, Jacques NANTET, Lucienne NETTER, Jean-Paul PALEWSKI — député, Pierre PARAF, Louis PERILLIER, le Général PETIT, Jean Raymond LAURENT — ancien Ministre, Georges ROUGERON, Me SAROTTE, Pierre SAURY, Mme R. THALMANN, Henri TERRE — député THORAILLER — député, Général TUBERT, Maître Roland WOLFF, Pierre ZILLER — député, Pierre VILLON — Membre Fondateur du C.N.R., Bertrand DENIS — député, Henri FREVILLE — député, maire de Rennes.

# Niebezpieczeństwo rewizjonizmu nie jest wymyślone...



Gdy na salę przybyła delegacja zespołu „Mazowsze”, rozległy się brawa. Jeszcze większe były po słowach jednej z „Mazowszanek” (zdjęcie powyżej), która powiedziała: „W imieniu zespołu „Mazowsze” chcemy Wam powiedzieć, jak bardzo cenimy i jak wielką wagę przykładamy do Waszej działalności... Życzymy dalszych sukcesów w Waszej pięknej pracy. Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!”



Profesor Jean Boulier



Maître Georges Sarotte



B. deputowany Pierre Lebon



Pianista Leo Kartun



Deputowany Robert Bellanger

„Zapewniamy o naszej solidarności z narodem polskim i domagamy się uznania granicy polskiej na Odrze i Nysie” — mówiła młoda zastępczyni mera w Tucquegnieux Annie FLACCA. „Niech żyje pokój! Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!” — zakończyła krótkie przemówienie Nadia KLEWIEC z Lourches i wielu mówców z różnych stron Francji, przybyłych na XIV Konferencję: M. SZKUDLAREK i M. PROCH z Troyes, maître JAGOSZEWSKI, M. KACZMARKIEWICZ z Tuluzy i inni.

Prof. Jean HAREMZA z Lille z troską mówił o rewizjonistycznej propagandzie zachodniemieckiej, która również działa we Francji. Niebezpieczeństwo rewizjonizmu zachodniemieckiego nie jest wymyślone — stwierdził prof. Haremza, który niedawno przebywał w Niemieckiej Republice Federalnej.

Prof. Jean BOULIER również mówił o niebezpieczeństwie zachodniemieckiej propagandy rewizjonistycznej we Francji. — Widziałem jeden z afiszów rządzącej w NRF partii CDU — mówił prof. Boulier — na którym pokazywano polskie miasta jako miasta niemieckie — Breslau, Stettin, Königsberg. Taki afisz partii rządzącej to deklaracja wojny. I to niebezpieczeństwo trzeba widzieć...

Maître Georges SAROTTE, podkreślając wielowiekowe, przyjazne stosunki między Francją i Polską powiedział m.in., że racją, dla której działa Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie, jest prawo i sprawiedliwość. I ponieważ walczymy o słuszną sprawę — mówił maître Sarotte — doprowadzimy sprawę do końca. Niech żyje Polska! — zakończył wystąpienie maître Sarotte. — Niech żyje pokój! Niech żyje braterstwo polsko-francuskie!

Maître Roger BUGUET stwierdził, że swą obecnością na XIV Konferencji manifestujemy poparcie dla Stowarzyszenia. Ale musimy zrobić wszystko — wzywał mówca — by nasza propaganda była jeszcze skuteczniejsza. Ważny jest tu aspekt kontaktów francusko-polskich, przede wszystkim poprzez „jumelage”. A kontakty te jeszcze nie są dostateczne. Stowarzyszenie „Odra-Nysa” powinno starać się rozwijać „jumelages”, bo to jest jedna z najlepszych form poznawania się...

M. Maurice BOUVIER-AJAM — Directeur de l'Institut de Droit Appliqué wygłosił na XIV Konferencji interesujące przemówienie, dając w nim rzut historyczny Układów Poczdamskich i sytuacji międzynarodowej w Europie. Śląsk przed wiekami był polski — stwierdził dyr. Bouvier-Ajam. — Terytorium między Wisłą i Odrą od wieków zamieszkiwane było przez Słowian. Są powody historyczne, geograficzne i polityczne, by ziemie te były polskie. Francja zajęła zdecydowane stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Granica na Odrze i Nysie jest dla Polski tym, czym Ren dla Francji. Ziemia Zachodnie Polski dziś rozkwitają. Polska, czerpiąc ze wszystkich źródeł, osiągnęła dziś sukcesy. Gdy dyr. Bouvier-Ajam powiedział: „Wyrażamy całkowitą solidarność z narodem polskim, z jego osiągnięciami, z państwem polskim w granicach od Odry, Nysy i Bałtyku”, na sali rozległa się burza oklasków.

M. PHILIPPE, mer Audun-le-Tiche (Moselle) z zaniepokojeniem mówił o rewizjonistach zachodniemieckich, atakujących polską granicę na Odrze i Nysie. Układ Poczdamski jest sprawiedliwy. Nie zapominajmy o tym, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju w Europie!

Pianista Leo KARTUN tak zaczął swoje przemówienie: „Nazywam się Leo Kartun. Urodzony jestem w Paryżu z rodziców Polaków. W Stowarzyszeniu „Odra-Nysa” jestem z Wami, by walczyć o uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie. Tu jest moje miejsce. Ziemia na wschód od Odry i Nysy jest polska i zawsze nią pozostanie...”

Jacques LEMAN mówił o przyjaźni francusko-polskiej, o konieczności uznania granicy polskiej na Odrze i Nysie oraz na zakończenie zaapelował do zebranych: Trzeba jeszcze większego naszego zaangażowania, by świat nie zniknął w otchłani nowej wojny! M. Pierre VILLON, były deputowany, uważa m. in., że „dla nas, Francuzów, obrona granicy polskiej jest obowiązkiem”...

Prof. CASTELLAN z Uniwersytetu w Poitiers poinformował m. in. zebranych, że na Uniwersytecie organizuje kolokwium na temat przyszłości Niemiec.

Deputowany Robert BELLANGER mówił o swym pobycie wraz z delegacją parlamentarzystów francuskich w Polsce. Na Ziemiach Zachodnich rozmawiał z robotnikami, naukowcami, rolnikami i u wszystkich widział ogromną miłość do ziemi, na której żyją, pracują i tworzą. Na zakończenie swego przemówienia deputowany Bellanger stwierdził, że uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie jest konieczne.

Były deputowany Pierre LEBON mówił o przyjaźni francusko-polskiej łączącej niby pomost Francję i Polskę.



Maurice Bouvier-Ajam



Maître Roger Buguet



Maire Philippe z Audun-le-Tiche



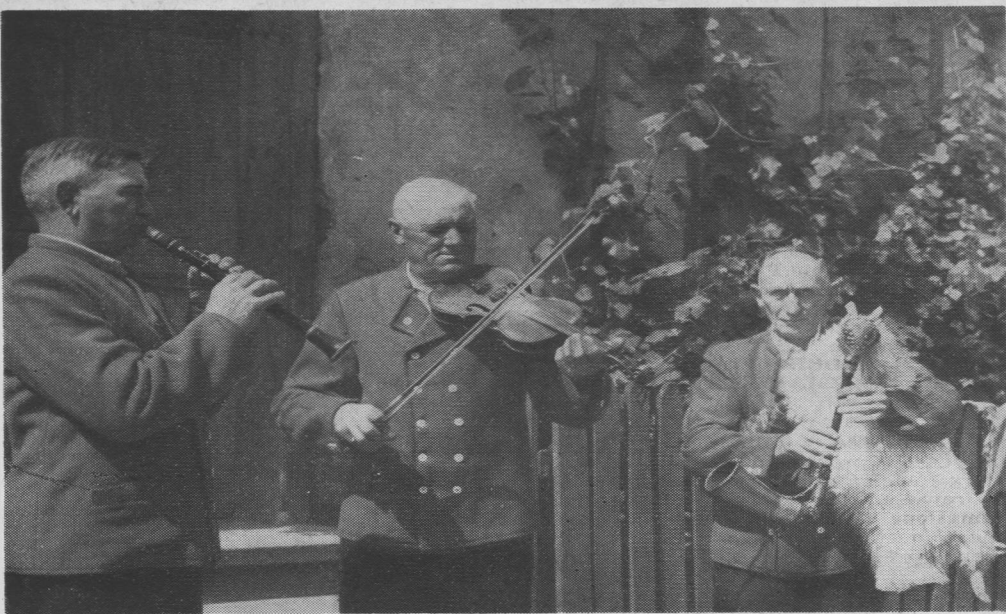
Od lewej: mec. Gaston Maurice, Pierre Villon i Jacques Leman



Prof. Castellan z Poitiers

Mme Dominique AUCLERES, Mr. Claude AVELINE — Ecrivain, Robert ou en envoyant des messages et lettres d'excuses ont tenu à se solidariser avec les buts de l'Association. Ce sont entre autres:

Mme Dominique AUCLERES, Mr. Claude AVELINE — Ecrivain, Robert BALLANGER — député, Maître BAUZIN, Marc BEIGBEDER — Ecrivain, Maître BENHAÏEM, Elie BLONCOURT, Pierre BONNOURE, Maître BOSSIN, Jean BOULIER, Pierre BOURDELLES — député, dr BOURTHOMIEUX, René BRUNET, Marc-André BLOCH, l'Ambassadeur Raymond BRUGERE, Henri BULAWKO, CAMUSET, prof. Georges CASTELLAN, Georges CERF, René CERF-FERRIERE, Paul CERMOLACCE — député, CHOMBARD de LAUWE, René CLAIR — de l'Académie Française, Doda CONRAD, dr. COTTENCEAU, V. FROLOW, Pierre GROSCLAUDE — Agrégé de l'Université, Léo HAMON — Professeur à l'Université de Dijon, ENFIERE, Charles HERNU, Marc JANKELEVITCH — Professeur à la Sorbonne, Mme Emile KAHN, Maurice LABI, René LECOCQ — député, Melle LACOUR, Pierre LEBON — ancien député, Jacques LEMAN — journaliste, Herbert LE PORRIER, Roger MARIA, L. MASCARELLO, Me Gaston MAURICE, Daniel MAYER, dr. MEYER, Jacques NANTET, Lucienne NETTER, Jean-Paul PALEWSKI — député, Pierre PARAF, Louis PERILLIER, le Général PETIT, Jean Raymond LAURENT — ancien Ministre, Georges ROUGERON, Me SAROTTE, Pierre SAURY, Mme R. THALMANN, Henri TERRE — député THORAILLER — député, Général TUBERT, Maître Roland WOLFF, Pierre ZILLER — député, Pierre VILLON — Membre Fondateur du C.N.R., Bertrand DENIS — député, Henri FREVILLE — député, maire de Rennes.



Popularne w Zbąszynku orkiestry i zespoły, z rzadkimi już w Polsce kobziami, grywają na wszystkich uroczystościach ludowych a także na weselach

# MIASTO KOLEJARZY i KOBZIARZY

Z PARYŻA, Maubège, Namur czy Liège do Zbąszynka dojechać można bezpośrednio pociągiem Paryż—Warszawa. Tu krzyżują się drogi Moskwa — Warszawa — Paryż — Hamburg — Bruksela — Londyn. O którejkolwiek porze znajdziesz się na peronie w Zbąszynku, zawsze spotkasz wielu kolejarzy. Informują uprzejmie, z którego peronu i kiedy odjedź lub przyjeżdża pociąg z Poznania, Świebodzina, Sulechowa i innych miast... Dworzec jest wielki, przestronny, z zawsze czynnym bufetem, poczekalnią, czytelnią i świetlicą z TV i radiem. Wydawałoby się więc, że taki dworzec zapowiada podobne do niego miasto.

Zbąszynek tymczasem okazuje się małym, bajecznie kolorowym miasteczkiem, pełnym uroków zarówno wiosną i w lecie, jak jesienią lub zimą. Powstał jako osiedle kolejarskie na ważnym szlaku przelotowym wschód — zachód. Od ponad 20 lat kolejarze zasiadają we władzach miejskich, mają specjalnie dla nich przeznaczone urzędnice socjalne: przychodnię lekarską, ambulatorium, szkoły, świetlice, dom kultury. Z trzech tysięcy mieszkańców miasteczka zaledwie kilka procent stanowią „cywile”. Zbąszynek to prawdziwe miasto kolejarzy. Wszystkie osiągnięcia, jakie miasto zapaściło na swoim koncie w ciągu powojennego okresu, zawdzięcza kolejarzom.

Pierwszy raz widziałam Zbąszynek na początku 1945 r. Wyglądał tak, jak wyglądała wówczas większość miasteczek, położonych na głównym szlaku wojny. Zdemastrowany dworzec, zniszczone, zięjące pustymi otworami okien i drzwi budynki miejskie i mieszkalne. Miasto powoli zapełniało się prze-

siedleńcami z Bugu, z Polesia i Białostoczczyzny. Żył w nim niewielu Wielkopolan i kilkadziesiąt rodzin autochtonicznych. Ci ostatni pomimo długotrwałej hegemonii niemieckiej zachowali polskość w sercu, w krwi, w obyczajach, kulturze i folklorze.

Miasteczko w latach 1945—1946 nawiedzały grupy przyjezdne, złożone ze zwykłych ziołdziej, zwanych wtedy szabrownikami. Czego nie zniszczyły działania wojenne, szczególnie dotkliwe na sąsiadującej ze Zbąszynkiem Babimojszczyźnie — zrujnowały później waleśające się męty społeczne. Przez Polskę przewalały się w tym czasie setki tysięcy ludzi różnych narodowości, wracające do swych domów. Nie brakowało wśród nich również i kryminalistów.

Gdy nadeszła pierwsza powojenna wiosna — przybył tu na stałe mieszkańcom Zbąszynek odkrył wszystkie swe uroki. Zdemastrowane domy znikły w okrytych kwieciami jabłoniach i brzoskwiniami. Pachnące bzy i czeremchy zasłoniły pobitekne zgliszczka. Z wiarą, energią i zapałem zabrano się do zagospodarowywania miasteczka: oczyszczono drogi dojazdowe, otwarto szkoły, uporządkowano i adaptowano dwa protestanckie kościoły na świątynie katolickie, odbudowano miejski ratusz i powoli zaczęto tworzyć zorganizowane życie miejskie. Pierwszym domem szerszej użyteczności, w którym zorganizowano pierwsze występy artystyczne i pokazy filmowe był oczywiście Dom Kolejarza, przy centralnej ulicy miasteczka, Alei Wojska Polskiego.

Wszystko to było dziełem kolejarzy. Pracowali na zawsze ruchliwym zbąszynskim dworcu — jeździli pociągami jako konduktorzy, palacze, pomocnicy palaczy. Widzieli inne, większe i bardziej atrakcyjne miasta. Ale do Zbąszynka wracali jak do oazy — do domu. Z kilkadziesiąt rodzin kolejarskich „rozrosło” się kilkaset. I choć wiele przeniosło się do Poznania, Wrocławia czy Zielonej Góry, ci, co pozostali na stałe, wro-

śli w swe miniaturowe, bajkowo kolorowe miasteczko, pełne zieleni i coraz liczniejszych nowych budynków.

W drodze z Nordu do Warszawy wysiadam z pociągu na dworcu w Zbąszynku. Czyściutko utrzymane miasteczko nie rozbudowało się specjalnie. Jest bardziej zwarte w zabudowie niż w czasie mojej pierwszej w nim wizyty przed laty. Skupia się całe wokół głównej ulicy. Domki bardziej kolorowe, pełne wystaw, z ładnymi zasłonami w oknach. Wśród barwnych kamieniczek wzrok przyciąga rozbudowany i świetnie utrzymany Dom Kultury — dawny Dom Kolejarza. Tu skupia się całe życie kulturalne Zbąszynka. Pod okiem działaczy kulturalnych pracują artyści-amatorów — uczniowie Technikum Kolejarskiego, Szkoły Muzycznej, miejscowi obywateli i z okolicznych wsi: Dąbrówki Wlkp., Kosieczyna, Chrośnicy. Jest co oglądać i czego posłuchać. Co kilka tygodni prezentuje swój nowy program amatorski zespół pieśni i tańca; młodzi plastycy, rzeźbiarze, malarze i dekoratorzy urządzają wystawy. Uczniowie najchętniej rozprawiają o zwiedzaniu Kraju w ramach koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W Domu Kultury ćwiczy i występuje młodzież z pięciu zespołów muzycznych.

rabiających kozły w Polsce jest p. Sliwa z Chrośnicy.

— Najpierw wyprawiam całą kozłą skórę — mówi mistrz Sliwa. — Potem jeszcze robię skórzany miech, włączający powietrze do trąby, drewnianą piszczałkę i metalową tubę. Gra się na piszczałce, tuba akompaniuje basem. Kiedyś to były kapele! Trzy kozły, dwoje skrzypiec, dwa klarnety i trąba. Jak zagrali, to nogi same rwały się do tańca. Ale tradycja ginie. Kapeli coraz mniej. Tylko cztery kontynuują dawną tradycję: w Dąbrówce, sąsiednim Zbąszynie przy Szkole Muzycznej, w Chrośnicy i Zbąszynku.

Do rozmowy włączają się bracia Kostkowiakowie:

— U nas tak od pokoleń. Grał dziad, ojciec, a teraz my. Ten kozioł w czasie okupacji hitlerowskiej leżał zakopany w ziemi, schowaliśmy go przed Niemcami. Bo jeszcze przed wojną grywaliśmy na weselach, dansingach, zabawach. Czasami zdawało się nam, że ta gra to mowa polska. Nietatwo nam wtedy było. Niemcy nieprzychylnie patrzyli na tamto muzykowanie. Wiadomo, sami Polacy się zbierali.

Ziemia zbąszynska pochowało niewoli niemieckiej do dziś zachowała stary polski folklor. Całym swym bogactwem



W schludnych i dobrze zagospodarowanych domkach jednorodzinnych mieszka kolejarzkie rodziny. Ogrody i sady ubarwiają krajobraz tego miasteczka



— Ta praca nie jest łatwa — opowiada p. Florian Wojciechowski kierownik Domu Kultury. — Kolejarze pracują na różnych zmianach. Ale Dom jest czynny cały dzień i jakoś praca nam leci. Niedawno nasza orkiestra dęta, której kapelmistrzem jest p. Edward Miśkiewicz, świętowała swoje 20-lecie.

Specjalnością miejscowych muzyków jest gra na kozle. Tradycyjna w miejscowym folklorze sztuka, uprawiana od stuleci. Kozioł to instrument ludowy przypominający szkocką kobzę, rodzaj dudów, lecz od nich większy. Mistrzem i jednym z nielicznych fachowców wy-

zakwita on szczególnie podczas uroczystości ludowych i państwowych. Tańczą wtedy i śpiewają młodzi i starzy mieszkańcy Dąbrówki Wlkp. i innych okolicznych wsi. W długich, szerokich spódnicach, w barwnych ozdobnych serdakach i wspaniałych czepkach przetykanych szerokimi wstęgami, w krzykach z ręcznie wyrabianych koronek — pięknie prezentują się kobiety. Nie mniej bogaty jest strój mężczyzn, którzy z kozłami w rękach grają do tańca i akompaniują do śpiewu. Patriotyzm przetrwał tu wieki i dziś spleta się z nowoczesnością.

Krystyna KOZŁOWSKA



DWA OBSZERNE NOWOCZESNE MAGAZYNY gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór wszystkiego, co dotyczy komfortowego WYPOSAŻENIA MIESZKANIA I GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

MAJ! Pomyślcie o zakupie LODÓWKI.

NASZE ceny są bezkonkurencyjne, gwarancja na 5 lat. LODÓWKI mają ładny, estetyczny wygląd, znak wysokiej jakości. Zapewniamy, że z zakupu będziecie zadowoleni.

|          |            |           |            |            |            |
|----------|------------|-----------|------------|------------|------------|
| LODÓWKI: | 120 litrów | 143 litry | 150 litrów | 175 litrów | 240 litrów |
|          | 495 F.     | 595 F.    | 620 F.     | 675 F.     | 810 F.     |

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10

## Les découvertes archéologiques confirment que la Pologne a été évangélisée vers 880

### LES SECRETS DE LA „COLLINE DU DRAGON“

La légende veut que le premier „habitant“ de la Colline du Wawel, au centre de Cracovie, ait été un féroce dragon qui dévorait les plus belles jeunes filles de la région. Le monstre aurait été vaincu par le fondateur de la cité, Krakus...

D'après les archéologues, les hommes firent ici leur apparition au paléolithique, environ 50 mille ans avant notre ère. Mais la carrière de Cracovie commence bien plus tard, au IX-e siècle, lorsque la voie commerciale Prague — Kiev emprunte son chemin. Le second des souverains historiques de la Pologne, Boleslas (dénommé le Vaillant encore du vivant de son père, Mieszko I-er) avait pour fief le sud du pays — avec Cracovie pour capitale.

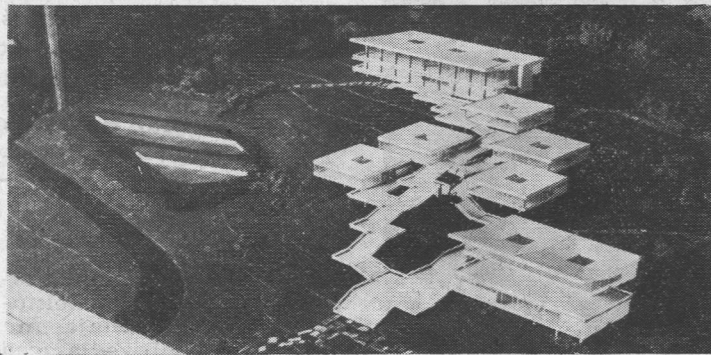
Quel étaient alors les bâtiments sur la colline ou se dressèrent plus tard les magnifiques édifices du Palais Royal, de la cathédrale, des églises? Encore récemment, on ne connaissait que deux bâtisses post-romanes, construites en pierres grossièrement taillées, liées au mortier. La première — la rotonde de St. Adaut et St. Félix, a été mise à jour et reconstruite avant la guerre. La seconde — baptisée „la maison carrée“, découverte en 1948, est une double énigme. Les sources restent muettes à son égard, et le long et étroit couloir qui y mène permet toutes les suppositions quant à sa destination. Certains avancent qu'il s'agit des vestiges d'une chambre funéraire qui à l'origine aurait été recouverte d'un tumulus, semblable à ceux qui se dressent de place en place sur les bords de la Vistule et remontent au VII-e siècle et au duché des Wislanes, premier embryon d'Etat polonais.

Les recherches poursuivies après la guerre indiquent que la rotonde St. Adaut-St. Félix était reliée à une autre bâtisse, rectangulaire, probablement résidence du souverain. Dans cette dernière, on a retrouvé un magnifique joyau, cristal de roche serté d'or ciselé. Datant du X-e ou XI-e siècle, il confirme la ri-

chesse des souverains de l'époque.

Peu avant Pâques, des travaux d'étalement des murs des anciennes „cuisines royales“ amenèrent la découverte fortuite d'un fragment de mur semi-circulaire. L'examen du mortier a permis d'y déceler un ajout de brique pilée, ce qui laisse supposer une influence byzantine.

A l'intérieur de cette enceinte, on a retrouvé une pierre tombale marquée d'une croix grecque, qui permet d'affirmer la destination sacrée de la bâtisse préromane et surtout fournit un argument de plus aux historiens affirmant que le sud la Pologne (et plus concrètement l'Etat des Wislanes) avait été évangélisé plus tôt, vers 880. C'est probablement à cette époque que les Wislanes, soumis par la Grande Moravie acceptèrent le baptême selon rite des apôtres Cyrille et Méthode.



De nombreuses sources confirmaient la thèse d'une évangélisation de la Pologne bien antérieure à la date officielle de 966, mais les preuves archéologiques manquaient. Les dernières découvertes à Wislica, capitale supposée des Wislanes, celles du Mont Salvator ou on a mis à jour les vestiges d'un temple construit sur le plan d'une croix grecque, et enfin celles de la „Colline du Dragon“ incitent fortement à reculer la date du baptême de la Pologne de 80 années.

### Notes de lecture

## ROGER PORTAL: LES SLAVES

La Librairie Armand Colin vient de publier — dans la collection „Destins du Monde“ — un gros ouvrage de M. Roger Portal, professeur à la Sorbonne et président de l'Institut d'Etudes slaves, intitulé „Les Slaves, peuples et nations, VIII — XX siècles“. Remarquablement documenté, enrichi de nombreuses illustrations inédites ou peu connues en France, complété par un important appareil scientifique, ce livre retrace l'histoire „mouvamentée, souvent tragique, et combien singulière“ de tous les peuples slaves.

Une importante partie en est consacrée à l'histoire de Pologne, des origines à nos jours. Successivement, l'auteur étudie la fondation de l'Etat polonais, la Pologne du Siècle d'Or et celle des partages, la vitalité polonaise de 1815—1914, et finalement la Pologne contemporaine.

Il est bien évidemment impossible d'analyser dans une simple note de lecture un ouvrage d'une telle importance. Disons très grossièrement qu'il s'agit là d'un exposé d'une très grande clarté, qu'en dehors des passages consacrés à l'histoire politique, économique et sociale l'auteur a su brosser d'intéressants tableaux de la vie intellectuelle en Pologne, notons aussi qu'il s'est attaché à souligner l'apport du peuple polonais à l'édification de la culture mondiale.

\*

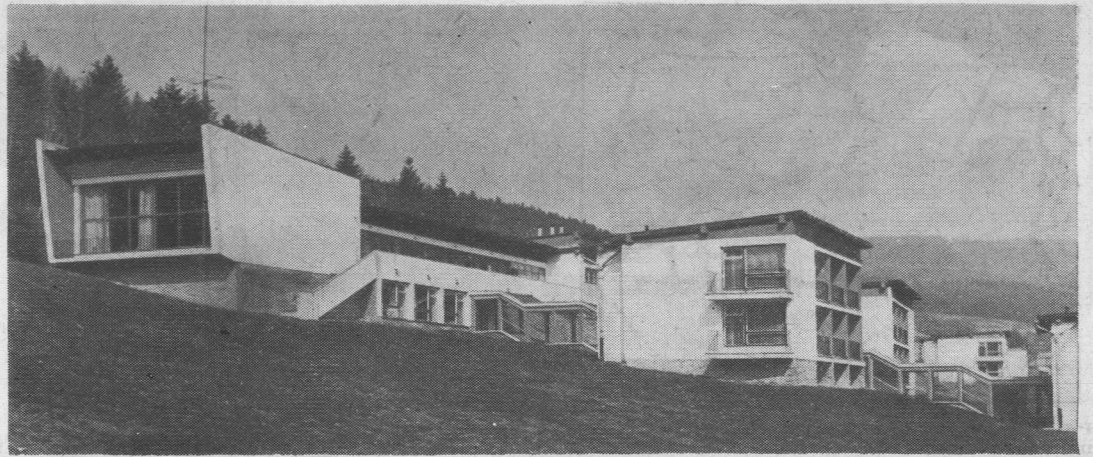
Le premier ministère de l'enseignement d'Europe a été créé en Pologne. C'est la Pologne qui a donné à la culture mondiale cet esprit universel qui „formula, dans une oeuvre peu connue (De moneta cudenda ratio, 1517—1526), la loi monétaire que devait plus tard redé-

couvrir Gresham, et surtout écrit son fameux traité De revolutionibus orbium caelestium (publié au moment de sa mort) qui rejetait le système de Ptolémée et ouvrait la voie à une nouvelle explication de la mécanique céleste.“ Au XVI-e siècle déjà, la secte antitrinitaire des Frères Polonais, dite des Ariens, „défendait une liberté de conscience qui supposait la séparation de l'Eglise et de l'Etat... Leurs idées, qui eurent une grande vogue en Occident, inspireront les philosophes du Siècle des Lumières“...

On le voit — la contribution de la culture polonaise à l'élaboration de la civilisation européenne ne peut en aucun cas être tenue pour négligeable. Malheureusement, pour beaucoup d'Européens, les limites de l'art, de la culture et de la civilisation en général se trouvaient durant les siècles précédents à la frontière occidentale de la Pologne. Aujourd'hui encore, n'a-t-on pas trop souvent tendance à réduire la culture polonaise au cliché de l'„âme polonaise“, mixture composée de poésie, de passions bavardes et de vodka?

Malgré les innombrables liens existant depuis de nombreux siècles entre nos deux pays, l'histoire de Pologne est également assez mal connue en France; on n'en connaît guère que les images d'Epinal. Nous ne saurions donc trop vous recommander le grand et beau livre de M. Portal. A nos amis Français, il permettra de connaître mieux la Pologne; quant aux jeunes Français d'origine polonaise, sa lecture les confirmera dans le sentiment qu'ils peuvent être tout aussi fiers de leur „bulletin de naissance polonais“ que de leur appartenance à la France et à sa culture.

Stanisław KOCIK



## JASZOWIEC—NOUVELLE STATION DU BESKIDE SILESIEN

Le Beskide silésien est littéralement truffé de stations climatiques et touristiques, situées entre Bielsko-Biala et Cieszyn. Les plus importantes — Ustroń, Wisła et Szczyrk — ne suffisent plus à la demande, la proximité de la Silésie „noire“ provoquant

été comme hiver, et surtout en fin de semaine, une véritable invasion de milliers d'autocars, de trains et de voitures amenant ici les travailleurs des mines, fonderies, aciéries et autres grandes entreprises du bassin industriel.

Aussi vient-on d'entreprendre la construction d'une nouvelle station, Jaszowiec, située dans une pittoresque vallée entre Ustroń et Wisła. Le projet a été établi par l'ingénieur architecte Jerzy Winnicki de Katowice. La nouvelle station offrira 2500 lits, des restaurants, des cafés, des terrains de sport et de jeu, une piscine et une plage sur la Vistule. Une seule chaufferie desservira l'ensemble, assurant le chauffage et l'eau chaude. Nos photos montrent la maquette d'un fragment du nouveau Jaszowiec ainsi qu'un aspect des bâtiments déjà construits.

La nouvelle station est la première de toute une série dont la construction sera financée par les syndicats et les entreprises de la Haute-Silésie.

Depuis 40 ans Zygmunt Szmidi est marinier. Chaque printemps il quitte son port d'attache sur la Brda, à Bydgoszcz. On le connaît, ainsi que sa grande péniche, à Gdynia, Gdańsk, Konin, Hambourg, Kaliningrad, Magdebourg, sur les canaux du Nord de la France, en Allemagne, Belgique, Hollande. Son arrière-grand-père, son grand-père et son père avaient été mariniers sur la Vistule. Mais la dynastie s'éteindra avec lui, son fils étant agronome et ses deux filles suivant des cours professionnelles, pour devenir techniciennes de l'industrie alimentaire et de la confection



## Les pyrotechniciens aident les pétroliers

Les ingénieurs Jan Harmata, Jan Kruczek et Stanisław Wójtowicz ont élaboré un procédé permettant d'accroître l'extraction dans les vieux puits de pétrole paraffineux, déjà fortement exploités, du bassin subcarpathique. Ils ont imaginé d'introduire dans le puits un récipient hermétique contenant un mélange pyrotechnique spécial. Allumé par commande électrique, le mélange maintient pendant une quinzaine d'heures une température suffisante à dissoudre la paraffine obstruant les „pores“ des schistes et permettant ainsi l'écoulement libre du pétrole. Le procédé est actuellement à l'essai dans plusieurs puits.

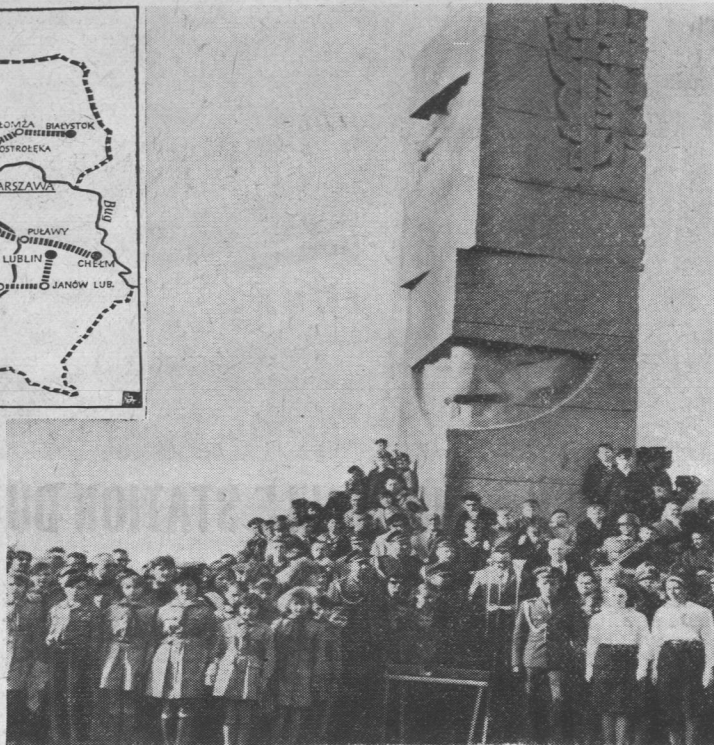
LES MINEURS, ou tout au moins les sauveteurs miniers doivent être aussi...scaphandriers. Dans bien des mines polonaises, non grisouteuses, l'eau est le principal danger. Aussi la Station Centrale de Sauvetage Minier à Bytom, qui n'a pas — au dire des spécialistes — son égale en Europe, organise régulièrement des cours spéciaux pour les sauveteurs. Ils y apprennent l'art de la plongée en scaphandre, se familiarisent avec les techniques du travail de soudage et de découpage sous-marin. Notre photo montre un groupe de 26 sauveteurs des mines „Silesia“, „Rozbark“ et „Staszic“ observant la première plongée d'un de leurs collègues.





Po trzech tygodniach rajdów motorowych i pieszych szlakami bitew i walk, zapisanych w historii narodu, zakończyły biegi w Gdańsku i Kołobrzegu nad Bałtykiem oraz w Szczecinie i Zgorzlecu nad Odrą Sztafety Tysiąclecia. Przebyły trasy długości kilku tysięcy kilometrów (na mapce u góry), przemierzając cały Kraj

## SZLAKAMI TYSIĄCLECIA



Powitanie Sztafety Tysiąclecia przy pomniku grunwaldzkim



Sztafeta biegnąca szlakiem Chełm — Kołobrzeg na wiecu ludności w Studziankach (Kieleckie)

**B**YŁA TO JEDNA z największych imprez tego-rocnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W Sztafetach Tysiąclecia wzięło udział kilkaset tysięcy młodych sportowców i harcerzy, robotników i chłopów, dziewcząt i chłopców. W manifestacjach i wiecach organizowanych w miastach i miasteczkach etapowych na szlakach Sztafet uczestniczyło kilka milionów mieszkańców Polski. Wszyscy oni wracali pamięcią do wielkich wydarzeń dziejów, walk o wolność i niepodległość państwa, o zagrożenie drogi najazdom wrogów.

Sztafety ukończyły biegi w dniu 8 maja, w 21 rocznicę wielkiego zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej nad militarystką niemiecką, zwycięstwa oddziałów polskich w Berlinie i Wilhelmshaven.



W Kruszycy Sztafeta przepłynęła łodzią przez jezioro Gopło

Sztafety nosiły Księgi z meldunkami o czynach społecznych młodego pokolenia Polski Ludowej podjętych dla uczczenia Tysiąclecia Państwa.

## Dla MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY

### KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

#### TROSZECZKĘ GRAMATYKI

#### Odmiana rzeczowników

Raz pyta Hania: „Powiedz mi Władko, ile rzeczowników ma tych przypadków?”

- Nie wiesz?
- Nie wiem.
- Jest ich siedem.

I tłumaczy Hani Władka: odmieniamy słowo **MATKA**.

1. KTO jest nam najmilszy w świecie? — MATKA
2. CZYJE są te grzeczne dzieci? — MATKI
3. KOMU radość sprawić chcemy? — MATCE
4. KOGO zawsze szanujemy? — MATKĘ
5. WOŁASZ gdy ci czegoś trzeba — MATKO!
6. Z KIM się dzielisz czekoladką? — z MATKĄ
7. W KIM oparcie znajdziesz zawsze? — w MATCE.

A teraz Haniu poproś samą odmieniać słowa: **KURA I BRAMA**.

## Żabka

Mały Franuś umie mówić po polsku, ale niektóre wyrazy sprawiają mu dużo trudności. Zwłaszcza miękkie zgłoski, jak **cie, zie, sie**.

— Franuś, powiedz słowo cięła albo siano.

A Franuś wymawia — „czesła” i „szano” i wszystkie dzieci się śmieją.

Ale chłopczyk nie dał za wygraną i poprosił swoją siostrę, aby ćwiczyła z nim te trudne słowa. Przez godzinę wymawiali oboje pilnie takie wyrazy, jak — cięła, ciasto, ziarno, ciocia, sieczka i tak dalej. Po pewnym czasie Franuś mówił je tak gładko, że aż go mama pochwaliła.

Nazajutrz Franio poszedł na spacer i po drodze powtarzał sobie po cichu słowa — „ziarno, ziemia, siatka, Kazia”...

Nagle podbiegli do niego koledzy wołając:

— Popatrz, co złapałszy w stawie.

— To ziaba — krzyknął Franio.

Wszyscy w śmiech.

Ale potem nikt już z chłopczyka nie drwił, bo on najlepiej ze wszystkich wypowiedział takie trudne zdanie:

„Cięła gryzie zieloną sieczkę i świeżo ścięte siano”.

Spróbujcie powtórzyć te słowa równie dobrze jak Franuś.



## Legenda o LECHU

2

Szemrali cicho, Lech nie zwracał na to uwagi. Szedł wciąż naprzód. Aż jednego dnia zaszli w pagórkowatą okolicę między dwoma jeziorami. Pięknie tu było. Szumiał las, pachniały leśnie zioła.

Dotarli do skraju obszernej polany. W tej chwili załopotają głośno skrzydła. Ogromny orzeł opuścił się na stojące pośrodku polany drzewo. Ciemniało tam orle gniazdo. Piszczęły w nim młode.



POLSKA 60

### Kącik filatelistyczny

## DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

9 maja ukazał się polski znaczek pocztowy upamiętniający 21 rocznicę zwycięstwa nad hitlerystami.

Wartość znaczka wynosi 60 gr. Na rysunku umieszczono żołnierza I Armii Wojska Polskiego z flagą polską na pruskiej kolumnie zwycięstwa w Berlinie.

Znaczek wydrukowano techniką stalorytniczo-rotografii w nakładzie 6 milionów sztuk. Format 21,5 × 51 mm. em.

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA  
9.V.1945





Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rósł siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego stała się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęconym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu. Partyzanci podejmują ważne operacje bojowe. Glinie wielu bohaterów żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całej rodziny. Walka zbrojna potęgowała się. W roku 1944 powstaje prawdziwy front partyzancki na terenach wschodniej Polski.

Z północnego odcinka lasu widać było jak na dłoni masę poruszających się Niemców. Samoloty wciąż krążyły nad wierzchołkami drzew, wypatrując nas pilnie. Postanowiliśmy dać im teraz nauczkę. Przy kolejnym ich nawrocie odezwały się nasze erkaemy, których ogień podzielał niby różdżka czarodziejska; maszynny wzbłysł się wysoko i krążyły już nie nad lasem, lecz nad polami, gdzie maszerowały kolumny niemieckie i gdzie leżeli okopani Niemcy.

Wkrótce na las posypały się pociski z moździerzy. Początkowo był to tylko pojedynczy ogień, lecz z każdą chwilą wzrastał się on, by wreszcie przejść w silną kanonadę cekaemów i moździerzy. Po godzinnej strzelaninie hitlerowcy ruszyli do natarcia na las z obydwu stron. Jak się jednak niedługo przekonaliśmy, były to tylko ataki mające na celu lepsze rozpoznanie naszych sił.

Niemniej wróg zbliżał się według prawideł taktyki: po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów natychmiast, jak robią to wyszkoleni żołnierze, Niemcy padali, okopując się. Pojawiali się po pięciu, dziesięciu, biegli kilkanaście kroków, po czym padali na ziemię. Inni znów czołgali się, a nasze milczenie dodawało im najprawdopodobniej animuszu i odwagi. Sądziłem z pewnością, że z tej strony las nie jest obsadzony przez „bandytów” i uda im się doń wtargnąć.

Milczeliśmy nadal. Wszyscy dowódcy, oficerowie i żołnierze otrzymali kategorię rozkaz: nie strzelać lekkomyślnie na wiatr, nie marnować niepotrzebnie amunicji, nie denerwować się, lecz podpuścić „fryców” jak najbliższe, aby nasz ogień odniósł skutek piorunujący.

Niemieckie moździerze przestały ostrzeliwać las, co dało nam do zrozumienia, że Niemcy będą się przygotowywać do szturmów. Zaczynały się szczególnie gorące chwile.

Hitlerowcy poczuli sobie coraz odważniej. Zbliżali się do lasu skokami, nie chylając się już nawet, jak czynili to poprzednio. Zachowywali się tak na obydwóch odcinkach, północnym i wschodnim. Niebawem na odcinku północnym zerwali się do ataku z wielkim hałasem, lecz tuż przed samym lasem znów przywarli do ziemi. Odcinek ten został umocniony przez stu AL-owców, którzy ze zmuszonymi oczyma wyczekiwaliby rozkazu otwarcia ognia. Serca wszystkich były niecierpliwie, każdy pragnął, by rozkaz ten padł jak najprędzej.

Nastała chwila zupełnej ciszy i nagle Niemcy poderwali się, tym razem już po to, by dobiec do samego lasu. Było ich około trzystu — czterystu. Biegli ławą, w hełmach, z pistoletami maszynowymi w dłoniach.

Już byli zupełnie blisko, gdy padła wreszcie komenda: „Ognia!”

Tysiące pocisków wyleciało wrogowi na spotkanie. Pewna część Niemców, gnana siłą już nie odwagi, ale impetu, wpadła do lasu. Rozpoczęła się walka wręcz, lecz trwała ona zaledwie kilkadziesiąt sekund. AL-owcy rozstrzygnęli ją na swą korzyść. Kto żyw z Niemców uciekał teraz bez broni, skąd przed chwilą przybył.

Dziesiątki żołnierzy niemieckich padło. Okazało się, że bijemy się z osławioną SS-owską dywizją „Wiking”, która specjalnie została przysłana na tereny Lubelszczyzny do tak zwanej pacyfikacji. Zadaniem jej było rozgromienie Armii Ludowej. Nawiasem mówiąc, dywizja ta wypełnić miała swe zadanie przy współpracy NSZ, których dowództwo właśnie w ostatnich dniach wydało rozkaz bezwzględnej likwidowania PPR-owców i AL-owców. Tak to hitlerowcy i NSZ-owcy wzajemnie wspomagali się w walce z nami.

Mimo krwawo odpartego ataku Niemcy nie zaniechali dalszej walki. Przybyli tu po to przecież aby nas zniszczyć. Ale zniszczenie tysiąca ludzi pragnących żyć nie było bynajmniej łatwym zadaniem. Hitlerowcy zdążyli się już o tym przekonać.

Po niedługim czasie dość duża grupa esesmanów zerwała się do ataku na odcinku północno-zachodnim, chcąc wdrzeć się do lasu i zdobyć pozycje wśród drzew.

Nasi chłopcy i tutaj dobrze się sprawili. Nasilenie walki na tym odcinku w zasadzie także szybko minęło. Znowu zabito i raniono dziesiątki hitlerowców, setki zaś tych, którzy wycofali się z ostatniego boju, przyległo do ziemi. Co prawda prowadzili ogień ku nam, lecz my nie pozostawaliśmy im dłużni, syjąc w nich granatami i pociskami pepeszy i erkaemów. Za chwilę z radością stwierdziliśmy, że to zmaganie zakończyło się naszym sukcesem.

Teraz mogliśmy być przekonani, że do wieczora przetrzymamy w lasu, potem zaś nastanie noc, która miała należeć do nas. Zerkneliśmy na zegarki, lecz niestety słońce było jeszcze wysoko, a przed nami pozostawał kawał dnia. Gdyby to było w naszej mocy, z pewnością zakrylibyśmy słońce, by ciemność mogła szybciej osłonić ziemię i nas.

Zabitym Nimcom, leżącym w naszym zasięgu, AL-owcy zabierali broń, amunicję, granaty. Była to dla nas cenna zdobycz. Inni towarzysze zabrali się do kopania mogił i grzebania naszych żołnierzy,

# Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

których padło kilkunastu. Rannych odnoszono do specjalnej kotliny w środku lasu. Wśród nich był również kpt. „Kolkka”, któremu kula przeszła lewe płuco.

Odczuwaliśmy silnie głód i pragnienie. Nie było chyba wśród nas nikogo, kto by nie żuł kawałków gałązek. Mizerny to był jednak paliatyw.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że w ciągu dnia będziemy jeszcze toczyć walkę. Nie wykluczone było, że Niemcy przypuszczają nawet silniejsze natarcie aniżeli poprzedniego dnia. Dlatego w szeregach naszych panowała pełna gotowość bojowa. Wszyscy byli na swoich miejscach i opuszczali je tylko za zezwoleniem lub na rozkaz dowódców.

Przez długi czas panowała cisza. Przerwał ją w pewnym momencie silny ogień dział i moździerzy. Niemcy posterowali podobnie jak na początku. W powietrzu zawył pociski łamiąc gałęzie rąbłowskiego lasu. Jednocześnie na niebie znów ukazały się dwa samoloty, krążąc wysoko nad nami.

Dokonaliliśmy przegrupowania sił pod ogniem. Tymczasem obsługi rusznic przeciwpancernych z oddziału Czepigi przygotowywały się do należytego powitania samolotów, które obniżyły lot, zamierzając obrzucić nas bombami. Wytrawni partyzanci radziecy wodzili po niebie długimi lufami rusznic, oczekując dogodnej chwili. Jeden tylko celny pocisk wystarczał do unieszkodliwienia powietrznego pirata.

Zachowanie się obsługi rusznic przeciwpancernych było spokojne. Dopiero kiedy niemieccy piloci pozwolili sobie zbyt wiele, zniżając lot swych maszyn tuż nad wierzchołkami drzew, rusznicę posłały pociski w górę. Jeden z samolotów został trafiony i z mocno kopącym ogonem odleciał znad lasu. Poczuliśmy się jeszcze silniejsi: skończyła się niedosiężność powietrznego wroga. Radość z powodu uszkodzonego samolotu była tym większa, że i druga maszyna oddaliła się w ślad za pierwszą. Samoloty więcej już nie powróciły, mimo że Niemcy atakowali nas jeszcze czterokrotnie.

Wszystkie te ataki kończyły się sromotną porażką wroga, choć hitlerowcy niejednokrotnie wdzielali się do lasu i spotykali się z nami w walce wręcz. Na ataki odpowiadaliśmy z kolei kontratakami, których się Niemcy kwitowali dużymi stratami. Gdy zaistniała pilna potrzeba dostarczenia rannym wody, po trzecim z kolei ataku zdobyliśmy szturmem pionącą zagrodę, gdzie znajdowała się studnia. Wróg nie zdobył się już na obronę tego miejsca, choć na pewno zorientował się, o co nam chodzi.

Nadszedł wreszcie wieczór. Gdzieś po dziesiątej odbyła się ostateczna narada, na której ustalono, że przebijemy się na południe nie całym oddziałem, lecz członami. Pierwszym z nich stanowić mieli żołnierze najlepiej uzbrojeni, zdolni do przerwania ewentualnego okrążenia.

Z okrążenia wyszliśmy bez żadnych strat. Podczas bitwy w lasku rąbłowskim zginęło ponad 300 Niemców z dywizji SS „Wiking”. Z naszej strony padło 26 AL-owców, 36 zaś odniosło lżejsze rany. Ci ostatni, rozesłani po garnizonach AL i BCH, powrócili do zdrowia. Wielu z nich maszerowało później, już w szeregach regularnych oddziałów Wojska Polskiego, na Kołobrzeg i Berlin.

## Nowa jednostka w Lubartowie



ewnego dnia — było to w kwietniu 1944 roku — otrzymaliśmy wiadomość od AL-owców z garnizonu, że jednostka niemiecka, stacjonująca już od dłuższego czasu w Lubartowie, opuściła miasto, jej zaś miejsce zajął batalion wojsk węgierskich. Przybycie tego batalionu do Lubartowa wywołało wśród mieszkańców duże poruszenie. Bądź co bądź było to wówczas wydarzenie spoje wagi. Wśród ludności poczęły krążyć przeróżne komentarze. Jedni mówili, że będzie teraz z pewnością lżej, inni oceniali przyszłość bardziej pesymistycznie, motywując swój punkt widzenia wydarzeniami, jakie miały miejsce w przeszłości. Wypowiedzi brzmiały różnie, a często kłócać się z sobą wzajemnie, wzajemnie się jak gdyby uzupełniały.

Oczywiście musieliśmy zająć wobec faktu przybycia nowej jednostki określone stanowisko, stanowisko w naszej sytuacji jak najbardziej rozsądne.

Oceniając opinie, krążące wśród ludności, uznaliśmy, że jeden z wielu głoszonych poglądów zawiera w sobie bezsporną już rację: przybycie węgierskiej jednostki na Lubelszczyznę, do kolebki ruchu partyzanckiego, nic dobrego hitlerowcom nie wróży. Przeciwnie. Fakt ten dowodził niewątpliwie, że na froncie radzieckim otrzymują oni ciężkie ciosy, cięższe znacznie, niż ogólnie było o tym wiadomo.

Ta właśnie, a nie inna przyczyna tkwiła u podstaw wymiany jednostek wojskowych w Lubartowie, co zresztą potwierdziło się wkrótce.

Poczyniliśmy starania o rozpoznanie węgierskiego batalionu. Niebawem otrzymaliśmy wiadomość, że znajdują się w nim oficerowie niemieccy. Nie zaskoczyła nas ona, nie była też to dla nas wiadomością złą. Spotkaliśmy się z niczym innym, jak z przejawem stosowania zasady, którą hitlerowcy stosowali konsekwentnie we wszystkich jednostkach wojsk określanymi przez nich jako sojusznicy. Zasada ta, rzecz jasna, nie wynikała z niczego innego, jak tylko z braku zaufania do owych sojuszników. Co się tyczy oddziałów węgierskich, niejednokrotnie już notowaliśmy fakty dobitnie o tym świadczące.

Ilość hitlerowskich oficerów w jakiejś jednostce sprzymierzonych z Niemcami wojsk uzależniona była zwykle od nastrojów kadry oficerskiej tej jednostki. Gdy więc kadra ta przejawiała choćby najmniejszą niechęć do hitlerowców — a o to z biegiem czasu było coraz łatwiej — to ci oczywiście wzmacniali swą własną kadrami, najczęściej SS-owską, dowództwo jednostki. Sama obecność hitlerowskich oficerów w określonej jednostce wojsk wobec nich sojusznicy wskazywała na brak zaufania do jej kadry dowódczej. Ilość zaś hitlerowców była zazwyczaj wprost proporcjonalna do złych nastrojów wśród sojusznicy oficerów i żołnierzy. Im jednostka liczyła ich więcej, tym nastroje były w niej gorsze. Jeśli zaś było ich niewiele, oznaczało to, że hitlerowcy znaleźli sobie oparcie wśród oficerów-faszystów, których oczywiście nie brakowało i wśród Węgrów, podobnie jak wśród innych sojuszników hitlerowskich Niemiec: Łotyszów, Litwinów, Ukraińców, Słowaków. Faszyści bywali i wśród Polaków, a mam tu na myśli NSZ-owców, którzy na równi z hitlerowcami przejawiali okrucieństwo i bezwzględność w mordowaniu uczciwych ludzi, antyhitlerowców.

W działalności rozpoznawczej, jaką przedsięwzięliśmy, sprawa stosunków między Węgrami i hitlerowcami zajmowała istotne miejsce. Decyzje, które musieliśmy podjąć, uzależnione były w znacznym stopniu od ich rozpoznania.

Lubartowski garnizon AL rozpoczął zbieranie możliwie dokładnych wiadomości o przybyszach. Naszych żołnierzy interesował każdy szczegół dotyczący ich uprzednich działań, stan uzbrojenia i wyszkolenia oraz, oczywiście, nastrojów. Praca rozpoznawcza była żmudna. Wzięli w niej udział także AK-owcy i BCH-owcy. Dzieliłi się z nami swymi spostrzeżeniami, niekiedy występowali nawet z propozycjami pewnych przedsięwzięć.

Wspólne zainteresowania i plany zbliżały bardzo ludzi do siebie, niezależnie od tego, do jakiej organizacji należeli. Trzeba bowiem powiedzieć, że nic, żadna informacja, żaden też, ważny niezmiernie, dokument nie zastąpi bezpośredniej rozmowy między ludźmi, w której to rozmowie każdy będzie mógł wyłuszczyć swe racje i jak najlepiej je uzasadnić. Ludzie o wysokich walorach moralnych, choćby reprezentowali jak najbardziej skrajne poglądy, powinni starać się o rozwiązywanie spornych kwestii w bezpośrednich spotkaniach, w szczerych rozmowach. Bywa, że jeden gest i jedno spojrzenie wyrażają więcej niż dziesiątki notatek i raportów.

Wiadomości o węgierskiej jednostce z Lubartowa przybywało z dnia na dzień. Chcieliśmy mieć ich jak najwięcej, aby wyrobić sobie o niej jak najbardziej słuszone zdanie.

Do pomocy naszej lubartowskiej organizacji wysłaliśmy Ryszarda Postowicza — „Murzyna”. Miał on szerokie kontakty w wielu miastach Lubelszczyzny, szczególnie w Lublinie i właśnie — w Lubartowie. „Murzyn” otrzymał polecenie jak najszybszego przekazywania zdobywanych informacji do sztabu Obwodu. Bardzo poważnie, jak zresztą zawsze, potraktował swe zadanie i zabrał się do niego nie zwlekając. Nawiasem mówiąc miał już za sobą zadania bardziej złożone i wykonywał je ku naszemu zadowoleniu bez zarzutu.

„Murzyn” wyjechał do Lubartowa i tam nawiązał kontakt z żołnierzami garnizonu AL, który wykorzystał dla tej sprawy wszystkie swoje możliwości. Nawiązano nowe kontakty w celu zebrania informacji o węgierskim batalionie, uzyskane wiadomości skrupulatnie konfrontowano. Czynili to także BCH-owcy i AK-owcy.

Zabiegał Postowicza szły również w kierunku nawiązania osobistego kontaktu z węgierskimi oficerami w formie rozmów i udało mu się to osiągnąć. W następnym już spotkaniu zdołał on zetknąć się z nimi przy wspólnym stole. Rozpoczęła się coraz bardziej swobodna wymiana zdań, w której wiele miejsca zajęło wspomnianie przyjaźni polsko-węgierskiej, odnotowanej przez historię dla pokoleń. Wychylny pierwszy kieliszki, od których „Murzyn” bynajmniej się nie odżegnywał, a korzystając z dobrej okazji starał się o to, aby uczestnicy spotkania za kołnierza nie wylewali.

# Chmurka i ptak

ANKA KOWALSKA

Stąd więc i mój udział w tym, co było wami. Stąd moja wiedza, tak konkretna, o miejscu, jakie dla ciebie w swoim życiu zrobiła. Wszystko, co miała, zmieściła w neserze. Po jednej stronie ustawiła to, w czym istniała dotąd, po przeciwnej umieściła ciebie.

Przeciwstawiała ciębie jednego całego swemu wszystkiemu. Co mogę więcej powiedzieć? Tak właśnie było. To ona stała się miejscem na twoją i swoją miłość, na waszą miłość. Jej czas. Jej dom. Jej twardość. Jej — w to nie mogłam uwierzyć — nieprzebrana cierpliwość.

To banał: być czymś słońcem. I deszczem. Wiatrem. Latem. Chmurą i ptakiem. Łądem, wodą, miejscem na stopę. W literaturze to się nazywa banał. W literaturze. Jaki ty dla niej byłeś, że byłeś tym wszystkim w jej życiu? Czy to ty byłeś taki, czy ona cię tym zrobiła, twoja to zasługa czy jej?

Tak przecież było; trzeba, żebyś o tym wiedział. Ty myśł o tym, trzeba, żebyś o tym myślał. Stąd się czegoś można dowiedzieć. I ja też. Ja też chcę się dowiedzieć, Borys.

A ciebie zabolalo, że powiedziałam: byłam jedyną świecą, jaką wtedy miała. Słuchaj, jest dzień i jest słońce, i jest dobrze, jest zrozumiałe, kontury rzeczy są ostre i jednoznaczne, zamieszkuje ten dzień jak własny dom, nawet wtedy, gdy ci w tym domu ciężko. Ale czy świadomość istnienia słońca i dnia wystarcza ci na to, abyś widział w ciemnościach, które są równie życiu właściwe jak światłość? Zapada noc i człowiek naciska kontakt; w świetle myśli i przeżyć dzień ludzki nie kończy się z dniem astronomicznym; trzeba jeszcze być i wciąż rozznawać, trzeba umieć zasnąć, trzeba podejść, zbliżyć się do snu i pozwolić jemu się zbliżyć, i gdy tak jest, można już zgasić lampę. Albo można jej nie zapalać, gdy jest z tobą cień światła, odłamek lśnienia gwiazdy. Bez tego trudno usnąć, Borys, czy wiesz coś o tym? Agata mówiła o takich nocach, bała się ich; ja spałam kiedyś jak zabita, ale potem takie noce poznałam także.

To, widzisz, jest taka sobie metafora. Gdy ciemno, trzeba chociaż świecy. Rozumiesz?

15

Tak więc byłeś tym jej ptakiem, chmurą, niebem, Bóg wie, czym jeszcze, a ona — czym była dla ciebie? Nie, na to jeszcze za wcześnie, na to pewnie sobie odpowiesz dopiero za jakiś czas. To, o czym teraz mówimy, to tylko cząstkowa analiza. Tyle ma

37

Agata — trudno ci w to uwierzyć — śpiewa. Wszystkie lampy w jej pokoiku zapalone, woda splywa do wanny, Agata śpiewa, naga, rozradowana wieczorem i tobą, pełna podświadomej namiętności, rozbudzona tego dnia do nowego flirtu i przyjaźni, szczęśliwa: jaki miły, jak z nim dobrze. Możesz mi wierzyć: nie wie nic o szlafroku na drzwiach twego mieszkania. Zresztą może i wie, tak jak się wie, że po drugiej stronie kuli ziemskiej trwa noc, kiedy u nas jest dzień. Gdyby ją zapytano, czy jesteś żonaty, pewnie — zastanowiwszy się — odpowiedziałaby twierdząco. Ale nie robi żadnego użytku ze swej wiedzy, ta wiedza jeszcze w niej nie funkcjonuje. Jest beztroska. Spotkała kogoś, kto jej się podoba. Ona to strasznie lubiła, zawsze. Uśmiecha się do ciebie z granicy snu. „Zadzwoń”. I po prostu zadzwoni.

Oczywiście, że zadzwoni. Agata — dotychczas — zawsze robi to, na co ma ochotę.

16

Przyszedł po urlopie do pracy w świetnym humorze, przed drzwiami naszego pokoju natknęłam się na dyrektora, rozmawialiśmy chwilę, a jeszcze chwilę zajęło mi poprawianie odpiętego paska u sandała. Stojąc tak, pochylona, klamerka nie dawała się zapiąć, usłyszałam za drzwiami dzwonek telefonu, twoje „hallo”. Powiedziałeś wyraźnie: — Agata — i coś jeszcze, ucieszyłam się, pchnęłam drzwi, jestem, dzień dobry, z twojej dziwnie opornej ręki wyjął słuchawkę.

— Agata! Jak świetnie trafiłaś, w tej chwileczce przyszedł. Musisz koniecznie dziś do nas zejść. Wpadnij o szóstę.

I zdziwiłam się, bo tam po drugiej stronie — ona zaczęła się śmiać. Śmiała się i śmiała, jej śmiech wysypywał się ze słuchawki, zdumiona odjęłam ją od ucha, powędrowałam oczami po pokoju, spotkałam ciebie: musiałeś słyszeć ten zaraźliwy śmiech, taki głośny, uśmiechałeś się również trochę jak gdyby zawstydzony.

— Nie, Sabina — wytchnęła z siebie Agata, powolutku uspokajała się. — Dziś nie mogę przyjść do was. Jak się masz, staruszko. Jak małżonek?

— Nie możesz? Jak to nie możesz?

— Jestem zajęta.

— Znowu kogoś uwodzisz — powiedziałam zgryźliwie, obejrzałam się na hałaśliwy stuk twojej szuflady, przepraszam, powiedziałeś. — No to jutro. Jutro niedziela. Józef ma jakieś spotkanie, będziemy tylko my dwie.

— Może w poniedziałek — powiedział w słuchawce niepewny głos Agaty. — Jeśli jesteś w poniedziałek wolna...

— Nie, proszę cię! W poniedziałek jedziemy z Józefem do rodziców, do Podkowy. Chcę ci tyle powiedzieć. Musisz przyjść koniecznie dziś albo jutro.

— Naprawdę nie mogę, Sabina.

— Cóż ty takiego robisz? Kiedy jedziesz do Gdyni?

— We wtorek.

— No to przecież nie zobaczymy się wcale, jeśli nie przyjdiesz jutro. Agata, co tobie jest?

39

z prawdą wspólnego, co wodór i tlen z wodą, którą gasimy pragnienie.

A teraz o czym innym: czy wiesz, kiedy Agata zdała sobie sprawę z — no, ściśle mówiąc — ze znaczenia obrączki na twoim palcu? Była tam przecież zawsze i mogła zobaczyć ją już pierwszego dnia, gdy siedziała na moim biurku machając szpilkami albo gdyście wymieniali pierwsze rozpoznawcze sygnały na dzień przewróconej łodzi, w ukośnym słońcu nad pomarszczoną Wisłą. Byliście gdzieś w lokalu i twoja dłoń leżała na stoliku; gdyś ją poprosił do tańca, twoja obrączka przyłgnęła do jej nagich pleców.

Wtedy wciąż nie wiedziała. Nie mówiliście o konkretach, wiem przecie, jak to wygląda, kiedy Agata zapuszcza macki: każdy pustogłów, każdy bawidamek z próżnią pod pięknym czołem zostaje niebawem pokrojony w drobne cząstki — trzeba odpowiedzieć na różne centralne pytania i zastanowić się nad najdziwniejszym nachyleniem, wydawałoby się, najbanalniejszych spraw; wreszcie gdy badany przez Agatę pacjent okazuje się wytrzymały, gdy trwa, Agata puszcza go wolno: zaczyna się jej oszołamiąca pustota i głębia, paplanina tak uroczą o wszystkim nieważnym, a jednak barwnym, zabawnym, znaczącym. I w tym lśnieniu, i w tym rozgałęzieniu się w rozmowie, docieraniu w głąb i polatywaniu w kpiących śmieszkiach nad ziemią, nad kwestią — go-tów jesteś dać porać się dla niej, wejść w ogień; słuchasz, zachwycony i do wnętrzości ciekaw, sam odnajdujesz w sobie zdolność mówienia i odkrywania, która ciebie samego porusza i zdumiewa, rozkwitasz w tej nagle nowej postaci, podobającej się tobie samemu, podniecony, pełen odnalezionych znów pasji, zainteresowań, postaw. Czujesz blisko siebie to gorące i świetliste, płynące od niej, to chybotliwe i samego ciebie z siebie wyzwala-jące, to przeciwne tobie i tobie przychylnie; małe piersi wydają się tuż obok, elektryczne i bliskie są biodra, chryzantema włosów nad jej czołem opada na ruchliwe brwi: bo Agata jest także ciałem, ach, jakże jest ciałem dla oczu, dla nerwów, dla ciał jej to-warzyszy. Jej ciało osacza cię, wzywa, onieśmiela — uprzytamnia różnice płci; jej ostrość obserwacji, zrećność riposty, odwaga formułowania sądu każą ci o różnicach płci zapomnieć; jej bezpośredniość i prostota pozwalają ci odetchnąć i rozluźnić resztkę czujności. Siedzicie przy stoliku, idziecie ulicą jak dwóch starych kolegów; ale oto jej głowa obraca się zalotnie na ozdobnych ramionach, uniesiona powieka odsłania zielonawe oko w czarnej obrączce prostych rzęs, mała, silna ręka dotyka ulotnie rękawa twego swetra — i uczucie bezpieczeństwa wydaje się ostatnią blagą; jedyną prawdą jest twój ostry, jednoznaczny niepokój, męski niepokój, odwracasz twarz, aby nie dostrzegła. Kiedy żegnacie się pod bramą jej domu, Agata mówi całkiem prosto, zupełnie jasno — jak dziwka albo jak przyjaciel:

— Proszę mi dać swój telefon. A to jest mój.

W parku naprzeciw, po drugiej stronie ulicy czarno od drzew; gesty wiatr przyjmuje ciebie i ognik twego papierosa w swój chętny, żywy oddech. Musisz przedostać się z Bielan na Żoliborz; to daleko, ale nie jedziesz taksówką. Kiedy otwierasz drzwi pustego mieszkania, z wieszaka po ich stronie wewnętrznej miękko opada na podłogę granatowy szlafrok Teresy.

38

Nie zdarzyło się przedtem, aby nie miała dla mnie czasu przez dwa dni z rzędu. Nie zdarzyło się, abym jej chciała coś powiedzieć, a ona, wiedząc o tym, nie miała czasu wysłuchać. Nie zdarzyło się, aby nie przybiegała natychmiast po dłuższym okresie jej czy mojej nieobecności w Warszawie.

— Co tobie jest?

— Boże, nic mi nie jest. Nie mogę. Ja...

Nagle wydało mi się, że zrozumiałam. Było to jedyne wyjaśnienie, to jedno tłumaczyłoby opór Agaty, w tym mogłam ją rozpoznać.

— Czy to, czym się tak koniecznie musisz zajmować, to jakaś nowa twórczość?

Roześmiała się i westchnęła, miłe, pełne ulgi westchnienie, dawna, znajoma Agata.

— Ach, staruszko, tak. Oto jedyne właściwe słowo. Naturalnie, że twórczość! Widzisz teraz: jak mogę przerwać? Zaraz z Gdyni napiszę.

Co miałam robić? Gdy to ją napadało, wszystko — ludzie, ja, randki — wszystko musiało ustąpić.

Ileż razy triumfowałaś tak nade mną, Borys, nade mną: prosząc słuchawkę, zaklinając słuchawkę, rozgniewana na słuchawkę, oklamywaną przez słuchawkę, przez nią dotkniętą, usuniętą w cień odmową Agaty tam po drugiej stronie: dziś nie, zadzwonię jutro, może w piątek, dam jeszcze znać, nie mogę, jestem zajęta, nie mogę, nie mogę, nie mogę. Ja przecież dobrze wiedziałam, że u Agaty „nie mogę” znaczy „nie chcę”, ona jeśli chciała, to mogła, potrafiła przecież przyjść o dziesiątej i jedenastej wieczorem, potrafiła mieścić w swych popołudniach tysiąc i jedną rzecz, a na drugi dzień dzwoniła, że jeszcze przeczytała książkę, którą muszę i ja przeczytać natychmiast, natychmiast! — mówiła. — Ależ kiedy zdążyłaś ją przeczytać?! — wołałam — przecież byłaś wczoraj w kinie i na wódcę, o jedenastej nie było cię jeszcze w domu, dzwoniłam; a przed kinem przy mnie kupowałaś tę książkę, bój się Boga. Nagle przestała żyć dla mnie przejrzystości i „pakowni”, w każdym razie mnie z trudem pakowała do swego popołudniowego worka, krzychałam do słuchawki: a jutro? Czy będziesz wolna jutro? — i przypływało do mnie stanowcze nie wiem, dzwiczne nie wiem, nic nie umożliwiający nie wiem; a ty siedziałeś naprzeciw, miękkołosa głowa nad stosem papierów, zamknięta, miła twarz, i nie było na niej uśmiechu, gdy ja krzychałam w słuchawkę „żyjesz jeszcze bardziej bez planu, coraz bardziej, już teraz nie tylko ty nie wiesz, co będzie jutro czy pojutrze, ale inni też, nie żyjesz sama, przecież z tobą nie sposób utrzymywać kontaktu, Agata!” — i nie było na twojej twarzy uśmiechu, nie stać by mnie było na taką kulturę, na taką grę, na triumf aż tak ukryty.

A może nie przeżywałeś żadnego triumfu, tylko zażenowanie wobec jej twardości; od Agaty różniłeś się przede wszystkim nieumiejętnością mówienia „nie”, ciebie mógł każdy, ciebie mogło wszystko zaskoczyć; wiem od niej, że wiele razy nie przyszedłeś zapowiedziawszy, że przyjdiesz, bo cię zatrzymał dyrektor, bo obiecała nagle wpaść któraś ciotka, Teresa zmieniła jakąś decyzję, spotkałeś w drodze do Agaty kogoś, od kogo nie potrafiłeś się uwolnić.

(d. c. n.)

40

# Z polskiej KUCHNI



## GROCHÓWKA I ŻUR

Pani J.A. z BORDEAUX prosi o przepis na grochówkę i żur. Oto one:

### GROCHÓWKA NA BOCZKU

40 dkg grochu, 20 dkg boczku wędzonego, sól, majeranek.

Groch opłukać, zalać przegotowaną letnią wodą i moczyć go przez noc. Następnie w tej samej wodzie gotować na wolnym ogniu razem z boczkiem. Gdy będzie miękki, wyjąć z niego boczek, pokrajać go w kostkę i przysmażyć. Groch przetrzeć przez sito. Jeśli groch będzie bardzo gęsty, dolać przegotowanej wody z kostką bulionową, zmieszać z boczkiem, dodać soli i majeranku do smaku. Wszystkie zagotować i podawać z grzankami.

### KISZENIE ŻURU

10 dkg mąki żytniej razowej albo owsianej, 1/2 litra wody przegotowanej ciepłej.

Mąkę wymieszać z wodą, wlać do kamiennego garnka i postawić w ciepłym miejscu na około 2—3 dni. Gdy żur ukisnie, ma smak kwaskowaty i przyjemny zapach.

### ŻUR NA BOCZKU LUB KIEŁBASIE

Jarzyny, cebula, 20 dkg wędzonego boczku lub kiełbasy, 1/2 litra żuru, sól, ząbek czosnku.

Z boczku, jarzyn i cebuli ugotować wywar, precedzić, wlać żur, zagotować, osolić. Włożyć pokrajany boczek i rozarty czosnek z solą. Podawać z ziemniakami okraszonymi słoniną.

**Smacznego!**

## SZANOWNA PANI ANNO!

Mam wielki kłopot. Moja córka, 18-letnia dziewczyna, zakochała się w chłopcu. Jest od niej o trzy lata starszy. To chłopiec miły i dobry. Ale dowiedziałam się, czym jest dzieckiem. I nie mogę znieść myśli, że on ma zostać mężem mojej córki.

To, co pani napiszę, wygląda jak z książki, ale jest prawdą. Wiele lat temu, gdy byłam młodą mężatką przeżyłam okropny wstrząs. Okazało się, że mój mąż mnie zdradza. Dowiedziałam się kim była ta kobieta. Romans trwał rok, czy półtora. Rozstali się, mąż wrócił do mnie, wszystko było dobrze. Nie mogłam jednak zapomnieć o tej krzywdzie. Udawałam, że mu wybaczyłam, ale ciągle pamiętałam o moim nieszczęściu.

Mąż umarł kilka lat temu. I teraz okazało się, że ukochany mojej córki jest synem tamtej kobiety.

Co robić? Przecież nie mogę córce tego wyznać, a nie mogę pogodzić się z myślą, że kobieta, która stała się przyczyną mego nieszczęścia będzie teściową mego dziecka. Ze będę się z nią spotykać i że będziemy stanowić jedną rodzinę.

Co mam robić? Błagam panią o radę. Na razie powiedziałam córce, żeby jeszcze nie myślała o małżeństwie, że jest za młoda na to. Ale co dalej?

MATKA

# Rady od serca

## DROGA PANI!

Rzeczywiście takie rzeczy zdarzają się w powieściach, rzadziej w życiu. Cóż, zbieg okoliczności.

Co pani ma robić? Myślę, że można by córce, dorosłej przecież dziewczynie, to wszystko opowiedzieć. Lepiej tak postąpić, niż mówić jej nieprawdę.

Ciekawa jestem, czy tamta kobieta także wszystko wie. Przecież nazwisko pani córki musiało przywołać wspomnienia. Może i ona jest tą sprawą zaniepokojona.

Rozumiem, że jest pani bardzo trudno pogodzić się z myślą, że tamta kobieta stałaby się osobą bliską dla pani córki. Dlatego uważam, że jedynym wyjściem jest powiedzenie prawdy. Jeżeli zaś okaże się, że córka nie chce zrezygnować, to w imię jej szczęścia (mówi pani, że chłopiec jest miły i dobry), trzeba będzie sobie samej powiedzieć, że przeszłość nie może łamać przyszłości.

ANNA

## SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem człowiekiem starszym, mam sześćdziesiąt trzy lata. Jestem już zmęczony życiem i schorowany. Piętnaście lat temu straciłem ukochaną żonę, dużo młodszą ode mnie. Została mi córka, którą uwielbiam. Dziewczyna ma teraz osiemnaście lat. Jest dobrym dzieckiem, ale ja nie umiem jej wychowywać. Czuję, że jej nie rozumiem, czuję, że jej przeskadzam. Gdy wraca do domu trochę później, umieram ze strachu. Ona mi tłumaczy, że jest z koleżankami, że rodzice im pozwalają i nie rozumie dlaczego ja się tym denerwuję.

Nie wiem, czy pani potrafi mnie zrozumieć. Ale mnie przytłacza ciężar odpowiedzialności za to dziecko.

Pragnę by była szczęśliwa, by los wynagrodził jej nieszczęście spowodowane przedwczesną śmiercią matki. Ale nie umiem sobie poradzić. Kilka razy mogłem się ożenić. Nie uczyniłem tego ze względu na dziecko, uważałem, że całe życie jej tylko powiniennem poświęcić.

Niech mi pani poradzi, jak postępować z córką, żeby zapewnić jej szczęście.

OJCIEC

## DROGI PANIE!

Obawiam się, że stan, w jakim pan się znajduje, nie zapewni szczęścia i spokoju dziewczynie.

Jest ona osobą prawie dorosłą. Ma swoje życie, swoje

towarzystwo, swoje problemy. Nie może pan wiecznie się o nią bać i denerwować, gdy trochę później niż zwykle wróci do domu. Musi pan zrozumieć jej potrzeby. Tylko wtedy można mówić o zapewnieniu dziecku szczęścia.

Staram się pana rozumieć. Pragnie pan jak najlepiej urządzić jej życie, a nie umie pan tego zorganizować. Myślę, że dzisiejszej młodzieży nie trzeba organizować życia. Ona sama sobie poradzi. Najważniejsze, że jest poważna, rozsądna, dobra i tak bardzo do pana przywiązana.

Oczywiście, powinien pan wiedzieć, gdzie przebywa i z kim. Powinien pan znać jej towarzystwo i jej kłopoty. Ale nie można tak bardzo denerwować się i niepokoić o każdy krok dziewczyny. To stwarza niepotrzebne problemy, ją na pewno martwi i w oczach koleżanek ośmiesza.

Niech pan będzie dobrej myśli. Warto z dziewczyną jak najczęściej rozmawiać, interesować się jej sprawami, ale nie wpaść w przesadę. Przesada, nerwy, są największym wrogiem wychowania.

ANNA

## O FILMACH SKOLIMOWSKIEGO

Jak już informowaliśmy, w Paryżu odbył się ostatnio, z inicjatywy czasopisma „Les Cahiers du Cinéma”, Tydzień młodej kinematografii, w trakcie którego paryskim kinomanom zaprezentowany został m. in. film młodego polskiego reżysera Jerzego Skolimowskiego zatytułowany „Signes particuliers néant” („Rysopis”); jednocześnie na ekran paryskiego kina „Studio de la Harpe” wszedł inny film Skolimowskiego — „Walkower”.

Prasa paryska oceniła filmy Skolimowskiego wręcz entuzjastycznie: „Wolno nie lubić tych filmów — pisze w «Arts» znany pisarz i krytyk Jean-Louis Bory — ale jeśli kochacie sztukę filmową, nie wolno wam ich ignorować”, a w „Les Nouvelles Littéraires” filmowy recenzent tego pisma, Georges Charensol, widzi w Skolimowskim twórcę, który być może „stanie się jedną z największych indywidualności kinematografii dnia jutra”.

S. K.

## Michałka ma głos

# Wiosenny kapelusik

Spotkałam się wczoraj z Helusią. Rozmawiałymy o tym i owym, a potem mimo woli zaczęłam się skarżyć na mojego męża.

— Wiesz, moja kochana, co mnie najwięcej denerwuje? Że on mi się zawsze do wszystkiego miesza. Do spraw kuchennych, do spraw gospodarskich, nawet do mojej toalety. Na wszystko musi zwrócić uwagę. Ze mięso wołowe powinno być w sosie, że białizna w szafie jest źle złożona, że za dużo nałożyłam szminki na wargi, że moja sukienka jest za długa... To okropne, gdy mężczyzna w domu tak się każdą babką rzeczczą interesuje.

— Nie skarż się tylko — odparła Helusia z westchnieniem. — Gdybyś wiedziała, jak jest u mnie!...

— Co? Twój mąż też cię wciąż obserwuje i krytykuje?

— Przeciwnie. Jego nic nie obchodzi i to mnie właśnie dobita.

— No wiesz! Ty masz szczęście.

Helusia zaśmiała się gorzko.

— Tak uważasz? Zaraz dam ci przykład, jak to moje szczęście wygląda. Otóż od dłuższego czasu marzyłam o jakimś ładnym, wiosennym kapeluszu. Wiem wprawdzie, że kapelusze teraz nie są modne, ale dla kogoś, kto jak ja nigdy nie jest dobrze uczesany, kapeluszek jest świetnym nabytkiem. Otóż wczoraj właśnie udało mi się kupić ten oto wiosenny kapelusik, który mi się bardzo spodobał. Rozpromieniona wróciłam w nim do domu i tylko czekam, co mój mąż powie, gdy mnie w nim zobaczy. Nic nie powiedział. W ogóle nie zwrócił uwagi. Nie dałam za wygraną. Poszłam do kuchni usmażyć jajecznicę na kolację, ale ka-

pelusika nie zdjął. Kręciłam się w fartuchu i kapeluszu z pokoju do kuchni i z kuchni do pokoju, a on nic. Usiedliśmy do kolacji. Mąż mój jadł, przejrzał gazetę, skarżył się, że mu w uchu strzyka, ale kapelusza nie dojrzał.

— Już późno — powiedział po wypiciu herbaty — pościel łożko.

Pościeliłam łożko, wdziałam nocną koszulę i stoję przed nim w kapeluszu. Nie ruszam się. Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Dlaczego nie gasisz światła? — pyta.

A ja nic, tylko stoję w tej koszuli i kapeluszu.

Zaniepokoił się nagle.

— Dlaczego tak na mnie patrzysz? Jestem błądy, co? Mam podkrążone oczy? To na pewno z wątroby. Podaj mi proszki. Źle wyglądam, prawda?

— Ależ...

— Tak, tak, już rano coś mnie gniotło w dołku. Zaraz zauważyłem, że się tak dziwnie przyglądasz. Ale dlaczego usmażyłaś jaja na kolację, jeśli wiesz, że mi szkodzi? Ciebie nic moje zdrowie nie obchodzi, wcale o mnie nie dbasz, tak, tak, zupełnie nie zwracasz na mnie uwagi!...

Skończyło się na tym, że musiałam mu dać lekarstwa, zrobić okład i wymasować plecy.

Helusia westchnęła, kończąc tę swoją historię. Zrobiło mi się jej żal i nie wiedziałam co jej powiedzieć. Dopiero po chwili zawołałam serdecznie:

— Ach, kochana Helusiu, jak ci ślicznie w tym nowym, wiosennym kapelusiku!...

MICHALINKA

# Ets MAYEUR-DESSAUX & Fils

24, 26, 28, 47 et 49, rue Salengro (près du Stade-Parc)

BRUAY-en-ARTOIS Tél. 128

5000m<sup>2</sup> d'exposition de meubles de tous styles, de salons, de fauteuils, banquettes-lits  
Rayon spécial de tapis, rideaux, tissus d'ameublement et articles d'enfants

Matelas LAINE, RESSORTS, MOUSSE, KAPOK

Concessionnaire du fameux matelas EPEDA à élasticité progressive

REMISES IMPORTANTES  
pour paiement comptant ou 3 mois

Machines à Coudre BORLETTI  
Toute la Gamme RADIO-TELEVISION GRAMMONT



Les Meilleures Marques d'Appareils de chauffage (charbon, gaz, mazout)

Machines à Laver, Réfrigérateurs • Installations Sanitaire et Chauffage Central

Toutes les formes de crédit • Assurances décès et invalidité

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE  
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,  
damska i dziecięca

- Suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

**Ceny niskie**

Na żądanie wysyłamy próbki

## Wieści z ośrodków Polonii w świecie

### 70-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W AUSTRII

W tym roku Związek Polaków w Austrii „Strzecha” obchodzi siedemdziesiątą rocznicę istnienia. Polonię austriacką łączyły zawsze silne związki z Macierzą. I dziś „Strzecha” utrzymuje bliskie stosunki z Krajem. Związek współpracuje z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną zwłaszcza w pracy nad zachowaniem i utrwaleniem polskiej kultury i języka wśród Polonii austriackiej młodego pokolenia.

### POLAK ZE SZWAJCARI

#### POMÓGŁ BIBLIOTECE POLSKIEJ W KANADZIE

Mieszkający stale w Szwajcarii pan Julian Godlewski przelał na rzecz Biblioteki Polskiej w Montrealu sumę 1000 dolarów, aby nie dopuścić do zamknięcia biblioteki, znajdującej się ostatnio w trudnym położeniu wobec odmowy dalszego jej subwencjonowania przez rząd prowincji Quebec.

Nie jest to jedyny przejaw wielkiej ofiarności i patriotyzmu Juliana Godlewskiego. Wspomagał on przez kilka lat Uniwersytety Ludowe w Kraju i Polski Fundusz Olimpijski, a także zasilal kilkakrotnie zbiory polskie cennymi darami o wartości historycznej. Między innymi przekazał do zbiorów wawelskich cenny kielich z XV wieku — zaginiony w czasie wojny i wykupiony w antykwariacie w Niemczech zachodnich.

### NIEZNANE LISTY HENRYKA SIENKIEWICZA

W kwartalniku Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku — „The Polish Review” opublikowano nieznane dotąd listy Henryka Sienkiewicza do amerykańskiego tłumacza jego dzieł J. Curtina. W tym samym numerze kwartalnika zamieszczono wybór wierszy polskich poetów — utwory poświęcone tragedii getta warszawskiego.

### SUKCES POLSKICH ARTYSTÓW-PLASTYKÓW

Dwaj artyści-plastycy z Polski — specjaliści od malarstwa ściennego prof. J. Sławiński i M. Baranowski — podjęli w czasie krótkiego pobytu w USA pracę nad ozdobieniem freskami kościoła w Buffalo. Pierwsza ich praca wykonana w nieznaną w Ameryce technice sgraffito znalazła duże uznanie i rozgłos w prasie, radio i telewizji amerykańskiej. Następnym dziełem artystów była „Ostatnia wieczerza” w kościele w Stella Niagara (wykonana również w sgrafficie). Na zaproszenie Uniwersytetu Stanowego w Buffalo prof. Sławiński wygłosił tam serię wykładów dla studentów-plastyków. Dla tej uczelni obaj artyści wykonali w sgrafficie duży obraz pt. „Hymn do słońca”, zdobiąc fasadę gmachu uniwersyteckiego.

Prof. Sławiński bierze udział w konkursie na ozdobienie rotundy powstającej w Niagara Falls ku czci prezydenta J. Kennedy'ego.

## ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH  
KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE  
BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ  
I DZIECIĘCEJ

- NAJNOWSZE MODELE!
- NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN  
I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PLÓTNO NA WSYPY ⊙ PUCH I PIERZE  
⊙ BIELIŻNĘ POŚCIELOWĄ

## SS MECENAS RADZI

Pan Albin NALEPA —  
Rosières (Cher)

Pracowałem w kopalni 18  
miesięcy, czy należy mi się  
mała renta z kasy kopalnia-  
nej?

W myśl art. 149 Dekretu z  
27 listopada 1946, górnicy  
którzy nie przepracowali 15  
lat w kopalni, mają prawo po  
dojściu do 55 roku życia do  
renty równającej się 1 procentowi  
całości zarobków, od  
których opłacali składki.

Natomiast zgodnie z art.  
150, jeżeli wysokość renty,  
ciążącej na Kasie Autonomicznej,  
nie przekracza 2 F, Kasa  
ma prawo celem zlikwidowania  
tej renty do wypłacenia  
zainteresowanemu z jednej  
strony wpłaconych składek,  
jeżeli chodzi o okres sprzed 1  
stycznia 1941 r., zaś z drugiej  
— kapitału, ustalonego na 4  
procent od całości zarobków,  
podlegających opłatom skład-  
kowym od powyższej daty.

Konwencja polsko-francuska  
co do świadczeń starczych  
w górnictwie pozwala doli-  
czać do lat przepracowanych  
w kopalni francuskiej lata  
przepracowane w polskiej ko-  
palni lub odwrotnie, z tym,  
że każde państwo płaci tylko  
tę część renty, jaka przypada  
za lata przepracowane na jego  
terenie.

Wniosek należy skierować  
do Caisse Autonome Nation-  
nale 77, av. de Segur, Paris  
15-e.

## LISTY Józefa Grzybka

### PANIE REDAKTORZE!

Wszystko kwitnie. Pachną  
bzy, konwalie, miliardy kieł-  
kujących roślin rozsadzają  
ziemię, owies na polach za  
wałkami ciemnieje, żyto błę-  
kitnieje, świdrowato zwijają  
się piórka jęczmienia, rośnie  
pszenica. Świat udrapował się  
w maj — „maj” jest nie tyl-  
ko nazwą miesiąca, ale także  
i młodej zieleni. Miesiąc naj-  
wyższego czaru przyrody, mie-  
siąc poetów. Chodzą mi po  
głowie słowa poety, który ze  
wszystkich znanych mi poe-  
tów jest mi najbliższy: „Wiem:  
radio, gazety, atom. I rozmai-  
ci Churchill... Wolę głos od-  
dać kwiatom Na chwilę”...  
Maj to „miesiąc tajemniczy,  
cały w miłości, w stodyczy”.  
Na ulicach i w parkach przy-  
było zakochanych par. Na ich  
widok, co tu dużo gadać, przy-  
pominają się człowiekowi  
dawne noce majowe, dale,  
zwierzenia, przysięgi, wzru-  
szenia, uciechy, liczka krasne,  
co trapiły człowieka nieludz-  
ko... Dość jednak tych zwie-  
rzeń. Gotów mi jeszcze ktoś  
powiedzieć, jak ongiś pan Za-  
głoba do Bohuna: „Nie wie-  
działem, że tak romansowy z  
ciebie kawaler. Musiałeś się  
w maju rodzić, a to jest mie-  
siąc Wenery, w którym taka  
jest lubość aury, że nawet  
wiór ku drugiemu wiórowi  
afekt czuć poczyna, ludzie zaś  
w onym miesiącu urodzeni  
większą od innych mają w  
kościach do białogłów cieka-  
wość”... Dajmy tedy pokój,  
tym bardziej, że ponoć — we-  
dług bardzo starego kalenda-  
rza — „Rolera... powstawa od  
czternastego dnia maja aż do  
czternastego dnia sierpnia: a  
na ten czas potrzeba używać  
potraw chłodzących, wilgot-  
nych i nie bardzo pracować.  
Miesiąc pieczonego niewiele  
jeść, napój pić co najslabszy,  
aby ciała nie zapalił. Mażeń-  
skiej sprawy chronić się”...  
Pisze to wszystko z przy-  
mrużeniem oka, żartuje, rzecz  
jasna. A tak naprawdę to

myśle, że — kto wie? — może  
pięćdziesiąty któryś z rządu  
maj w życiu piękniejszy jest  
niżli osiemnasty?

Dawniej, w młodych latach,  
otumaniała mnie, odurzająca  
zielen majowa. Dziś odurzają  
mnie równie mocno, w dodat-  
ku zaś zauroczony jestem  
wspomnieniami, których za  
młodu nie miałem, których  
mieć nie mogłem. Kiedy dziś  
siadam czasem pod wieczór  
na laweczce w ogrodku, prze-  
nika mnie nie tylko pogoda  
majowego zmierzchu, ale także  
i przeszłość. Czasem jawią się  
„majówki”, na które w daw-  
nych latach chodziło się ca-  
łymi koloniami, z muzyką, z  
piosenką (po drodze najczę-  
ściej śpiewało się „Tam nad  
Wisłą w dolinie siedziała  
dziewczyna”, pomiećacie?);  
kiedy indziej znowu przy-  
pominają mi się piękne i posep-  
ne, groźne dni maja 40 roku,  
inwazja hitlerowska, straszne  
wieści o tym, że w Carvin i  
Libercourt Niemcy rozstrze-  
liwiają cywilną ludność; naj-  
częściej jednak nawiedzają  
mnie obrazy dzieciństwa, na-  
szej wioski, Polski.

W maju kukały i wróżyły u  
nas kukulki, śpiewały słowiki,  
nad wodą rosły kaczeńce i ja-  
stry. Z tak nie chciało się  
wprost wracać do domu —  
stuszenie każe chwalić „łaki  
umajone” jedna z najpiękniej-  
szych polskich pieśni. Chaty  
stroili się majem, czyli młodą  
zielenią. Wieczorem, jak w  
„Panu Tadeuszu”, w sta-  
wach „piaty żab niezliczone  
hordy”...

Wpatrzony w zapadający  
nad Nordem zmierzch majowy  
styszę i widzę przede wszyst-  
kim tamten świat, tak prosty  
i tak piękny. „Jakże tam  
wszystko do nas należało. Jak  
pomnił wszystko, co nas  
otaczało...”

Piękny jest maj. W tym  
miesiącu bardziej niż kiedy-  
kolwiek indziej Nord podszy-  
ty jest dla mnie polskością.  
Jak tęcza — myślę — biegnie

ku Polsce majowym niebem  
Nord i poprzez tyle już prze-  
żytych majów, łuk naszych  
emigranckich marzeń. I nie  
wątpię, że wielu z Was myśli  
pewnie to samo i tak samo jak  
ja. Piękny jest maj. Sięgam  
pamięcią do wiersza Władys-  
ława Broniewskiego: „Oj-  
czyzmo moja, znowu, znowu,  
Jestem i myślę”...

Bywajcie zdrowi, Drodzy  
moi.

JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU

## POKAZ FILMÓW O POLSCE W LYONIE

La Maison des Jeunes et de  
la Culture de Lyon-Vaise zor-  
ganizował Tydzień Europejski,  
w czasie którego wyświetla-  
no filmy turystyczne i  
przezrocza o Austrii, Finlandii,  
Hiszpanii, Holandii, Ma-  
roku, NRF, Polsce, Szwajca-  
rii i Włoszech.

Podczas Dnia Polskiego,  
wyświetlano filmy obrazują-  
ce Warszawę, Mazury, odbu-  
dowę i zabytki Wrocławia  
oraz nasz dorobek przemy-  
słowy.

Przedstawiając filmy kie-  
rownik Ośrodka Informacyj-  
nego PBP „Orbis” w Paryżu,  
J. Pięćkiewicz, zwrócił uwa-  
gę młodzieży na odbywające  
się w Kraju obchody Tysiąc-  
lecia Państwa Polskiego.

Na imprezę przybył wice-  
konsul PRL w Lyonie, S. Ma-  
jewski oraz prezes Stowarzy-  
szenia Kulturalnego Francusko-  
Polskiego w Lyonie, p.  
Simiand.

## Eksport

## Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

# WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny • Najlepsza jakość

## WARTA —

**GWARANCJA  
SOLIDNOŚĆ**

Magazyny otwarte  
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

## WYRÓŻNIENIA I DYPLOMY SZKOLNE

**MOYEUVRE-GRANDE.** P. Valentin Strzelczyk, rodem z Moyeuve, ukończył kurs oficerów straży pożarnej, z pierwszą lokatą i bardzo wysoką średnią notą z teorii i zajęć praktycznych, bo 16 na 20 punktów. W wyniku tego egzaminu p. Strzelczyk został mianowany zastępcą komendanta okręgu Moyeuve.

**LE CREUSOT.** Pomyślnie ukończyli kurs tzw. opieki cywilnej p. Maria-Teresa Kmiec z Montchanin i p. Gilbert Waliszewski z Le Creusot.

**OSTRICOURT.** Dwa zespoły szkolne C.E.G. zakwalifikowały się do finału konkursu naukowego „inter écoles”. Na pierwszym miejscu znalazł się zespół prowadzony przez Helenę Kurzawską. Drugim zespołem, który zajął czwarte miejsce, kierowała Anne-Marie Adamiak przy współudziale Henryka Kosiedy, Liliane Owczarz i Eliane Lewandowskiej. Najprawdopodobniej te dwa zespoły zajmą wysoką lokatę w turnieju finałowym całego okręgu szkolnego.

**DOUAI.** Dyplomy mistrzowskie w zakresie fryzjerstwa damskiego uzyskały p. Justiane Gutewicz z Roubaix i p. Pierre Lazarewicz z Denain.

**LENS.** Konkurs międzyuczelniany tzw. „triatlon” wygrała szkoła J. Verne, której barw bronili m.in. Janina Budniewska i Daniela Kurland. W drugim zespole bardzo dobrze wypadła Sylvia Stocińska. U chłopców wyróżnił się François Taksz.

**LIÉVIN.** Nagrodę excellence w regionalnym konkursie UFOLEA otrzymali: Evelyn Kwasigroch i Eric Szymczak z Vieux Calonne. Nagrody pierwsze otrzymali: Michał Wieczorek, J-Pierre Szymkowiak, Sylvain Penkala i Yves Horodyski — wszyscy z Bully-les-Mines. Nagrody drugie uzyskali: Filip Walenciak z Bully, Fabienne Bachorz, Gérard Kurc i J-Luc Wilk, a tzw. wzmiankę honorową Jan Głowianka.

**LENS.** Nagrody excellence w konkursie rysunkowym

## KRONIKA KULTURALNA

● W Valadolid, w Hiszpanii, odbył się ostatnio Międzynarodowy Tydzień filmu religijnego i humanistycznego. Jury Tygodnia przyznało specjalną nagrodę filmowi polskiego reżysera Anny Sokolowskiej zatytułowanemu „Beata”.

● W Nîmes dużym sukcesem cieszyła się urządzona w tamtejszym „Musée des Beaux-Arts” wystawa Współczesnej Ryciny Polskiej. Na ekspozycję tę złożono się 69 prac 23 artystów krakowskich. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły prace Zbigniewa Lutomskiego, Krystyny Wróblewskiej i Janiny Rebrow-Berdak. Pochlebna opinia o tej wystawie wyraził m. in. paryski tygodnik „Arts”.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**SALLAUMINES.** W konkursie zespołów „sur Chantilly” w grupie czwartej p. Barcikowski (ojciec) zajął miejsce 9, Zjeszdalka 12, 17, 34 i 35, i p. Jędraszczuk 27. Serię srebrną wygrał p. Zjeszdalka.

**DIVION.** Stowarzyszenia gołębiarskie z Divion i Houdain zorganizowały konkurs „sur Chantilly” z udziałem 222 gołębi. Pan F. Schulz zajął miejsce 7, p. J. Matysiak — 8, p. S. Morgiel 9, 18 i 49, p. S. Misluda 11, 14 i 37 i p. B. Cieślewicz 27. Konkurs „objet d'art” wygrał p. S. Misluda.

**AUBERCHICOURT.** P. Tyczyński zajął miejsce 16 w konkursie „sur Chantilly”.



okręgu 1-szego otrzymali: Filip Nowak, Gabriel Szczepański, Daniela Bis i Arlette Augustyniak; nagrody pierwsze: Bernadette Mikołajczak, Anne-Marie Michalak i Eliane Zielińska, Jan Jankowski i Raymond Rybarczyk; nagrody drugie: Pierre Tomkowiak, Genowefa Cichoćka, Fabienne Chemilarczyk i Monika Sołbanska; nagrody trzecie: Sylviane Jandoszek, J-Pierre Lipowicz, Szymon Biernacki, Liliane Maćkowiak, Nadine Jakubiak i Eliane Fleszar, zaś dyplomy honorowe: Christine Kędzierska, Françoise Stocińska, Bernard Piotrowski, Martine Mytko, J-François Staniewski, Lin Kuta, Eliane Szabatura i Józefa Dos Santos.

**LENS.** W departamentalnym konkursie dykcji szkół podstawowych prix excellence otrzymali: B. Wasiewicz z Oignies, H. Szwagrowski z Houdain, F. Kalitka z Rebreuve, P. Białduga z Liévin; nagrody drugie: J. Prostak z Lens, F. Pysk z Mazingarbe, P. Stermula z Bully, J. Piechocki z Vimy, A. Styczycki z Houdain, F. Kalitka z Rouvroy, J.-P. Michalski z Libercourt, J.-P. Topolski z Méricourt, R. Gradyński z Sallamines i C. Archacki z Avion. Dyplom honorowy otrzymał F. Kaniecki z Mazingarbe. W grupie przedszkola nagrodę „excellence” otrzymał P. Bolkiewicz z Avion.

### MEDALE PRACY

**WAZIERS.** W ramach Święta Pracy otrzymali medale pracy w fabryce „Usines de la Grande Paroisse”: „vermeil” za 35 lat pracy — p. Józef Ślupecki, srebrny — p. Emile Bara za 25 lat i p. Bolesław Gościński za 20 lat pracy. P. Emile Bara otrzymał ponadto medal „de la Matualité du Nord”.

### DAWCY KRWI

**MONTIGNY-en-OSTREVENT.** Podczas dorocznego walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi jako ofiarnej dawcy krwi złoty medal otrzymał p. Kawałkowski, a srebrny — p. Gwiszcz.

### Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

**ANNEQUIN.** Do zarządu syndykatu miejscowych kupców został wybrany na członka zarządu p. Alfred Zamorski.

**MONTCHANIN.** Turniej bułistów wygrał p. Jan Gras, p. Żmuda zajął czwarte miejsce **BILLY-MONTIGNY.** W przyjacielskim spotkaniu biłardzistów z delegatami z Rou-

vroy p. Kucharski z Rouvroy pokonał p. Faideau, p. Mądry z Billy p. Walligore, p. Kot z Billy p. Pisarka, p. Cenkiar z Rouvroy p. Desmidt, i p. Woźniak z Rouvroy p. Bruno.

**ROUVROY.** Miejscowi urzędnicy i robotnicy rozegrali w nastroju prawie rodzinnym mecz piłkarski, z którego dochód przeznaczono na miejscowe cele społeczne. W zespole urzędników grali: pp. Kapidura, Krajewski, Szczepaniak, Stachowiak, Maliński, Makowiak, Miaskiewicz, Baworoński i Ziobro. Honoru robotniczego bronili m.in.: pp. Ciesielski, Kordy, Marytyn, Jagielski, Rosman, Tarkomy i Bogaczyk. Zawody prowadził ku zadowoleniu obu stron p. Ignacy Kubiński.

**ST. VALLIER.** Główną podporą Stowarzyszenia CSL w zawodach gimnastycznych FSGT jest niezawodna Monika Lewandowska.

## DZIEŃ POLSKI NA TARGACH W LILLE

Druga niedziela na Międzynarodowych Targach w Lille upłynęła pod znakiem Polski. Przewodnictwo nad Journé Polonaise objął radca do spraw handlowych przy Ambasadzie PRL w Paryżu p. Jerzy Dziubiński. W stoisku Polskim na Targach przyjmowali goście konsul generalny PRL w Lille p. Józef Klasa. W stoisku tym mogli zwiedzać oglądając wyroby polskiego przemysłu optycznego, fotograficznego, elektrotechnicznego, artykuły sportowe i gospodarstwa domowego.

Tego dnia rano występowały na terenie Targów, w pobliżu stoiska polskiego, dwie polskie grupy folklorystyczne Ligi Flandryjskiej, Stowarzy-

szczenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego. Odniosły one duży sukces u zebranej na terenie Targów publiczności. Po południu odbyło się przyjęcie, w którym uczestniczył p. Lepargneur — podprefekt, pułkownik Guillois — reprezentant dowódcy okręgu wojskowego, p. Camelot — reprezentant mera Lille, konsulo- wie Belgii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Niemiec. Oprócz p. radcy Dziubińskiego i konsula generalnego p. Klasy wzięli udział w przyjęciu również wicekonsulowie pp. Korczewski i Topa, pracownicy Konsulatu Generalnego, członkowie zarządu Stowarzyszenia „France-Pologne” i wiele innych osobistości.

## LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — Paris 9

tel. 770-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

poleca następujące książki do nauki języka francuskiego:

|   |       |
|---|-------|
| 1. Słownik polsko-francuski — P. Kalina (str. 634)                              | 17.00 |
| 2. Słownik francusko-polski — P. Kalina (str. 675)                              | 18.50 |
| 3. Mały słownik polsko-francuski — Tomalak (str. 344)                           | 9.25  |
| 4. Słowniczek obrazkowy francuski   | 1.65  |
| 5. Les Vacances de Pierre — Martyniak   | 3.00  |
| 6. Pierre et ses Amis — Martyniak   | 3.10  |
| 7. Apprenons le français — dla kl. IX   | 2.75  |
| 8. Apprenons le français — dla kl. X  | 3.00  |
| 9. Apprenons le français — dla kl. XI   | 2.45  |
| 10. Parlez-vous français — Płtkow   | 5.00  |
| 11. Komplet do nauczania języka francuskiego (4 płyty + podręcznik) całość      | 75.00 |
| 12. Rozmówki francuskie — Płtkow  | 5.00  |
| 13. Mały słownik techniczny polsko-francuski                                    | 6.15  |
| 14. Mały słownik techniczny francusko-polski                                    | 6.15  |
| 15. Słownik terminów fizycznych — polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski | 37.50 |

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej. Posiadamy również na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich. Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej i klasycznej oraz nagrania Stefana Kubiaka, Kmiecika i Krakowskiego.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**MARLES-les-MINES:** Denis Skrzypczak, Laurent Działach, Dominique Mazureczak, Patrick Skrzypczak, ABSCON: Murielle Wilczyńska, Fryderyk Alfred Kościuszko. **SAINS-en-GOHELLE:** Freddy Kostrzewa. **MAZINGARBE:** Weronika Musiał. **LENS:** Natalia Pienczak. **MONTCEAU-les-MINES:** Maria-Agnieszka Wilczyńska (Blazy), Katarzyna Szymanek, Daniel Kopierkiewicz. **LE CREUSOT:** Pascale Mikołajczyk. **OSTRICOURT:** Izabela Kapelska.

**DOUAI.** W konkursie „sur Creil” Stowarzyszenia Le Rapid z Waziers p. Sobkowiak z Sin-le-Noble zajął trzecie miejsce, a p. Garncarek 8 i 24.

**ROOST-WARENDIN.** P. Koralewski zajął miejsca 3 i 7 w konkursie „sur Creil”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie L'Avenir.

**MASNY.** W konkursie „Les Messagers” p. Smarzyk z Masny zajął miejsca 4,5,6 i 9, a p. Jedynak 8 na 124 gołębie sklasyfikowane. Konkurs seriami wygrał p. Smarzyk.

**BILLY-MONTIGNY.** Wśród 185 gołębi sklasyfikowanych w konkursie górnicy p. Lemański z Montigny zajął miejsce 11.

**PONT-à-VEINDIN.** P. Płotkowiak z Estevelles zajął miejsca 8 i 9 w konkursie „Sur Survilliers”.

**Izabela Karolewicz. HARNES:** Isabelle Kubica **AVION:** Fabrice Kuras, Patrice Zieliński, Bruno Kaczmarek, Aimée Skowronek. **BULLY-les-MINES:** Laurent Koska. **DOUAI:** Weronika Zgorzelak, Natalia Kusosz, Emmanuel Kozak, Patrycja Adameczek, Francis Kubiak, Sandri Woźniak, Jean-Marc Marciniak. **SAINT-ETIENNE:** Chantal Kurcaba. **LIÉVIN:** Jean-Marie Leczyński, Fabrice Kozon, Yves Szymczak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

### Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

**NOEUX-les-MINES:** Christian Kobuszyński i Jan Baranowski. **LIÉVIN:** Arlette Nowak i Milan Griles. **BULLY-les-MINES:** Sylviane Sotomska i Jean-Pierre Boite. **ROOST-WARENDIN:** Janina Kryska i Jean-Marc Madey. **LE CREUSOT:** Monique Gien i Jean Cybulka. **HARNES:** Janina Tomkowiak i Louis Denoq, Monika Konieczna i Alfred Wodecki, Jeanne Fraczkowiak i Savino Lovergine, Madeleine Perko i Gérard Joiau, Mongie Bortlitz i Bernard Żelgowski, Krystyna Zoedle i Edward Szczurek. **CARVIN:** Helena Mróz i Ryszard Głodek. **MAZINGARBE:** Arlette Viseur i André Marcinkowski. **BILLY-MONTIGNY:** Michalina Przybylska i

Gilbert Desablense, Ruth Gołębiowska i Michel Opigez. **LA MACHINE:** Chantal-Marie Lutyńska i Georges Tulak. **LENS:** Claudie Maede i Cesar Stefaniak, Nicole Milloir i Ryszard Michalak.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i tradycyjnych stu lat!

### Z żałobnej karty

Z głębokim żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**HARNES:** Walenty Różnowski, lat 63; Jan Ciołkowski, lat 70; Lucja Szubert, lat 89. **LIÉVIN:** Antoni Stefaniak, lat 53. **Irena Burczycka** z domu Karamffa, lat 37; **Marcin Frankowski**, lat 84. **NOEUX-les-MINES:** Jan Olejniczak, lat 68; **Kazimiera Kaczmarek** z domu Leżata, lat 31. **LENS:** Jan Wawrzacz, lat 50; **Jacques Mika**, lat 28. **CALONNE-RI-COUART:** Antoni Kunkiewicz, lat 64. **SAINS-en-GOHELLE:** Agnieszka Paluszkiwicz, lat 81. **DOUAI:** Marianna Kandula z domu Kozłowska, lat 85. **MONTCEAU-les-MINES:** Maria Nowakowska z domu Madej, lat 69. **FIRMINY:** Alicja Bonnet z domu Staroń, lat 64. **NOYELLES-sous-LENS:** Antoni Kaczmarek. **SANVIGNE-les-MINES:** Józef Pokraka, lat 43. **LIBERCOURT:** Stanisław Młodorzyski. **SAINT-ETIENNE:** Celina Sokolowska z domu Mathieu. **ABSCON:** Józef Centarski, lat 56. **LA TALAUDIERE:** Irena Tardy z domu Nowak. **BOIS-du-VERNE:** Ignacy Ciesiolka, lat 74.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Tenisistka Jadwiga JĘDRZEJOWSKA tytuł mistrzyni Polski po raz pierwszy zdobyła w 1929 r. Pani Jędrzejowska jest swego rodzaju fenomenem sportowym. Przez 28 lat była mistrzynią Polski. Jeszcze dziś należą do niej tytuły mistrzyni w grze podwójnej (debel) i mieszanej (mixt). Przez szereg lat nazwisko Jadwigi Jędrzejowskiej było na liście najlepszych tenisistek świata. Za zasługi dla polskiego sportu i reprezentowanie barw narodowych otrzymała tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Obecnie Jadwiga Jędrzejowska mieszka stale w Katowicach, gdzie prowadzi w Klubie „Baillon” szkółkę tenisową dla młodzieży. Na zdjęciu: mistrzyni i jej uczniowie.

## ■ Wróblewski nad Alpami ■ Makula w USA

### ■ W ORLE — atak na rekordowy przelot 1000 kilometrów

# Z całego świata sypią się zaproszenia dla świetnych polskich szybowców

Rozpoczął się kolejny wielki sezon polskich szybowców. Po mistrzostwach świata rozegranych w Anglii w 1965 r. — gdzie tytuł mistrza zdobył Jan Wróblewski, a III miejsce Franciszek Kępka i IV — Edward Makula (klasa otwarta), Jerzy Popiel (klasa standard) — polscy piloci otrzymali zaproszenia na wiele międzynarodowych zawodów.

W pierwszych po wojnie mistrzostwach świata rozegranych w 1948 r. (Sameland) startował z powodzeniem przedwojenny mistrz polski, a w czasie wojny słynny pilot bojowy RAF — Tadeusz Góra.

26-letni mistrza świata Jan Wróblewski startuje teraz na

mistrzostwach Szwajcarii. Do Stanów Zjednoczonych na mistrzostwa krajowe został zaproszony były mistrz świata (1963 Argentyna) Edward Makula. Makula będzie latał w USA na seryjnym doskonałym szybowcu „Foka-3”.

W mistrzostwach Węgier Polskę reprezentuje wielokrotny mistrz Kraju Adamek i młody pilot Kazimierz Gorzkiewicz z Gdańska, który uzyskał świetny wynik (najlepszy w Polsce w 1965 r.) na szybowcu dwumiejscowym, przebywając 535 km w locie docelowo-powrotnym. Wicemistrz Polski Rajmund Jakób walczyć będzie w mistrzostwach Czechosłowacji.

Bardzo ciekawie zapowiada się start w Orle (Związek Radziecki) najlepszych zawodników: 2 rekordzistek świata — Pelagii Majewskiej i Adeli Dankowskiej oraz mistrza świata Jana Wróblewskiego (po powrocie ze Szwajcarii), Franciszka Kępki — na szybowcach klasy standard „Foka 3”, i Mirosława Królikowskiego (mistrz Warszawy) na „Zefirze”, super — wyczynowym szybowcu klasy otwartej.

Na międzynarodowych zawodach w Orle polscy piloci mają zamiar atakować „zaczarowaną” dotychczas granicę przelotu szybowcem 1000 kilometrów, korzystając ze szczególnie sprzyjających warunków termicznych.

Nie trzeba dodawać, że tegoroczne mistrzostwa Polski rozgrywane na słynnym lotnisku w Lesznie Wielkopolskim (początek 29 maja) będą szczególnie ciekawe. Tytułu mistrza Polski broni... mistrz świata Jan Wróblewski!

## Od Paryża do Mexico (3)

# Paryż otworzył polskim jeźdźcom drogę do sławy

Oprócz 2 medali (srebrny — kolarze torowcy i brązowy — jeździec Adam Królikiewicz, który w maju zmarł w Warszawie) szczególnych sukcesów na Paryskiej Olimpiadzie w 1924 r. Polska nie odniosła. Nawiązała tam jednak pierwsze międzynarodowe kontakty i zdobyła wzory organizacji sportu. W bezpośrednich, wielokrotnych rozmowach polskich działaczy z francuskimi powstawał zarys struktury polskiego sportu.

W początkach października 1924 r. z inicjatywą Polskiego Komitetu Olimpijskiego odbyło się w Warszawie doniosłe zebranie przedstawicieli różnych dyscyplin formującego się sportu polskiego. Działacze, którzy przebywali w Paryżu na olimpiadzie i uczestniczyli w kongresach, zreferowali swe obserwacje. Myślą przewodnią były przygotowania do IX Olimpiady w Amsterdamie (1928 r.)

Wzorem innych państw ustalono najważniejsze zadania. Wpłynął wniosek o wstawienie do budżetu państwa kwoty, która pokryłaby koszty olimpijskiej ekspedycji pewnej liczby zawodników. Powstał pierwszy Departament Wychowania Fizycznego i Sportu.

Związki Sportowe szukały kontaktów zagranicznych. Polscy zawodnicy zaczęli wyjeżdżać na różne imprezy zagraniczne. W Kraju organizowano szereg międzynarodowych zawodów.

Wyniki przyszły już wkrótce. W końcu 1924 r. zaproszono polskich jeźdźców do Nicei na wielkie międzynarodowe zawody hipiczne.

Specjalna ekipa w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu rozpoczęła intensywne przygotowania, aby w marcu 1925 r. wyruszyć do Francji w składzie: ppłk Rómmel, rtm. Dobrzański

(słynny 15 lat później jako bohater partyzant „Hubala”), rtm. Dziadulski, rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

Na hippodromie w Nicei walczyli najlepsi jeźdźcy Europy z Francuzami i Włochami na czele. Wyniki osiągnięte przez Polaków przeszły najsmielsze oczekiwania.

Prasa francuska oceniła bardzo wysoko sukcesy Polaków. Gazeta „Le Petit Niçois” pisała: „Największy podziw wzbudzili Polacy w konkursie „Prix de Monaco” (jeden z najważniejszych i najtrudniejszych konkursów). Na 6 pierwszych miejsc przypadło polskim jeźdźcom”.

Sukcesy polskich jeźdźców na Lazurowym Wybrzeżu odbiły się głośnym echem na całym świecie. Polacy otrzymali bardzo dużo zaproszeń do startów w Europie i Ameryce.

Przygotowania ekipy do następnej olimpiady (nie

tylko jeździeckiej) w Amsterdamie przebiegały już planowo.

(ciąg dalszy nastąpi)

# LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Au javelot Sidlo a réalisé pour ouvrir la saison un jet de 79,66, mais s'est fait battre par Nikiciuk qui a réussi 80,83. Parmi les espoirs, le meilleur s'est révélé Jan Bula — 74,23.

KOSZALIN — Battus d'abord à Szczecin par 16:4, les boxeurs de la Westphalie (Allemagne occidentale) ont également perdu leur second match à Koszalin par 18:2. Les Allemands s'étaient vus opposer deux différents sélections de la Pologne du Nord.

HENGELOO (Pays-Bas) — En basket-ball féminin, la Pologne a battu la Hollande par 61:57 (32:27) et — en match revanche — 55:48 (27:27). La meilleure sur le terrain a été Likso — 20 points dans le premier match, 21 dans le second.

KARLSRUHE — Un seul Polonais a réussi à se qualifier pour les finales à 4 des championnats d'Europe de lutte libre — Leszek Kropp. Il s'est classé troisième et a reçu une médaille de bronze. Aux championnats de judo Czesław Jaksa s'est encore mieux comporté, remportant le seconde place et le titre de vice-champion d'Europe des poids légers.

VARSOVIE — 13 Polonais participants aux éliminatoires „continentales” des championnats individuels mondiaux de speed-way

qui se sont déroulées dans 4 pays. A Berlin Mucha, Migós et Rose se sont adjugés les 3 premières places. Sur la cendrée d'Abensberg (All. occidentale) Joachim Maj a pris la première place, Pogorzelski et Wyglenda se qualifiant également. A Budapest Trzeszkowski était 1-er, Podlecki 2-e et Waloszek 3-e. A Belgrade Tloocz s'est classé 2-e, Woryna 3-e, Pociękiewicz 5-e et Kaiser 6-e. Beau succès — puisque tous se sont qualifiés.

EDIMBORG — Aux „Six-Jours” d'Ecosse, le seul représentant polonais, Jan Szczerbakiewicz, montant une moto polonaise WSK de 125 cm, a réussi à se classer, second, derrière Lampkin (Angleterre) sur BSA-250 cm.

BERLIN — Champion olympique et du monde des poids et haltères, Waldemar Baszanowski s'est présenté au tournoi international de Berlin dans une catégorie supérieure à la sienne. Pour ses débuts dans les moyens, il a réussi 450 kg aux trois mouvements — record national — soit à peine 2,5 kg de moins que le record mondial du Japonais Ouchi.

POZNAŃ — En hockey sur gazon, la Pologne a fait match nul (0:0) et perdu (0:1) avec l'Inde qui détient le titre de champion olympique.

## Notatnik sportowca

### PIŁKA NOŻNA

JARNY. US Jarny — Piennes 3:2. Ciężko wywalczono zwycięstwo US Jarny jest zasługą dobrej gry obrońcy Stanisława Barana. W Piennes dobrze spisali się Buchaniec i Domagała.

MONT-BONVILLERS. Algrange — Mont-Bonvillers 4:3. U miejscowych dobrze zagrał Lucien Robak.

### GIMNASTYKA

DECHY. W czasie dorocznego popisu gimnastycznego rejonu Dechy wyróżniły się kolejności: Michèle Felendziak z Sin-le-Noble, Michèle Różycka i Francine Przybylak z Dechy, Monika Watekowska z Sin. Claudine Prolik z Dechy, Edith Bucka z Raimbaucourt, Martine Szajkowska, Micheline Mitolaczek, Christiane Kubak, Annick Wollińska, Annette Kara i Marie-France Zamyłowska z Dechy, Odile Lewandowska i Anne-Marie Chlebowska z Lallaing.

WINGLEBS. Nicole Szafran i Liliane Pławna wygrały konkurs gimnastyczny w swoich grupach.

### KOSZYKÓWKA

THONVILLE. Jœuf — Nilvange 65:55. W walce o Puchar Lotaryngów drużyna Jœuf dosyć łatwo pokonała zwykle bardzo dobrze grający zespół Nilvange. Dla Jœuf punkty uzyskał m.in. Wronko 13, Wójcik 10, Ham 8 i Ciesielkiewicz 4. W Nilvange wyróżnił się Kulnicz (14 pkt).

### LEKKA ATLETYKA

LONGWY. W zawodach o mistrzostwo drużynowe Francji w

Paryżu Jakubowski wygrał skok w dal i był 6 w trójskoku, Tarchała wygrał rzut dyskiem, Klimczak był 2 w oszczepie.

BATILLY. Zespół UAB walczył w Paryżu o mistrzostwo drużynowe w kat. excellence. Niezawodny Ratajczak wygrał bieg na 110 m z płotkami, Kasprzak rzut oszczepem, Hejnoz bieg na 5 km a Worytko był trzeci na 3 km.

# NA EKRANIE TV od 22 do 28 V

## PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu, między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — codziennie o 19.40 (z wyjątkiem niedziel).

DE NOS ENVOYÉS SPÉCIAUX (Od naszych specjalnych wysłanników) — film seryjny. Realizacja: Jean Herman, codziennie (oprócz niedziel i sobót) o 19.25.

### NIEDZIELA 22 MAJA

12.00 La séquence du spectateur. Fragments filmów: Alerte à Gibraltar (Alain w Gibraltarze), realizacja: Pierre Gaspardhuil (Gérard Barray, Elisa Montes, Geneviève Grad); Quelle vie de chien (Psie życie), realizacja: Charles Barton (Fred Mac Murray i Jean Hagen); La Grosse Caisse (Wielki beben) realizacja: Alex Joffé (Bourvill i Poul Meurisse).

14.30 Finały Pucharu Francji w piłce nożnej i mistrzostw Francji w rugby.

18.15 Grillez-les tous (Spalcie ich wszystkich) — film pełnometrażowy, realizacja: Edward Sedgwick (Dennis O'Keffe, Cécilia Parker, Nat Pendleton).

19.30 Don Kichot, kolejny odcinek.

20.45 Rue de l'Estrapade, film pełnometrażowy J. Beckera (Daniel Gelin), Louis Jourdan, Anne Vernon, C. Larue, Corinne i Michel Dax, Jacques Morel, Jean Vaimence).

### PONIEDZIAŁEK 23 MAJA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.30 Program rozrywkowy.

21.30 Cet été en France (Tego lata we Francji) — program turystyczny.

21.40 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

### WTOREK 24 MAJA

20.30 En votre âme et conscience — program Ch. Barma, realizacja J. G. Cornu.

### ŚRODA 25 MAJA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.30 Têtes de bois et tendres années — program variété Alberta Raisnera.

### CZWARTEK 26 MAJA

16.30 Program dla młodzieży — do 19.20.

20.40 Le Palmars des chansons. Program variété Guy Luxa.

22.00 Les femmes aussi (Kobiety także), program Eliane Victor, realizacja: Gérard Chouchan.

23.00 Paris à l'heure de New York. Reportaż filmowy J. Salleberta.

### PIĄTEK 27 MAJA

12.52 Qui a volé le ballon? (Kto ukradł balon?).

20.20 Panorama. Tygodniowy magazyn aktualności.

22.00 Visa pour l'avenir (Wiza do przyszłości).

### SOBOTA 28 MAJA

15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy) — emisja R. Marsillaca i Guy Luxa.

18.30 Jeunesse oblige (Młodość obowiązuje) — program Jacqueline Joubert.

19.00 Micros et caméras.

20.30 Cecylia lekarz wiejski — odc. 8. Tajemnica zawodowa.

21.00 Program variété: Mick Micheyl.

22.00 Uroczystości 50-lecia bitwy pod Verdun.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir, codziennie przed zakończeniem programu około 22.00.

VIVE LA VIE (Niech żyje życie) — film seryjny, codziennie o 20.15.

### NIEDZIELA 22 MAJA

14.45 Fantaisies à la une.

15.10 Eve a commencé (Ewa zaczęła) — film pełnometrażowy Henri Costera (Deanne Durbin, Charles Laughton, Robert Cummings, Charles Coleman).

16.40 Au nom de la loi (W imieniu prawa).

17.55 A tous vents — program rozrywkowy Maurice Dumay.

18.45 Mecz piłki nożnej.

19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).

20.00 Paris Carrefour du monde. Program rozrywkowy J. Dievala.

20.15 Inspektor Leclerc.

20.45 Le Miroir à trois faces. Program dramatyczny Aimée Mortimer.

22.20 L'Homme à la carabine (Człowiek z karabinem).

### PONIEDZIAŁEK 23 MAJA

20.30 Le Testament d'Orphée (Testament Orfeusza) — film pełnometrażowy J. Cocteau (Jean Cocteau, François Périer, Maria Casares, Jean Marais, Yul Brynner, Daniel Gelin, Picasso).

22.10 Banc d'Essai — program działu naukowego.

### WTOREK 24 MAJA

20.30 Champions (Mistrzowie).

### ŚRODA 25 MAJA

20.30 Sur les pointes — film Ray Nieghta.

22.20 Program działu naukowego.

### CZWARTEK 26 MAJA

20.30 Zoom.

22.20 La caméra invisible (Niewidzialna kamera).

PIĄTEK 27 MAJA

20.30 Dim, dam, dom — program rozrywkowy Daisy Galard.

21.30 Stracone złudzenia wg dzieła Balzaka.

22.50 Les Ecrans de la ville — przegląd nowości filmowych na ekranach Paryża.

23.20 Camille Sauvage ze swą orkiestrą.

### SOBOTA 28 MAJA

18.30 Spor-débat — program działu sportowego.

20.30 Obsession (Obsesja) — program dramatyczny według „Gaslight” P. Hamiltona. Realizacja: Yvan Jouanet.



„Co za niespodzianka! W Warszawie spotkać się z Francją! Przecież to zdjęcia naszych fotografików!” — rozległy się pełne zdumienia okrzyki wśród publiczności zwiedzającej zorganizowaną w Warszawie wystawę prac artystów francuskich tzw. „Grupy Ośmiu”. Słowa te wypowiedzieli... francuscy kolejarze z południowo-zachodniej Francji.

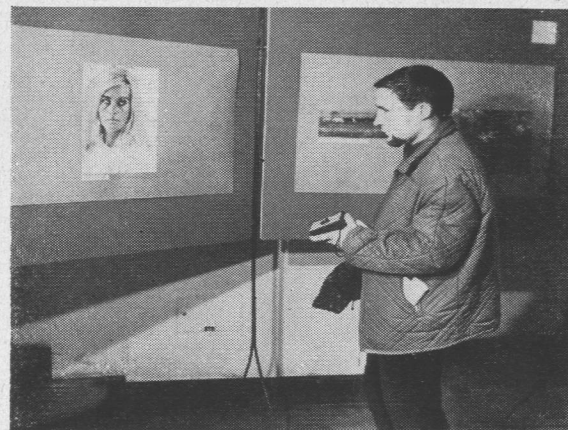
Jak znaleźli się w Polsce? Mówi p. Pierre Monnet z Guilan: — Kilkunastu członków Związku Zawodowego Kolejarzy otrzymało w Tuluzie zaproszenia na obchody Święta 1 Maja do Moskwy. Jak można jednak nie zatrzymać się w Warszawie? Najbardziej podobają się nam — jak wszystkim chyba Francuzom — warszawianki. Powabne, wyjątkowo zgrabne — jak wycięte z żurnala.

— Zainteresowanych Polską — mówi p. Marc Lataillade z Albi — jest wśród nas wielu, zwłaszcza że mamy znajomych Polaków, górników pracujących w okręgu Tuluzji. Opowiadają często o swoim Kraju. Mnie obok nowoczesnego budownictwa w stylu europejskim podobały się zabytki Starego Miasta i kościoły.

— Jesteśmy sympatykami fotografii i jako amatorzy — uzupełnia p. Marcel Cuellar z Tuluzji — zrobiliśmy w Warszawie wiele zdjęć. Sprawimy tym polskim przyjaciołom w Tuluzji dużo radości.

**A**TERAZ O WYSTAWIE. Otóż każdy z francuskich artystów „Grupy Ośmiu” wystąpił do Warszawy 10 fotografiami. Inspiratorami francusko-polskiej współpracy w dziedzinie fotografii artystycznej są: Związek Polskich Artystów Fotografików z Warszawy i p. Rolland Bourigeaud z Paryża, prezes Międzynarodowej Organizacji Artystów Fotografików.

Wystawa „Grupy Ośmiu” zawierała prace o szczególnych wartościach artystycznych i głębokich treściach humanistycznych. Martwe przed-



mioty i ludzie przedstawiani na zdjęciach przemawiają do widza jakby przytłumionym, wewnętrznym głosem. Pozornie sylwetki są milczące, skupione wewnętrznie, zadumane. Tylko dziewczęta na niektórych portretach w półśmiechu wykonują nieznaczne gesty. Świat przedmiotów pokazany jest najprościej: frontalnie, bez skrótów, w oświetleniu oddającym z precyzją każdy szczegół.

„Grupa Ośmiu” założona we Francji w 1959 r. składa się z wybitnych artystów-fotografików, których łączą wspólne więzy przyjaźni, zbliżony temperament i wrażliwość. Są to: Alain Balmayer z Paryża, Marcel Mazelle z Limoges, Jean Rouet z Sens, Jean-Pierre Parrot z Doubs, Bob Ter Schiphorst, Roger Ratel, René Poujade z Montpellier i Gilles Boinet z Sévérac-le-Château.

**U**NE quinzaine de cheminots syndicalistes du Sud-Est se rendaient à Moscou pour le premier Mai. Comment ne pas s'arrêter en route à Varsovie? Le séjour a été bref, mais suffisant pour constater que les Varsoviennes sont jolies et élégantes... — nous ont-ils dit. Tous s'intéressent à la Pologne, ne fut-ce que par leurs amis polonais, mineurs des bassins du Sud-Est. Tous aussi se passionnent pour la photographie. A leur grande surprise, ils sont tombés à Varsovie sur une exposition du „Groupe des Huit” qui exposait dans la capitale polonaise 80 magnifiques photographes.



Biuro Podróży

**LE TOURISME  
FRANÇAIS**

9, rue Faidherbe — LILLE  
tél. 55-36-54

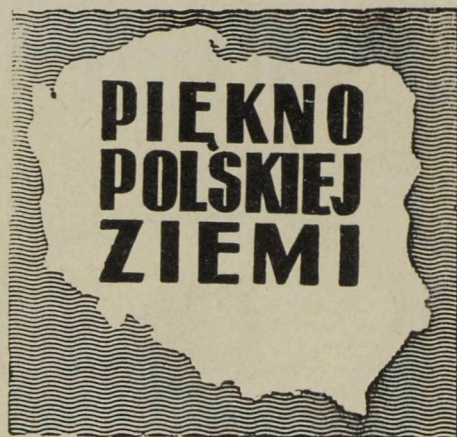
(Oficjalny korespondent  
Polskiego Biura Podróży „ORBIS”)

Załatwiamy  
szybko i sprawnie

**BILETY na PRZEJAZD**

- kolejną
- okrętem
- samolotem

Rezerwacja miejsc w wagonie polskim  
(bez dodatkowych kosztów)  
oraz BONY ORBIS WYMIENNE  
NA POBYT w POLSCE



**PILA** leży w województwie poznańskim na pograniczu historycznych ziem Krajny i Kujaw, nad rzeką Gdą (dopływ Noteci). Dawna posiadłość wojewodów poznańskich prawa miejskie otrzymała w 1513 roku. Miasto przez dziesiątki lat stanowiło ważny ośrodek przemysłowo-handlowy. Tu urodził się Stanisław Staszic (1755—1826) znany reformator i działacz społeczny wieku Oświecenia. Traktat Wersalski 1919 r. nie przyznał Pily Polsce. Zniszczona podczas ostatniej wojny w 75 procentach, wyzwolona została spod okupacji niemieckiej w 1945 roku. Obecnie Pila jest dużym ośrodkiem przemysłu ceramicznego, metalowego i drzewnego. Miasto zostało pięknie odbudowane i liczy dziś 40 tysięcy mieszkańców. Na zdjęciu: fragment nowego osiedla w centrum Pily.

## Rozrywki umysłowe

|     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |
|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
| 1   | 2   |     | 3   | 4   | 5   | 6   | 7   | 8   | 9   | 10  |     | 11  | 12  |
| 13  | 14  | 15  | 16  | 17  |     | 18  | 19  | 20  | 21  | 22  | 23  |     | 24  |
| 25  | 26  | 27  | 28  |     | 29  | 30  | 31  | 32  | 33  | 34  |     | 35  | 36  |
| 37  | 38  | 39  | 40  |     | 41  | 42  |     | 43  | 44  | 45  | 46  | 47  | 48  |
| 49  |     | 50  |     | 51  | 52  | 53  | 54  |     | 55  | 56  |     | 57  | 58  |
| 59  | 60  | 61  |     | 62  | 63  | 64  | 65  | 66  |     | 67  | 68  |     | 69  |
| 70  | 71  | 72  |     | 73  | 74  |     | 75  | 76  | 77  | 78  |     | 79  | 80  |
| 81  | 82  | 83  | 84  | 85  | 86  | 87  | 88  | 89  | 90  |     | 91  |     | 92  |
| 93  | 94  | 95  | 96  | 97  | 98  | 99  |     | 100 | 101 |     | 102 | 103 | 104 |
| 105 | 106 | 107 |     | 108 |     | 109 | 110 | 111 | 112 |     | 113 | 114 | 115 |
| 116 | 117 |     | 118 | 119 | 120 | 121 | 122 | 123 | 124 | 125 | 126 | 127 |     |

### SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 23 wyrazy w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 127 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery, czytane poziomymi wierszami, dadzą fragment powieści J. I. Kraszewskiego „Stara baśń”.

#### KLUCZ POMOCNICZY:

13 — 29 — 20 — 25 — 34 — 7 — 16 — 6 — 4 = utrzymanie zapewnione do końca życia,  
 127 — 113 — 125 — 59 — 107 = cukierki śmietankowe,  
 27 — 8 — 33 — 105 — 1 — 15 — 2 — 43 = leniuch, nierób,  
 79 — 45 — 22 — 32 — 42 — 83 — 9 — 12 = połowa roku,  
 126 — 88 — 18 — 94 — 55 — 62 = tysiąc tysięcy,  
 115 — 112 — 69 — 82 = naczynia krwionośne,  
 48 — 46 — 17 — 98 — 23 — 26 — 40 = fochy, kaprysy, dąsy,  
 35 — 57 — 58 — 38 — 31 — 67 = dzień wolny od pracy,  
 24 — 90 — 104 — 109 — 61 = lecą tam, gdzie drwa rąbią,  
 71 — 120 — 66 — 78 = pościel, zwykle nieporządna, wymięta,  
 100 — 60 — 114 — 39 — 116 — 73 = tkanina pościelowa,  
 5 — 56 — 77 — 28 — 111 — 54 = wiarołomstwo,  
 49 — 41 — 51 — 21 — 14 — 37 — 10 = poświęcenie się,

93 — 99 — 122 — 119 — 19 — 11 = psikus, żart, psota,  
 118 — 121 — 47 — 36 — 72 = odpadki przy młóceniu zboża,  
 44 — 80 — 50 — 85 — 68 — 52 = stado zwierząt domowych,  
 86 — 124 — 108 — 63 — 74 = stary żebrak, nędzarz,  
 81 — 3 — 70 — 87 — 76 = na nartach z górki na pazurki,  
 84 — 65 — 96 — 106 = godło państwa albo miasta,  
 53 — 75 — 103 — 95 = odkryty wagon towarowy, platforma,  
 64 — 117 — 91 — 97 = zezwolenie na wjazd do obcego kraju,  
 92 — 30 — 89 — 101 = stolica Norwegii,  
 102 — 110 — 123 = wrzątek, ukrop.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” Z NR 18**  
 POZIOMO: 1) Legnica, 5) brzytwa, 6) kaucja, 8) kłos, 10) kontrast, 14) stolica, 16) Długosz, 17) reklama, 18) żarna.  
 PIONOWO: 1) limba, 2) glizda, 3) irytacja, 4) armata, 7) doradca, 8) kostur, 9) środek, 11) tatuaż, 12) taczka, 13) sidła, 15) łotr.

**ROZWIĄZANIE SPIRALI Z NR 18**  
 ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) koniec, 2) chwast, 3) taniec, 4) część, 5) ćwiek, 6) kwękacz, 7) zbiór, 8) Rzepicha, 9) afera, 10) awans, 11) szylt, 12) dymek, 13) kajak, 14) kościół, 15) ławnik, 16) krętacz, 17) zator, 18) rolmops, 19) sum, 20) mędrak, 21) kozik, 22) kapral, 23) licytacja.

Hasło zadania: NIECH SIĘ ŚWIĘCI PIERWSZY MAJA — ŚWIĘTO LUDZI PRACY.



W ZOO



— Nie bój się, ja nie lew.  
 — Wiem, umiem czytać...  
 — Tu n'as pas peur du lion.  
 — Non, je sais lire...



— Nie mogę nauczyć dzieci, żeby wycierały nogi...  
 — Sacrés gosses, ils n'es-sulent jamais les pieds!



— Zapomniałem, że podniosłem już jedną nogę!  
 — J'ai oublié que j'avais déjà levé une jambe...